

Apelacja zabójcy byłej żony.
Sąd znowu spyta psychiatrów o Pawła B.

strona R1



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

TYGODNIK LOKALNY
I GMINY NIEMCE

14 - 20 lutego 2023 r. ■ nr 07 (886) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

750 tys. zł z programu „Willa Plus” dla OSP Ostrów Lubelski

**„Czy jesteśmy
trędowaci, bo u nas
pracował Czarnek”**

Dotacja dla strażaków z Ostrowa Lub. z kontrowersyjnego programu okrzykniętego jako „Willa Plus” posłużyła za kolejny przykład przyznania pieniędzy organizacji powiązanej z ministrem Przemysławem Czarnek.

STRONA R2



Józef Gruszczyk:
Zasłużyliśmy na tę
dotację, w poprzednich
latach byliśmy pomijani

Minister Przemysław Czarnek pracował dla samorządu Ostrowa Lub. jako radca prawny. Chętnie korzysta z zaproszeń burmistrza Józefa Gruszczyka

NIEMCE

Rozmowa
z Karoliną
Tkaczyk,
nową sołtys
Boduszyna



STRONA 19

Głosowanie na Człowieka Roku. Oto finaliści

STRONA 3



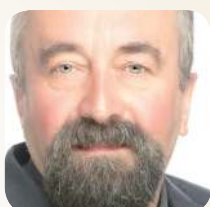
Janusz Kobylka



Małgorzata Oniszczyk



Rafał Nowosielski



Roman Adamczyk



Grzegorz Piecyk



Tomasz Marzęda



Małgorzata Wronowska



Paweł Woźniak



Monika Derecka



Małgorzata Zdzenicka

"Mata" znowu
zagrał. Strzelał
gole w Lubartowie
i Ostrowie Lubelskim

STRONA 12



Zginął kierowca
quada. Ruszył
proces

STRONA 4

Jacek Tomasiak
uniewinniony.
Zawiadamia CBA

STRONA 5

86 mln zł - zadłużenia szpitala.
Raport pokontrolny

STRONA 22/23

„Ćwieki”
ze Starościna
werbują kosynierów

STRONA 21

Kolejne
dofinansowania
na drogi. Kto
dostał?

STRONA 20

KASACJA POJAZDÓW

500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusiak
kusiak@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annaszta@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

Wycięty z gazety oryginalny kupon należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji: Wydawnictwo Wspólnota ul. Ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów

Na kupony czeka-
my do 16 marca,
ale pamiętajcie, by
dostarczyć ku-
pon wcześniej, bo
zliczone zostaną
wyłącznie głosy,
które do 16 marca
fizycznie dotrą do
naszej redakcji



CZŁOWIEK ROKU 2022

ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA

IMIĘ I NAZWISKO

R E K L A M A

GAMA

SPÓŁEM
LUBARTÓW

PROMOCJA Z GAMĄ:
14 - 20 lutego

- Schabówka w przyprawach
JBB - 34,99 zł/kg
- ser edamski „Bracki”, ser
gouda „Cztery listki”
- 23,99 zł/kg
- wlejek Beskidzki 1L - 7,99 zł
- woda Cisowianka gazowana,
niegazowana,
lekko gazowana 1,5 L - 2,19 zł
- faworki - produkcja własna
- 59,99 zł/kg
- pączki - produkcja własna
- 2,60 zł/szt



ROK ZAŁOŻENIA 1910

KAMIENIARSTWO WYSOCKI

☎ 506 065 233

Cmentarna 7, Lubartów



kamieniarstwo-wysocki.pl

PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH



- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

DOM POGRZEBOWY

OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy
standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności
w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA

APTEKA

na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224

dyżur całodobowy

☎ 508 107 618

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK

Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

15 lutego

godz. 8.00 - 12.00,
Trzciniec 1,
Baranówka 2,
Łucka Motel

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ

791 194 007

Wybierz Człowieka Roku 2022 roku Ziemi Lubartowskiej

Rusza głosowanie na Człowieka Roku 2022 Ziemi Lubartowskiej. Teraz to państwo, nasi Czytelnicy, zdecydujecie, kto zasłużył na ten wyjątkowy tytuł.

Oto 10 finalistów. O każdym pisaliśmy na łamach naszego tygodnika. Dziś prezentujemy tylko niektóre inicjatywy, w których brali udział.

O zwycięstwie zdecyduje bowiem ilość Waszych głosów.

Jak głosować: Głosować można na dwa sposoby: Kupony: wycięty z gazety oryginalny kupon należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji: Wydawnictwo Wspólnota ul. Ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów

SMS: wyślij SMS pod numer 72601 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata.

Koszt SMS-a to 2,46 zł (z

VAT). Pamiętaj, by treść zawierała wszystkie litery i cyfry podaną przy nazwisku. W przeciwnym razie Twój SMS nie dotrze

Głosowanie SMS-owe trwa od północy 14 lutego do 16 marca do godz. 23.59, natomiast na kupony czekamy do 16 marca, ale pamiętajcie, by dostarczyć kupon wcześniej, bo zliczone zostaną wyłącznie głosy, które do 16 marca fizycznie dotrą do naszej redakcji.

Szczegółowy regulamin dostępny na stronie: www.lubartow.24wspolnota.pl

Marcin Kusyk



Janusz Kobyłka
SMS pod numer 72601
o treści: wl.1

Zgłoszenie: Klub Wspólnota Lubartowska

Człowiek o wielkim sercu

Promuje miasto i jego mieszkańców z dobrej strony, poświęca się dla innych, promuje krwiodawstwo - piszą zgłaszający. Janusz Kobyłka jest znany ze swoich rajdów rowerowych po całej Polsce. W czasie tych rajdów promuje krwiodawstwo. Wytycza trasę, którą chce pokonać. Raz był to szlak w kształcie kropki krwi. Spotyka się z samorządowcami, przekonuje ich do idei krwiodawstwa. Planuje już kolejny rajd - tym razem będzie wspierał lubartowskie Hospicjum św. Anny.



Małgorzata Oniszczyk
SMS pod numer 72601
o treści: wl.2

Zgłoszenie: Czytelnicy

Śpiewa i gotuje

Sołtys Nowodworu i przewodnicząca KGW „Malina” - organizacji stojącej na czele najważniejszych inicjatyw w gminie Lubartów. „Panie z gminy Lubartów nie tylko doskonale gotują, ale i tworzą cudeńka - prawdziwe dzieła sztuki oraz śpiewają do utraty tchu” - pisaliśmy o KGW Malina z Nowodworu. Ostatnio było zaangażowanie w organizację Orszaku Trzech Króli, wcześniej lepienie pierogów na Święcie Roweru, żeby wesprzeć hospicjum św. Anny.



Rafał Nowosielski
SMS pod numer 72601
o treści: wl.3

Zgłoszenie: Jakub Wróblewski

Na pomoc Ukrainie

Zgłaszający pisze: W lutym w prowadzonym przez siebie punkcie Epaka w Lubartowie utworzył punkt zbiórki darów dla uchodźców z Ukrainy. W lutym oraz marcu, wraz z innymi członkami Ruchu Polska 2050, organizował pomoc i dyżurował w Punkcie Pomocy na przejściu granicznym w Dorohusku; Współorganizował Kiermasz Wielkanocny, połączony ze zbiórką darów dla uchodźców.



Roman Adamczyk
SMS pod numer 72601
o treści: wl.4

Zgłaszający: Czytelnicy

Spółecznik z powołania

Przewodniczący RG Michów znany w regionie społecznik „z powołania”, wrażliwy na krzywdę ludzką, nie przechodzi obojętnie obok człowieka, nie odmawia pomocy. Aktywny w sprawach społecznych, ostatnio m.in. remont drogi wojewódzkiej od Rudna, pomoc uchodźcom, integrację lokalnej społeczności (festyn w Rudnie).



Grzegorz Piecyk
SMS pod numer 72601
o treści: wl.5

Zgłaszający: Janina Wicha

Bezinteresownie pomaga innym

- Szczególnie mam na uwadze dzieci, również te chore, a może szczególnie one. Mimo pracy zawodowej poświęca swój prywatny czas dla słabszych, włącza się w działalność charytatywną - pisze zgłaszająca wymieniając zaangażowanie w realizację projektu w wyniku czego SP w Michowie otrzymała 10.000 zł, za które zakupiono Miasteczko Ruchu Drogowego. Niejednokrotnie przewoził dary do Domu im. Małego Księcia w Lublinie oraz Domu Dziecka w Przybyśławicach i Dąbrowicy. W miejscowej remizie organizuje akcję „Ratujemy życie, oddając krew” dotyczącą ratowania życia 2-letniego Miłosa chorego na białaczkę.



Tomasz Marzęda
SMS pod numer 72601
o treści: wl.6

Zgłoszenie: Czytelnicy

Na ratunek szpitalowi

Starosta powiatu lubartowskiego. W przeszłości był dyrektorem Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lubartowie, do jesieni pełnił funkcję przewodniczącego Rady Powiatu Lubartowskiego. W październiku przejął władzę w powiecie i stał się jednym z liderów Prawa i Sprawiedliwości na terenie naszego powiatu. Z zapałem zabrał się za organizowanie pracy Starostwa Powiatowego i nadzór nad podległymi mu jednostkami, m.in. będącym w trudnej sytuacji finansowej szpitalem w Lubartowie. Wspiera lubartowskie harcerstwo.

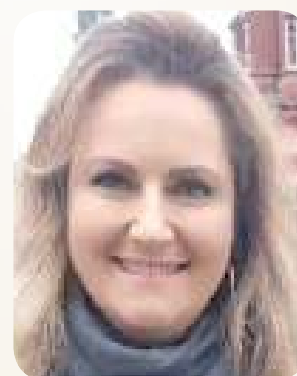


Paweł Woźniak
SMS pod numer 72601
o treści: wl.7

Zgłoszenie: Czytelnicy

Wszystko dla gminy

Wójt dla rozwoju gminy, przeprowadza wiele inwestycji. Stara się o dofinansowania. Dokończył zaczęty przez poprzednika rewitalizację obszarów podworskich w Sernikach, zrealizował oczekiwane od lat boisko w Nowej Woli, oświetlenie uliczne w gminie, wodociąg. Jest szefem Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej, który organizuje gospodarkę śmieciami w swoich gminach. Wspiera krwiodawstwo.



Małgorzata Wronowska
SMS pod numer 72601
o treści: wl.8

Zgłoszenie: Czytelnicy

Murale i działalność charytatywna

Artystka z pracowni Art Chata, autorka murali. W ostatnich latach stworzyła m.in. murale patriotyczne - na ścianie RCEZ w Lubartowie i na ścianie Szkoły Podstawowej w Firleju malowała dzieła poświęcone 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. W Przedszkolu nr 4 w Lubartowie malowała mural z postaciami bajkowymi. Ostatnio w Szkole Podstawowej nr 1 brała udział w tworzeniu malowideł poświęconych ks. Janowi Twardowskiemu, patronowi szkoły. Jej prace trafiają na akcje charytatywne. Zaangażowana w zbieranie środków podczas kwesty na cmentarzu.



Monika Derecka
SMS pod numer 72601
o treści: wl.9

Zgłoszenie: Jacek Tomasiak

Profesjonalizm w USC

Jak pisze autor zgłoszenia: Były pracownik lubartowskiego ratusza - kierownik USC, zmuszona do rezygnacji z pracy w Lubartowie. Dzisiaj pracuje w Urzędzie Stanu Cywilnego w Lublinie. W minionym roku jej profesjonalizm i doświadczenie docenili pracownicy USC z całego województwa, wybierając Monikę Derecką na prezesa Urzędników Stanu Cywilnego RP w Lublinie. Wykształcenie prawnicze, ekspert Związku Gmin Lubelszczyzny przy Bazie Usług Stanu Cywilnego powołanej przez Ministra Cyfryzacji.



Małgorzata Zdzenicka
SMS pod numer 72601
o treści: wl.10

Zgłoszenie: Czytelnicy

Promuje kuchnię i strój lubartowski

Prężnie działająca prezes zarządu fundacji Wczoraj i Dziś dla Jutra. Promuje nie tylko tradycyjne lubartowskie potrawy, ale i oryginalny strój lubartowski. Organizuje spotkania integracyjne społeczności lokalnych przy degustacji pyszności własnoręcznie przygotowanych przez członkinie KGW. W wyniku spotkań powstała publikacja „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej łuski” promująca kuchnię ziemi lubartowskiej i strój lubartowski.

Proces o śmiertelny wypadek w Stanisławowie Dużym

Prokurator: Nie powinien wyprzedzać quada na skrzyżowaniu

W Stanisławowie Dużym 26 maja 2021 r. zginął kierujący quadem. Jego siostra oczekuje współczucia od kierowcy oskarżonego o spowodowanie wypadku.

Do tragedii w Stanisławowie Dużym doszło 26 maja 2021 r. Quad kierowany przez 35-latka z gminy Michów podczas skręcania w lewo w drogę gruntową zderzył się z oplem. Zginął kierowca quada. Opel, którym podróżowały cztery osoby, w tym dwoje dzieci, dachował. Nikt spośród osób jadących samochodem nie odniósł poważniejszych obrażeń. Sprawą zajmowała się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie. Najpierw postępowanie zostało umorzone, ponieważ prokuratura uznała, że winę za wypadek ponosi kierujący quadem.

Rodzina zmarłego odwołała się od umorzenia do sądu, który nakazał uzupełnić postępowanie. Opinię na temat wypadku sporządził inny biegły. I właśnie ta nowa opinia skutkowała skierowaniem aktu oskarżenia do sądu. Oskarżonym o spowodowanie wypadku jest kierowca opła.

Kierowca miał obowiązek wstrzymać się od wyprzedzania

- Nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym: kierując Oplem Astra na prostym odcinku w kierunku Abramowa, nie obserwował w należyty sposób drogi oraz innych uczestników ruchu, pomimo oznakowania sygnalizującego skrzyżowanie z drogą podporządkowaną po lewej stronie, wyprzedził quad Alfara, poruszający się w tym samym kierunku. Quad wykonywał manewr skrętu w lewo, w wyniku czego kierujący quadem Piotr K. został potrącony przez pojazd marki Opel i poniósł śmierć na miejscu - głosi akt oskarżenia skierowany przez Prokuraturę Rejonową w Lubartowie do Sądu Rejonowego.

Według opinii biegłego oskarżony Emil R. poruszał się z prędkością dozwoloną, ale złamał przepisy, wykonując manewr wyprzedzania na skrzyżowaniu. Miał obowiązek powstrzymać się od tego manewru.

Oskarżony kierowca opła po-



Do tragedii w Stanisławowie Dużym doszło 26 maja 2021 r.

twierdził swój udział w zdarzeniu, ale był pewien, że bezpośrednio przed skrzyżowaniem nie było żadnego znaku ostrzegawczego, a przynajmniej on takiego nie zauważył. W innym wypadku nie podjąłby takiego manewru.

- Jak ustalono, przedmiotowe oznakowanie było ustawione w dniu 26 maja 2021 r. - napisano w uzasadnieniu aktu oskarżenia.

Oskarżony się nie przyznaje

Kierowca Opla stanął przed sądem 2 lutego wraz z obrońcą, Agnieszką Hofman. Akt oskarżenia odczytał prokurator Krzysztof Maryńczak. Rozprawę prowadził sędzia Borys Sapański.

- Nie przyznaję się do zarzucanego mi czynu. Nie chcę składać wyjaśnień - odpowiedział oskarżony na pytanie sądu. Sędzia odczytał więc wcześniejsze wyjaśnienia oskarżonego.

Według nich Emil R. wraz z żoną i dwójką dzieci jechali 26 maja do Abramowa. Kierowca widział jadącego quadem w odległości około 200 metrów. Twierdził, że przyglądał się, czy nie sygnalizuje on skrętu, ale nie zauważył żadnego sygnału. Zbliżył się na 20 metrów. Według wyjaśnień oskarżonego, kiedy zrównał się z quadem, kierujący nim skręcił w lewą stronę. Doszło do zderzenia, opel odbił w lewo i dachował, zatrzymał się na rosnących przy drodze brzozech.

Nikt z jadących samochodem nie odniósł poważnych obrażeń, córka oskarżonego miała zadrapania, on też, ponieważ rozbiły się znicze, które wieźli na cmentarz. Zatrzymał się przy nich inny kierowca, powiedział oskarżonemu, że kierujący

Emil R. utrzymywał w wyjaśnieniach, że nie widział żadnego oznakowania drogi

Siostra zmarłego Mam zdjęcia z tego dnia, że znaki tam stały i to nie na drzewie, tylko normalne znaki

quadem nie żyje. Oskarżony też go widział, mężczyzna miał głowę we krwi. Nie widział, czy miał on kask w czasie wypadku, leżał on obok niego na drodze.

Emil R. utrzymywał w wyjaśnieniach, że nie widział żadnego oznakowania drogi. Później ktoś mu powiedział, że był tam znak, ale - jak określił - strzałka na drzewie, a nie prawdziwy znak. Ocenia, że jechał z prędkością ok. 70 km/h, z podobną prędkością jechał quad.

Poczuł uderzenie, zaczęli dachować

Jako świadek zeznawała żona kierowcy opła.

- Mąż jechał ostrożnie. Nigdy nie jeździł nieprawidłowo. W pewnym momencie poczuł uderzenie w samochód. Zaczęliśmy dachować. Zatrzymaliśmy się na dachu. Mąż wysiadł z samochodu, zaczął wyciągać córki, potem ja wyszłam - zeznawała.

W sądzie stawiał się policjant, który był na miejscu wypadku.

- Dyżurny nas wysłał do wypadku. Zajechaliśmy, zaczęliśmy udzielać pomocy poszkodowanym. W niedługim czasie przyjechała straż pożarna i karetka, które przejęły od nas czynności ratownicze. My zajęliśmy się zabezpieczeniem miejsca zdarzenia do czasu przybycia patrolu z Lubartowa. Ja podszedłem do poszkodowanego, sprawdziłem jego funkcje życiowe. Udzielałem mu pomo-

cy do czasu, kiedy przyjechała straż pożarna. Nie wiem, czy jeszcze żył - mówił funkcjonariusz.

Chce, żeby oskarżony się przyznał

Sąd powołał na świadka także siostrę zmarłego.

- 26 maja zadzwonił do mnie kolega, informując, że brat uczestniczył w wypadku komunikacyjnym i prawdopodobnie nie żyje. Natychmiast przyjechałam na miejsce. Drugiego dnia byłam w miejscu wypadku. Robiłam zdjęcie znaków. Rozmawiałam z policjantami, którzy powiedzieli, że to było wyprzedzanie w miejscu zabronionym. Mam zdjęcia z tego dnia, że znaki tam stały i to nie na drzewie, tylko normalne znaki - zeznawała. Mówiła o tym, jak wypadek wpłynął na życie jej i matki, do tej pory chodzą na terapię.

- Ja chciałam, żeby oskarżony się przyznał. Ja rozumiem, że są nieszczęśliwe wypadki, ja oczekiwałam jakiegoś współczucia, jakiegoś przepraszam - powiedziała przed sądem.

- Bardzo współczuję pani utraty brata. Nie kontaktowaliśmy się, ponieważ nie wiedzieliśmy, jak druga strona zareaguje - odpowiedział oskarżony. Kolejną rozprawę wyznaczono na 20 kwietnia. Mają się wypowiedzieć biegli.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Mechanik samochodów osobowych, Łucka	1	5 000,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Effect	1	3 490,00 zł	u
Pomoc przy zbiorach borówki, Ochoża		22,8 zł/ godz.	
Pracownik dozoru, Starościn/ ARMA	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca w stacji paliw, Niedźwiada, ULMAR	1	3 490,00 zł	u
Kucharz - instruktor, Kock/ Zakład Aktywności Zawodowej	1	3 800,00 zł	u
Pracownik produkcji w piekarni, Łucka Kol.	1	5 400,00 zł	u
Kosmetyczka, Lubartów/ Zakątek Urody	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel terapii pedagogicznej, Stawek/ SP	0,5	400,00 zł	u
Nauczyciel fizyki, Stawek/ SP	0,5	400,00 zł	u
Nauczyciel psycholog, Stawek/ SP	0,33	1 200,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Stawek/ SP	0,9	1 904,00 zł	u
Kucharz kuchni egipskiej, Łęczna		22,8 zł/godz.	z
Psycholog, Janowica	1	3 490,00 zł	u
Specjalista ds. organizacji szkoleń, Zofiówka		22,8 zł/godz.	z
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	23 zł/ godz.	u
Elektryk na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	26 zł/ godz.	u
Ślusarz - mechanik, Bogdanka/ MR	1	23 zł/ godz.	u
Monte - konserwator sieci telekomunikacyjnej, Milejów	1	3 500,00 zł	u
Kursant (policjant) Łęczna/ KWP	1	4 100,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ Frezer CNC, Łęczna/ Malinex	1	3 490,00 zł	u

Stowarzyszenie Klub Abstynenta NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA” w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2023 r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku

Kock, ul. Kościuszki 1
od środy - do piątku w godzinach od 12³⁰ - do 16³⁰

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju

Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12³⁰ - do 16³⁰

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany

Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12³⁰ - do 16³⁰

Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim

Ostrow Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku - do piątku w godzinach od 7³⁰ - do 11³⁰



ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

Radny Jacek Tomasiak prawomocnie uniewinniony. Zapowiada, że zawiadomi CBA

W sprawie, którą Magdalena Urbaś, naczelnik Wydziału Administracyjno - Organizacyjnego wytoczyła Jackowi Tomasiakowi i Patrycji Oleszek z Kanału S, Sąd Okręgowy w Lublinie podtrzymał wyrok Sądu Rejonowego w Lubartowie.

Naczelnik Urbaś wytoczyła spółdzielczej telewizji sprawę, bo poczuła się pomówiona materialem w Kanale S. Materiał dotyczył m.in. jej zatrudnienia w UM i zarobków, które podała w oświadczeniu majątkowym. Była tam mowa o zatrudnianiu osób związanych z PSL i wysokich wynagrodzeniach dla nich.

Urzędniczka uznała, że telewizja pomówiła ją „o takie postępowanie i właściwości, które

poniżyły mnie w opinii publicznej i naraziły na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanych przeze mnie stanowisk” - mówiła w mediach. W programie wypowiedział się Jacek Tomasiak, radny i prezes Spółdzielni Mieszkaniowej, która jest wydawcą Kanału S.

Tomasiak chce iść do CBA

Strony spotykały się w sądzie kilkakrotnie od 14 kwietnia, próby mediacji nie przyniosły skutku. Oskarżeni: Jacek Tomasiak i dziennikarka Patrycja Oleszek, występowali we własnej telewizji jako Jacek T. i Patrycja O. Na oczach mieli czarne paski. Media jednak nie mogły relacjonować przebiegu samego procesu, bo był niejawnym. Wyrok w Sądzie Rejonowym w Lubartowie zapadł we wrześniu, sąd uniewinnił wtedy oskarżonych. Jego uzasadnienie -

niekorzystne dla urzędniczek - też jest niejawne.

Magdalena Urbaś złożyła apelację, Sąd Okręgowy w Lublinie we wtorek, utrzymał w mocy wyrok z września.

Zadowolona nie kryje Jacek Tomasiak. Zapowiada teraz kroki wobec urzędniczek.

- Orzeczenie sądu mówi, że pani naczelnik niezgodnie z prawem nie podała wszystkich źródeł dochodów, co znaczy, że zataiła źródła swoich dochodów. Mam zamiar zawiadomić o tym CBA. To pani Urbaś, która wytoczyła nam sprawę karną, powinna się liczyć z tym, że poniesie odpowiedzialność karną - zapowiada Jacek Tomasiak. - Według sądu miałem prawo zapoznać się z umowami o pracę pracowników Urzędu Miasta, czego odmówiono mi jako radnemu. Będę występować o te umowy.

To radny niech się martwi o mandat

- Nie obawiam się kontroli CBA ani Jacka Tomasiaka. Jestem spokojna o swoje oświadczenie majątkowe. Było ono analizowane przez pracowników urzędu skarbowego i Przewodniczącego Rady Gminy Niemce. Od 2018 r. składałam oświadczenie w ten sam sposób i nie budziło ono zastrzeżeń. Być może to pan Tomasiak powinien obawiać się o swój mandat radnego. Być może odpowiednie służby powinny ustalić jego aktualny adres zamieszkania. Czy rzeczywiście jest mieszkańcem Lubartowa?

Nie zgadzam się też z orzeczeniem sądu, czuję się pomówiona. Czekam na uzasadnienie wyroku. Po jego otrzymaniu będziemy z moim pełnomocnikiem zastanawiać się nad kolejnymi krokami, m.in. nad wniesieniem kasacji. Będę również, czego nie robiłam do tej pory, szczegółowo analizować „medialne” poczynania Jacka Tomasiaka. Niewykluczone, że znowu spotkamy się w sądzie - komentuje wyrok Magdalena Urbaś. Magdalena Urbaś składała oświadczenie majątkowe, gdyż jest radną gminy Niemce. Podała ogólną kwotę zarobków, bez rozbięcia na źródła. A poza Urzędem Miasta Lubartowa miała je jeszcze dwa.



Jacek Tomasiak

prezes SM, wydawca Kanału S, radny
Pani naczelnik niezgodnie z prawem nie podała wszystkich źródeł dochodów, co znaczy, że zataiła źródła swoich dochodów. Mam zamiar zawiadomić o tym CBA



Magdalena Urbaś,
naczelnik wydziału organizacyjno - administracyjnego Urzędu Miasta

Być może to pan Tomasiak powinien obawiać się o swój mandat radnego. Być może odpowiednie służby powinny ustalić jego aktualny adres zamieszkania

Już go kontrolowali

Jacek Tomasiak nie obawia się ewentualnej kontroli adresu jego zamieszkania.

- Pani Urbaś nie pierwszy raz stawia mi jakieś zarzuty. Skoro już raz przegrała w sądzie, to jej wypowiedź należy potraktować jako żart. Byłam już dwa razy kontrolowana pod kątem adresu zamieszkania, raz w poprzedniej kadencji, drugi raz przy wyborach. Przy okazji wyborów mój adres był sprawdzany przez ratusz i nie został podważony - mówi Jacek Tomasiak.

To nie jest jedyny proces między przedstawicielami instytucji miejskich a Jackiem Tomasiakiem. Dyrektor LOK Adam Kościńczuk poczuł się pomówiony materiałami w spółdzielczej telewizji Kanał S, według których wandalizacja szlabany spółdzielcze mogli się sugerować artykułami w wydawanym przez LOK dwutygodniku Lubartowiak, krytycznymi wobec pomysłu szlabanów. Dyrektor skierował sprawę do sądu. Proces zakończył się ugodą.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Krystyna Firlej

75 lat
zm. 4 lutego

Tadeusz Baran

73 lata
zm. 3 lutego

Marek Grabek

64 lata
zm. 6 lutego

Marian Bubicz

68 lat
zm. 5 lutego

Janusz Machnikowski

76 lat
zm. 4 lutego

Krystyna Paprocka

64 lata
zm. 10 lutego

Lucyna Cur

83 lata
zm. 10 lutego

Czesława Kozicka

99 lat
zm. 9 lutego

Zofia Kwasek

92 lata
zm. 9 lutego

Pani Barbarze Nowakowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Członkowie Stowarzyszenia

Pomocy Dzieciom

„Niech się serce obudzi”
im. Jana Pawła II



Spółdzielnia Mieszkaniowa
21-100 Lubartów, ul. Cicha 6, tel. (81) 463 90 01

OGŁOSZENIE O PRZETARGU !!!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie ul. Cicha 6 zaprasza do wzięcia udziału w przetargu na remont tarasu budynku Lubelska 79 w Lubartowie.

Zamówienie udzielane w trybie przetargu nieograniczonego prowadzonego w oparciu o Regulamin zlecenia usług i dostaw obcym wykonawcom w Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Wszelkie informacje na temat przetargu zamieszczone są na stronie internetowej www.smlubartow.pl. - zakładka przetargi - roboty budowlane.

Termin składania ofert upływa w dniu 22.02.2023 r. o godz. 11:00.

www.smlubartow.pl



TOTALIZATOR SPORTOWY

Totalizator Sportowy to jedna z największych i najbardziej rozpoznawalnych polskich spółek. Działa nieprzerwanie od ponad 65 lat, zapewniając Klientom dostęp do szerokiej oferty produktów loteryjnych.

Spółka jest właścicielem marki LOTTO i dysponuje siecią sprzedaży naziemnej obejmującą ponad 23 000 punktów. Zapraszamy do współpracy!

Dołącz do nas!

Rozpoczęcie współpracy to kilka prostych kroków:



Pobierz i wypełnij dokumenty:
<https://www.totalizator.pl/wspolpraca/jak-zalozyc-kolekture>



Prześlij dokumenty na adres: TOTALIZATOR SPORTOWY Sp. z o. o. Oddział w Lublinie ul. Wolińskiego 20, 20-491 Lublin



Zweryfikujemy i ocenimy Twoje zgłoszenie. Naszą odpowiedź prześlemy na adres e-mail



Po pozytywnej weryfikacji podpiszemy Umowę Agencyjną



Przeszkolimy pracowników i wyposażymy punkt w niezbędny sprzęt i materiały



Uruchamiamy kolekturę



Współpracujemy!

Dowiedz się więcej, zadzwoń!
Telefon (81) 759 33 11 w godz.: 8:00 - 15:30



Rozmowa z Mirosławem Tarasem, prezesem zarządu LW Bogdanka w latach 2008-2012

Taras: Od razu widać, gdy firma jest zarządzana politycznie

Wprowadził Bogdankę na giełdę. Za jego prezesury uruchomiono pole wydobywcze Stefanów. Z kopalnią związany był od 1980 roku. Poproszony o komentarz do ostatnich wydarzeń w Bogdance, mówi o konsekwencjach politycznego sterowania kopalnią.

■ **Czy po to wprowadzał Pan Bogdankę na giełdę, by dostarczała motywów do memów i mogli się w niej zaręczać politycy?**

- Zaczę od tego, że spółka nie jest już dzisiaj spółką giełdową. Trudno tak utrzymywać, kiedy ponad 60 procent akcji należy de facto do Skarbu Państwa. Bogdanka znajduje się pod wpływem Ministerstwa Aktywów Państwowych i tam zapadają wszelkie decyzje. Co prawda, pośrednim właścicielem kopalni jest Enea, spółka pozostająca całkowicie w rękach państwa, ale w rzeczywistości to co się dzieje w Bogdance jest konsekwencją zarządzania korporacyjnego prowadzonego przez MAP. Czy pojawiające się dzisiaj na temat Bogdanki memy mogłyby powstać w czasach kiedy była stricte prywatną spółką? Oczywiście, gdyby bezpośrednio zarządzający kopalnią podejmowali działania, nadające się do wyśmiania. Tak się jednak składa, że ani wtedy kiedy Bogdanka była kopalnią państwową należącą do Skar-

bu Państwa, ani po prywatyzacji nie było do tego żadnych okazji. To jest jakiś znak czasów, że tak się dzieje. Jako znak czasów postrzegam również problemy natury technicznej i związane z bezpieczeństwem na dole. Są skutkiem trwającej od lat zmiany stylu zarządzania i prowadzenia kopalni. W mojej ocenie bardzo różni się sposób w jaki Bogdanka była zarządzana za moich czasów i wcześniej od tego jak zarządza się nią obecnie. Ostatnie zdarzenia to w prostej linii pochodna nowego właściciela i władz: mentalności tych ludzi, sposobu postrzegania przez nich kopalni i górnictwa, ich wiedzy, posiadanego doświadczenia. Tu widziałbym źródło problemów z jakimi boryka się dziś Bogdanka.

■ **W styczniu odbyły tam już dwie interwencje poselskie. Ogólnopolskie media sondują, czy Bogdanka – do niedawna prymuska polskiego górnictwa – stacza się właśnie po równi pochyłej.**

- Bogdanka zjeżdża po równi pochyłej, co widać w jej wynikach i ilości wypadków, bo jest po prostu źle zarządzana. Podmiot gospodarczy ma samodzielnie dawać sobie radę na rynku. Bez żadnych interwencji. Tak Bogdanka została przygotowana przez pana prezesa Stachowicza, który zbudował fundamenty techniczno-ekonomiczne kopalni. Mnie udało się tchnąć w nią drugie życie, robiąc z Bogdanki



Mirosław Taras

Absolwent Wydziału Górniczego, specjalizacja: projektowanie i budowa kopalń, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i zarządzania finansami przedsiębiorstw w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Pracę w Bogdance rozpoczął w roku 1980. W latach 2008-2012 był prezesem LWB. Za jego kadencji spółka zadebiutowała na giełdzie i uruchomiła nowe pole wydobywcze Stefanów. Po rozstaniu z Bogdanką pełnił funkcję prezesa Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, prezesa Kompanii Węglowej SA, członka zarządu i wiceprezesa PD Co, spółki zależnej australijskiego PML, które planowało budowę Kopalni Jan Karski. Od stycznia na emeryturze.

maszynkę do zarabiania pieniędzy. Firma w takiej kondycji nie powinna wyciągać rąk po wsparcie ministerstw czy polityków, a wybierani do zarządu ludzie powinni być profesjonalistami, a nie posłańcami z klucza partyjnego. Bogdanka dysponuje dobrymi kadrami, a mówię tu o pracownikach szczebli dyrektorskich i niżej, które są

w stanie poprowadzić tę firmę tak, by niczyjej pomocy nie potrzebowała. Przecież samodzielnie, bez dotacji ani rządowego wspomagania radziła sobie od lat 90. Samodzielna była za prezesa Stachowicza i później, za prezesury mojej i pana prezesa Stopy, a dziś, dziwnym trafem, potrzebuje różnego rodzaju wsparcia i pomocy... Jeśli tak, to z powodu fatalnego zarządzania, czego skutki są widoczne. Miejmy nadzieję, że nowy prezes, który od miesiąca zarządza Bogdanką, będzie miał więcej szczęścia, ambicji, niezależności i szansę prowadzenia firmy w taki sposób, aby wróciła na właściwe tory, czego mu życzę.

■ **Pod Skarbem Państwa, zgodnie z listem intencyjnym z czerwca ub. roku?**

- Czy Bogdanka przejdzie bezpośrednio po NABE czy nadal będzie pośrednio zarządzana przez Eneę, i tak jest pod wpływem Skarbu Państwa. Zależność właścicielska ma w tej chwili znaczenie wtórne. Zresztą była już w strukturach Skarbu Państwa za czasów Stachowicza. Przez przez prawie trzy lata, gdy ja byłem prezesem, także była firmą państwową. Różnica między tamtymi a obecnymi realiami polega na tym, że wówczas jako zarządy mieliśmy więcej swobody, decydowaliśmy o dobieraniu sobie członków zarządu oraz polityce gospodarczej, technicznej i personalnej jaką

- Byliśmy w bardzo dużym stopniu niezależni. Nikt z zewnątrz w firmie nie interweniował, nie wciskał nam swoich pociotków ani nie mówił jak mamy zarządzać, czy po ile sprzedawać węgiel

prowadziła firma. Praktycznie, byliśmy w bardzo dużym stopniu niezależni. Nikt z zewnątrz w firmie nie interweniował, nie wciskał nam swoich pociotków ani nie mówił jak mamy zarządzać czy po ile sprzedawać węgiel. Była wolnym podmiotem gospodarczym, który z ostatniej spółki górniczej w Polsce stał się najefektywniejszą polską kopalnią. Co z jednej strony najlepiej świadczy o tym jak właściciel postrzegał Bogdankę, w jaki sposób oceniał ówczesne władze i zarząd, jakie zaufanie miał do zarządzających firmą. Z drugiej - o tym, jak oni z kolei potrafili sobie radzić, jak dobrymi byli fachowcami i jak, w pewnym sensie, przysłużyli się poprzednim rządowi pokazując, że polityka niezależności gospodarczej i politycznej zarządu od władzy daje bardzo dobre efekty. Od razu widać gdy firma jest zarządzana politycznie. Obecne cofanie się Bogdanki wynika z tego bardzo mocnego politycznego wpływu na kopalnię. Tego wcześniej nie było, niezależnie czy Bogdanka była w rękach skarbu, który przecież miał duży udział swoich akcji w chwili gdy Bogdanka została sprywatyzowana.

■ **Ale czasy też były inne,**

bez kontekstu dekarbonizacji i likwidacji górnictwa...

Póki co, efekt dekarbonizacji jest taki, że wszyscy chcą węgla i kupują go na całym świecie, a wydobyć zamiast zmaleć, wzrosło. Ja nie twierdzę, że obecne władze mają łatwiej, ale proszę zauważyć, że na razie nie mówi się o zamknięciu elektrowni. O likwidacji kopalń czy ograniczeniu wydobycia owszem tak, ale nie nikt nie powiedział, że elektrownia Kozienice i Połaniec, najwięksi odbiorcy Bogdanki, zostaną zamknięte w 2049 roku. Wszyscy „ruki pa szwam”, a elektrownie jak funkcjonowały tak funkcjonują, do czego muszą mieć węgiel. I będą go brały, albo polski albo z importu, dopóki w Polsce nie powstaną elektrownie jądrowe lub nie zostanie silnie rozwinięty segment OZE. Węgiel był, jest i będzie potrzebny. Jestem przekonany, że jeśli jakaś kopalnia w Europie nie musi się obawiać dekarbonizacji, to jest to właśnie Bogdanka. Ma stałych odbiorców, którzy będą jeszcze bardzo długo funkcjonowali i dysponuje zasobami złóż węgla energetycznego.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

Jolanta Chwałczyk

Szefowie OPZZ i zarządu krajowego „Przeróbki” poparli Jarosława Niemca, ukaranego za pikietę w Bogdance

- Sprawa Jarosława Niemca to przykład nieprzestrzegania praw pracowniczych i związkowych w Polsce - stwierdził Piotr Ostrowski, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, który przyjechał do Lublina na kolejną rozprawę w sprawie o anulowanie nagany nałożonej na Jarosława Niemca, szefa „Przeróbki” działającej w LW Bogdanka. Wyrok ma zapadć 28 lutego.

Chodzi o pikietę, którą Związek Zawodowy „Przeróbka” zorganizował w styczniu ubiegłego roku przed budynkiem zarządu LW Bogdanka.

Związkowcy z „Przeróbki” wówczas jako jedyni nie zgadza-

li się na zawarcie porozumienia płacowego.

Nagana za pikietę

Władze kopalni uznały, że przewodniczący „Przeróbki”

Jarosław Niemiec organizując protest naruszył wewnętrzne regulaminy dotyczące obostrzeń covidowych. I z tego powodu ukarały Niemca naganą.

Zdaniem zarządu szef „Przeróbki” organizując pikietę, w której wzięło udział ok. 150-200 osób stworzył ryzyko rozprzestrzeniania się covid-19. Władze spółki zarzuciły także Niemcowi rozpowszechnianie m. in. w mediach społecznościowych „nieprawdziwych informacji na temat przebiegu negocjacji prowadzonych z pracodawcą”.

- My byliśmy na dworze, natomiast tego samego dnia w zamkniętych pomieszczeniach na kopalni odbywały się masówki. Na ich organizatorów i uczestników kar nie nałożono - dodaje Jarosław Niemiec, który uważa, że nastąpiło naruszenie praw i wolności związkowych oraz ochrony związkowej.

Wsparcie z centrali związkowej

Dlatego przewodniczący „Przeróbki” złożył pozew o anulowanie nagany.

We wtorek przed Wydziałem Pracy Sądu Rejonowego w Lublinie odbyła się kolejna rozprawa w tej sprawie, w czasie której szefa działającej w Bogdance „Przeróbki” wsparli m. in. Sławomir Łukasiewicz, szef zarządu krajowego Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce i Piotr Ostrowski, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

- Sprawa Jarosława Niemca to przykład nieprzestrzegania praw pracowniczych i związkowych

w Polsce - stwierdził na konferencji prasowej, która odbyła się przed rozprawą szef OPZZ.

- To są zarzuty przypominające opowieści o wichrzycielach z minionej epoki. Zostałem ukarany pod pretekstem zorganizowania pikiety, która była legalna, zarejestrowana i nie wydarzyły się na niej żadne incydenty. Podobnych spotkań w firmie dzieje się setki - dodał Jarosław Niemiec.

Wyrok w jego sprawie ma zapadć 28 lutego.

Kamil Kulig
LUB

Wolontariusze z Puław: Wystawiono nas za bramę

Wolontariusze z puławskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt przyszli na sesję Rady Miasta, by poskarżyć się na niewłaściwe ich traktowanie przez pracowników i kierownictwo placówki.

Wolontariusze: Jesteśmy zniechęceni

Schronisko dla bezdomnych zwierząt w Puławach działa od 1998 r. Mieszcząca się na obrzeżach miasta placówka dysponuje ok. 100 miejscami dla bezpiecznych psów i 30 kotów. W pomoc w opiece na przebywającymi tam czworonogami od lat włączają się wolontariusze - miłośnicy zwierząt. Sprzątają boksy, wyprowadzają psy na spacer itd. Niestety w ostatnim czasie jest ich coraz mniej. Winą za to obarczają kierownictwo i pracowników schroniska oraz ich stosunek do wolontariuszy. O tym, co dzieje się w placówce przy ul. Przemysłowej przyszli opowiedzieć radnym. - Zostałam zmuszona do odejścia, ponieważ nie mogłam znieść panującej tam atmosfery, traktowania wolontariuszy i tego, co wyrabia się ze zwierzętami - zaczęła swoją wypowiedź Joanna Szymoniak.

- Myłam miski, kuwety, sprzątałam wybiegi, wyprowadzałam psy, socjalizowałam psy, leczylam psy. To były koszty, to wszystko robił wolontariat. Nie dość, że pracowaliśmy, to wkładaliśmy w to swoje pieniądze. Gотовaliśmy psom ze swoich własnych produktów, które kupiliśmy. Mieliliśmy wspianą wolontariuszkę, która potrafiła zaadoptować ze schroniska 8 całkowicie nieadoptowanych psów: starych, chorych, brzydkich - wymieniała była już wolontariuszka.

Zdaniem Joanny Szymoniak do pewnego czasu współpraca z kierownictwem schroniska i pracownikami układała się dobrze. W pomocy przy zwierzętach angażowało się coraz więcej osób, grupa liczyła nawet kilkudziesięciu wolontariuszy. Jednak w pewnym momencie wszystko się zmieniło.

- Pojawiły się zarzuty pod naszym adresem, że się rządymy - twierdzi miłośniczka zwierząt. Jak podkreśla, wiele osób odeszło, zaangażowali się



Wolontariusze z puławskiego schroniska twierdzą, że są zniechęceni do pomagania pracownikom placówki przy bezdomnych zwierzętach

Wolontariuszka

- Robię to dla tych zwierząt i jest mi bardzo przykro, że ktoś próbuje mnie stamtąd wypchnąć

Mieszkanka Puław, która chciała adoptować psa

- Do tego schroniska, jeśli będzie to kierownictwo i będzie miało takie podejście nie pójdziemy nigdy

nowi wolontariusze, ale wobec nich zarzuty są takie same. - Wolontariat się rządzi, nie rozumie istoty wolontariatu, dezorganizuje pracę. To jest niemożliwe, żeby zmieniali się ludzie, a zarzuty pozostawały te same. Mnie zarzucano, że zabiłam psa. Zarzucił mi pan dyrektor, że dokonywałam eksperymentów medycznych na psach - wyliczała podczas sesji Joanna Szymoniak. Jej zdaniem działania pracowników i kierownictwa odstraszały młodych ludzi, którzy chcieliby pomagać w schronisku. - Czego my uczymy młodych ludzi? Że nie warto być dobrym? Że nie warto być wolontariuszem, że nie warto pomagać? - pytała. - Schronisko nie jest dla wolontariuszy, nie jest dla pracowników ZUK-u, jest dla bezdomnych psów i kotów. Tylko, że one nie mają prawa głosu - skwitowała Szymoniak.

Podczas sesji głos zabrał także były pracownik puławskiego schroniska.

- Nie jestem już pracownikiem z tego względu, że nie mogłem swoim nazwiskiem i sobą samym firmować tego, co dzieje się w schronisku, tego, co się dzieje z wolontariatem - mówił. - Widziałem upadek tego wolontariatu, metodyczne zwalczanie tego wolontariatu, widziałem to, co robi się z tymi ludźmi, z młodymi, ze starszymi, do każdego była doklejona jakaś łątka, żeby nie przychodzili. Nas się zwalcza, nie wiemy dlaczego - opowiadał mężczyzna.

Wystawiono nas za bramę

Zdaniem wolontariuszy jeszcze do niedawna mogli swobodnie wchodzić na teren schroniska i wyprowadzać zwierzęta na spacer. Od niedawna jest inaczej. - Weszłam na podwórze, to była środa. Zobaczyłam pana, który podszedł do mnie i w krótkiej rozmowie w drugim zdaniu usłyszałam, że będą zmiany i dotyczyć będą też wolontariuszy. Teraz wolontariusz będzie stał za bramą i czekał, aż pracownik przyprowadzi mu psa. Mną to wstrząsnęło. Wystawiono mnie za bramę. Nie mogę sobie z tym poradzić. Zawsze miałam możliwość wejścia do boksu, nikt mi nie ograniczał tego do tej pory - opowiadała emerytka, która także zaangażowała się w wolontariat w puławskim schronisku. - Nikt nie chce skorzystać z mojego serca. Ja nie robię tego dla ludzi, dla poklasku. Robię to dla tych zwierząt i jest mi bardzo przykro, że ktoś próbuje mnie stamtąd wypchnąć. Mam czas, bo jestem na emeryturze i mogę ten czas poświęcić właśnie psom - mówiła ze łzami w oczach kolejna wolontariuszka. O swoich doświadczeniach ze schroniskiem opowiadała także mieszkanka Puław, która chciała adoptować psa. - Pojechaliśmy do schroniska i odbiliśmy się od bramy. Nikt nas nie wpuścił. Kazali nam wybrać sobie pieska z katalogu. Nie chcieliśmy tak wy-

bierać - mówiła, tłumacząc, że oczekiwała, że podobnie jak kiedyś innym schronisku będzie mogła obejrzeć psy na miejscu i wziąć do siebie tego, z którym uda się nawiązać jakąś więź.

Przyznała, że była zszokowana brakiem wiedzy na temat psów u jednej z pracowników schroniska. Psa nie adoptowała.

- Do tego schroniska, jeśli będzie to kierownictwo i będzie miało takie podejście nie pójdziemy nigdy - grzmiała kobieta.

ZUK: Wyjaśniamy sprawę

Administratorem schroniska dla bezdomnych zwierząt w Puławach jest Zakład Usług Komunalnych Sp. z o.o., która realizuje zadanie własne w imieniu miasta Puław. Jak wynika z rozmowy z prezesem spółki Tomaszem Wadasem stanowisko przedstawione przez wolontariuszy podczas ostatniej sesji Rady Miasta Puławy jest spółce znane. - Niestety przedstawiciel spółki nie mógł odnieść się do wypowiedzi wolontariuszy bezpośrednio na sesji, gdyż punkt ten został wprowadzony do porządku obrad w trakcie sesji. Spółka odniesie się w najbliższym czasie do spraw poruszanych na sesji dotyczących schroniska w piśmie skierowanym do Urzędu Miasta Puławy - komentuje prezes Tomasz Wadas.

Jutro (środa 15 lutego) radni będą omawiać temat podczas obrad komisji. Do sprawy wrócimy.

Marta Pietroń

Zmarł prof. Kukuła, były dyrektor IUNG

Miał 85 lat. Wieloletni dyrektor Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa spoczął na cmentarzu przy ul. Piaskowej w Puławach.

Prof. dr. hab. Seweryn Kukuła zmarł w minioną niedzielę, 5 lutego, w wieku 85 lat. Dyrektorem IUNG został w 1995 roku i kierował jednostką przez 15 lat, do 2010 r., kiedy jego miejsce zajął obecny dyrektor prof. dr hab. Wiesław Oleszek.

Pochodził z woj. świętokrzyskiego, po ukończeniu szkoły średniej w Busku-Zdroju studiował na Wydziale Rolnym WSR w Krakowie. Po zakończeniu studiów inżynierskich w 1959 roku rozpoczął pracę w IUNG-u jako asystent w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu w Osinach, którym potem kierował. Pracując zawodowo kontynuował studia, zdobywając w 1964 r. tytuł magistra na Wydziale

Rolnym SGGW w Warszawie. Dziesięć lat później, będąc wciąż pracownikiem IUNG, doktoryzował się. W lat 80-tych jako pracownik naukowy przebywał w USA, w Syrii, czy w Libii.

W 1995 r. wygrał konkurs na stanowisko dyrektora IUNG, w tym samym roku zdobył także tytuł doktora habilitowanego, a w 2000 r. otrzymał nominację profesorską. Instytutem kierował przez 3 kadencje. W 2010 r. przeszedł na emeryturę.

Uroczystości pogrzebowe cenionego naukowca odbyły się w środę 8 lutego. Najpierw o godz. 11.00 w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Puławach (kościół „na górcie”) została odprawiona msza św. w intencji zmarłego. Po jej zakończeniu kondukt żałobny wyruszył w kierunku cmentarza przy ul. Piaskowej, gdzie złożono ciało byłego dyrektora IUNG.

Marta Pietroń



Prof. dr. hab. Seweryn Kukuła był cenionym naukowcem. Przez 15 lat kierował Instytutem Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach

Z głębokim smutkiem żegnamy,
prof. dr. hab. Seweryna Kukułę.
Byłego Rektora oraz pracownika uczelni,
Wyższej Szkoły Umiejętności
Zawodowych w Pińczowie.
Odszedł od nas ceniony naukowiec, intelektualista,
nauczyciel nowej kadry służby medycznej
oraz wychowawca wielu pokoleń studentów.



Rodzinie Zmarłego
wyrazy najgłębszego i szczerzego współczucia

Składa
Rektor, Kanclerz, Prodziekan i Senat
oraz cała Społeczność Akademicka



Na przeżycie mają niespełna tysiąc złotych miesięcznie

Żyją na skraju ubóstwa.

Pan Mirosław i jego córka potrzebują pomocy

POWIAT OPOLSKI: Rodzina z Kępy Gosteckiej brakuje wszystkiego - żywności, ubrań, środków czystości, mebli. Żyją z bardzo skromnej renty rodzinnej, na której rękę położył komornik.

Na przeżycie mają niespełna tysiąc złotych miesięcznie. Tyle musi im wystarczyć na wyżywienie dwóch osób oraz opłacenie rachunków za prąd, telefon, śmieci. Choć za te ostatnie nie płać regularnie, bo ich nie stać. Zdarza się, że nie mają co włożyć do przysłowiowego garnka. Nawet w niedzielę dwudaniowe obiady są u nich rzadkością.

„Traktują nas, jakbyśmy byli trędowaci”

Mirosław Skrzek (65 l.) mieszka nad samą Wisłą, w Kępie Gosteckiej w powiecie opolskim. Dziś ta wieś jest częścią gminy Łaziska. Ale w nie tak odległej przeszłości należała do gminy Solec w powiecie lipskim. A oni byli mieszkańcami Mazowsza. Jak twierdzą, żyło im się wtedy lepiej. Bo mogli liczyć na pomoc.

- Jest nam bardzo ciężko, ale zawsze sobie powtarzam, że ludzie mają jeszcze gorzej - mówi łamiącym się głosem pan Mirek. - Nie mamy znikąd pomocy. Na nikogo nie można liczyć. Jesteśmy pomijani, tak, jakbyśmy trędowaci byli - dodaje.

Cały świat pana Mirka i jego 34-letniej córki Palomy i jego 34-letniej córki Mirki to stary, mały drewniany dom. To ojcowizna pana Mirka. Jest ganek, kuchnia i jeden pokój. Warunki, w jakich mieszkają, są bardzo ciężkie. W domu nie ma bieżącej

POMOC PILNIE POTRZEBNA

Zwracamy się z gorącym apelem do naszych Czytelników o pomoc dla rodziny Skrzeków z Kępy Gosteckiej. Potrzebne jest wszystko: żywność, ubrania (dla Palomy i pana Mirka - bluzy z kapturem zapinane na zamek, spodnie, koszulki, buty kobiece rozmiar 43, męskie 44), środki czystości, kosmetyki, pralka, stół, krzesła, meble.

Chętnych do pomocy zapraszamy do kontaktu z naszą redakcją, tel. 517 070 790.

- Jest nam bardzo ciężko, ale zawsze sobie powtarzam, że ludzie mają jeszcze gorzej. Nie mamy znikąd pomocy. Na nikogo nie można liczyć. Jesteśmy pomijani, tak, jakbyśmy trędowaci byli - mówi łamiącym się głosem pan Mirek

Komornik zabiera im część pieniędzy

Dziś mąż zmarłej i córka utrzymują się z renty rodzinnej, która wynosi 1217 zł miesięcznie. To jedyny ich dochód. Od kwietnia ubr. na świadczeniu tym rękę położył komornik skarbowy. Egzekucję należności wszczęła gmina, bo Mirosław Skrzek nie uiszczał podatku rolnego i opłaty śmieciowej. W ciągu kilku lat uzbierało się tego ponad 2 tys. zł.

- Nie płacę, bo nie mam z czego - przyznaje pan Mirosław. - Moim zdaniem wójt złośliwie postąpił, bo mógł to umorzyć, ale nie chciał. Byłem u wójty, ale nic to nie dało - dodaje.

- To są jakieś fanaberie. W stosunku do pana Skrzeka nie ma z mojej strony żadnej złośliwości - odpiara zarzuty Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska. - Ja chętnie przedstawię dokumenty, ile pomagaliśmy. Bo tak naprawdę pan Skrzek tej pomocy w dużej mierze to nie chciał przyjmować, roz-

poczynając od kwestii remontu domu - dodaje.

Wójt twierdzi, że żadne pismo od rodziny z Kępy Gosteckiej nie wpłynęło do urzędu w sprawie umorzenia czy rozłożenia na raty zaległości, a na podstawie tylko rozmowy umorzenia dokonać nie może.

W styczniu br. Mirosław Skrzek dostał z gminy kolejne wezwanie do zapłaty - 363 zł za śmieci za 2022 rok. Wójt w rozmowie z nami zapewnia, że nad sprawą pomocy pochylił się.

- Na pewno w tym kierunku musimy przeprowadzić postępowanie. Ale musi wpłynąć do nas jakieś pismo w sprawie umorzenia zaległości, bo musimy mieć jakąkolwiek podstawę do podejmowania działań - przyznaje Grzęda.

„Pomagamy, jak możemy”

Ośrodek Pomocy Społecznej w Łaziskach zna sytuację, w jakiej znajduje się rodzina Skrzeków.



W domu znajduje się jeden pokój. Dzielą go wspólnie ojciec i córka. Podłoga grozi zawaleniem

W domu nie ma bieżącej wody ani centralnego ogrzewania. Nie ma też łazienki. Jest kuchnia z rozwalonym piecem, która ogrzewa dwa pomieszczenia



Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska
- To są jakieś fanaberie. W stosunku do pana Skrzeka nie ma z mojej strony żadnej złośliwości



Bożena Watras, kierownik OPS w Łaziskach
- Pan Mirosław jest naszym podopiecznym. Ale w normalnym trybie on nie kwalifikuje się do pomocy, bo pobiera rentę i to świadczenie przekracza kryterium dochodowe. Ale zawsze pomagamy mu w drodze wyjątku

- Pan Mirosław jest naszym podopiecznym. Ale w normalnym trybie on nie kwalifikuje się do pomocy, bo pobiera rentę i to świadczenie przekracza kryterium dochodowe. Ale zawsze pomagamy mu w drodze wyjątku - zapewnia Bożena Watras, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Łaziskach. OPS wymienił okna w domu Skrzeków. Przyznał też kilka lat temu pomoc na remont mieszkania.

- Ale ekipa nic nie mogła zrobić, bo pan Skrzek nie pozwolił wykonawcy wejść na posesję, żeby wymienić dach. Wzmocniona miała być konstrukcja dachu i na to położona blacha - opowiada.

- Umawialiśmy się, że nowy dach zrobili. To oni blachę chcieli na ten stary położyć...? Nie zgodziłem się na to - przyznaje Mirosław Skrzek.

Kierownik OPS w Łaziskach zapewnia, że rodzina ma szansę na utrzymanie w tym roku zapomogi na remont domu. Stawia jednak warunki.

- Po pierwsze, córka pana Mirka rejestruje się w biurze pracy. Po drugie zgadzają się na wpuszczenie do domu pracowników, bo pieniądze do ręki na to, że oni sami sobie zrobią, nie otrzymają. Mamy przykre już doświadczenie. Tu jest kwestia zachwianego zaufania - stawia sprawę jasno Watras.

Agnieszka Ciekot-Hunek

Puławy: Prawie 300 świec okopowych dla Ukrainy

To pomoc wolontariuszy z Puław, którzy na ich przygotowanie poświęcili jedną z lutowych sobót. Wkrótce mają trafić do potrzebujących za naszą wschodnią granicę.

Akcję produkcji świec okopowych w Puławach organizowało Stowarzyszenie Polska 2050. Miejsce na ich przygotowanie udostępniła Fundacja KZMRZ, mieszcząca się w puławskim „Tasiemcu” przy ul. Centralnej. To właśnie tam przez kilka godzin przy akompaniamencie fortepianu pracowało ponad 20 osób, w tym kilkanaście kobiet z Ukrainy przebywających aktualnie w Puławach. Puszki na ich przygoto-



W produkcję świec okopowych w Puławach zaangażowało się ponad 20 osób



Metalowe puszki dostarczyły m.in. puławskie restauracje. Wolontariusze napełnili je tekturą, a następnie zalali woskiem

wanie przekazały m.in. puławskie restauracje

- Chociaż w ten sposób możemy pomóc naszym ukraińskim sąsiadom. Wyprodukowaliśmy aż 191 świec okopowych, a to jeszcze nie koniec. Mamy kolejne 100 przygotowane, aby uzupełnić je woskiem - mówią zaangażowani w akcję.

Wolontariusze od razu testowali swój produkt.

- Świece działają i palą się dość długo, bo aż 2 godziny - przyznają.

Wszystkie trafiły do wolontariuszy w Lublinie, którzy koordynują ich zbiórkę z terenu całego województwa, a potem zorganizują ich transport na Ukrainę, gdzie trafią do potrzebujących.

Marta Pietroni

Mieszkaniec Lubelszczyzny przysypany przez lawinę

To mieszkaniec województwa lubelskiego został przysypany przez lawinę w Tatrach – ustaliła nieoficjalnie „Wspólnota”.

Dramat rozegrał się w czwartek, 2 lutego. Jeden z turystów szedł ze schroniska Murowaniec w kierunku Czarnego Stawu Gąsienicowego, jednego z najbardziej popularnych w polskich Tatrach, z którego można wejść np. na Kościelec, Zawrat oraz Granaty.

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe dostało zgłoszenie, że w rejonie pomnika upamiętniającego tragicznie zmarłego Mieczysława Karłowicza, turysta został „porwany i całkowicie przysypany przez średnich rozmiarów lawinę”.

– Na miejsce natychmiast wyruszyli ratownicy ze schroniska oraz kolejni pełniący dyżur na Kasprowym Wierchu, podczas gdy z Zakopanego samochodami wysłana została duża grupa ratowników wraz z dodatkowym sprzętem medycznym oraz psem lawinowym – informuje TOPR.



Akcja ratunkowa była bardzo skomplikowana

Jak nieoficjalnie ustaliła „Wspólnota” przysypany przez lawinę turysta jest mieszkańcem województwa lubelskiego, a szlak nie był wówczas zamknięty. Mężczyzna był dość dobrze przygotowany do wyprawy, miał specjalistyczny sprzęt oraz nadajnik GPS.

Dzięki temu mężczyznę udało się zlokalizować już 35 minut od zgłoszenia. – Po szybkim odkopaniu spod 80 cm warstwy śniegu, turysta bez oznak

życia został poddany zaawansowanym zabiegom resuscytacji krążeniowo-oddechowej, a po przybyciu grupy ratowników z Zakopanego przygotowany do transportu. Zdołano przywrócić podstawowe funkcje życiowe i w stanie ciężkim przetransportowano turystę na noszach do schroniska Murowaniec, a dalej do zakopiańskiego szpitala karetką TOPR, gdzie lekarze przejęli walkę o jego życie – czytamy w komunikacie.

Wyprawa ratunkowa trwała ponad 4 godziny, wzięło w niej udział 20 ratowników TOPR.

Niedługo po zdarzeniu TOPR ogłosił w Tatrach czwarty stopień zagrożenia lawinowego w pięciostopniowej skali. Oznacza on, że „pokrywa śnieżna jest słabo związana, a wyzwolenie lawiny jest prawdopodobne nawet przy małym obciążeniu dodatkowym”.

Grzegorz Rekiel

Amator darmowego alkoholu poszukiwany przez policję

11 stycznia w „Stokrotce” przy ulicy Przemysłowej mężczyzna wziął z półki markowy alkohol, nie płacąc za niego. Nagrała go kamera monitoringu...



Na nagraniu widać mężczyznę ostrzyżonego na krótko. Miał na sobie czarną bluzę z kapturem i białymi symbolami „XO” na plecach, czarne spodnie z szarym lampasem i białe buty sportowe

Z ustaleń policjantów wynika, że nie jest to pierwszy taki wybryk poszukiwanego mężczyzny. Ma on na koncie inne kradzieże na łączną kwotę prawie 600 zł. Funkcjonariusze go szukają. Jeśli ktoś może pomóc, proszony jest o kontakt z policją.

– Osoby, które rozpoznały osobę na prezentowanym zdjęciu, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Opolu Lubelskim pod numer telefonu 478122210,

478122229 bądź pod numer alarmowy 112. Policja zapewnia anonimowość – mówi aspirant sztabowy Edyta Żur z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Miały być darmowe słodyczne, straciła 2 tys.zł

26-latkę z gminy Chodel skusiła oferta otrzymania słodczy tylko za koszt ich przewozu, jaką ktoś zamieścił na jednym z portali społecznościowych.

Słodczy miały być darmowe ze względu na ich krótki termin do spożycia. Sprzedający obiecywał, że kobieta je otrzyma za sam koszt przesyłki, czyli za 12,50 zł. Podesłał 26-latkę link, dzięki któremu miała opłacić przesyłkę. Strona, na którą kobieta została przekierowana, była niemal identyczna ze stroną banku, w którym 26-latka ma konto. Po

chwili mieszkanka gminy Chodel dostała wiadomość - rzekomo z banku - z kodem do obsługi płatności. Nie sprawdziła kwoty, ale kod wprowadziła... Dopiero jak zalogowała się na swoje konto bankowe przez swoją przeglądarkę internetową, zorientowała się, że zaakceptowała przelew na prawie 2 tys.zł. „Sprzedawcy” wyjaśnił jej, że pieniądze nie odda, bo tak wysoka kwota przesyłki zależy od kuriera... Po sprawdzeniu ogłoszeniodawcy w internecie kobieta znalazła wiele komentarzy, które dały jej pewność, że została oszukana, więc powiadomiła o tym policję.

AG

Tym razem nikt nie dał się nabrać

Jednego tylko dnia, we wtorek 7 lutego, aż siedem osób otrzymało telefon od kobiety, która podawała się za policjantkę.

Zaczęło się od telefonu do jednego z mieszkańców Opolu Lubelskiego, któremu oszustka podająca się za policjantkę przekazała informację, że ktoś w jego imieniu zaciągnął kredyt. Jej zdaniem jedynym wyjściem

z sytuacji - uniknięcia straty pieniędzy - była wpłata przez mężczyznę 18 tys.zł. Mieszkaniec Opolu poszedł więc do banku, by wypłacić gotówkę. Dzięki czujności jednej z pracownic banku mężczyzna nie dał się jednak oszukać. Powiadomił on policję.

Podobna sytuacja spotkała też siódmą innych mieszkańców powiatu opolskiego. Na szczęście nikt nie dał się nabrać oszustom.

AG

Uprawiał konopie w łazience. W namiocie



Nielegalny biznes kwitł w łazience. Specjalnie do tego celu wykorzystywany był namiot z aparaturą

GM. KARCZMISKA: Za uprawę konopi innych niż włókniste oraz posiadanie narkotyków odpowie przed sądem 27-letni mieszkaniec gminy Karczmiska.

Mężczyzna zatrzymany został w poniedziałek (6 lutego), w domu w Uściążu. Policjanci

złożyli mężczyźnie niezapowiedzianą wizytę. Podejrzewali go o produkcję środków odurzających. Ale on nie chciał wpuścić do domu nieproszonych gości.

– Aby wykonać dalsze czynności, byliśmy zmuszeni zastosować wobec mężczyzny środki przymusu bezpośredniego – relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.



Noc z poniedziałku na wtorek 27-latek spędził w Opolu Lubelskim, w policyjnej izbie zatrzymań

asp.szt. Edyta Żur, rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Odnaleźliśmy dodatkowo amfetaminę, ponad pół kilograma suszu marihuany, wagę elektroniczną oraz blisko 11 kilogramów nielegalnej krajanki tytoniowej

Mundurowi przeszukali całe mieszkanie. I znaleźli dowody, które potwierdzać miały przestępczy proceder.

– W łazience rozstawiony był namiot wraz z zainstalowaną wewnątrz aparaturą służącą do uprawy roślin, wewnątrz którego znajdowało się osiem roślin konopi. W trakcie dalszych czynności odnaleźliśmy dodatkowo amfetaminę, ponad pół kilograma suszu

marihuany, wagę elektroniczną oraz blisko 11 kilogramów nielegalnej krajanki tytoniowej – wylicza rzeczniczka policji.

27-latek został zatrzymany. Trafił do policyjnej izby zatrzymań. We wtorek usłyszał dwa zarzuty - uprawy konopi innych niż włókniste oraz posiadania narkotyków. Grozi mu do trzech lat więzienia.

ACH

Przeszłość wójta przeszkodą w odzyskaniu praw miejskich?

Wójt wypowiadał się przed radnymi: Podpisałem lojalkę, ale nie donosiłem do SB

POWIAT PUŁAWSKI: Radni z Końskowoli, choć mają teraz ponownie okazję, postanowili odłożyć do szuflady temat starania się o przywrócenie „stolicy” ich gminy praw miejskich. Zdaniem wójta Stanisława Gołębiowskiego, na przeszkodzie stanęła jego przeszłość i rzekoma współpraca z aparatem bezpieczeństwa. - Moja współpraca na podpisaniu lojalki się zakończyła - zapewnia wójt i odsyła do dokumentów na stronie IPN-u.

Przywrócić historyczny porządek

Końskowola to jedna z miejscowości w województwie lubelskim, która wskutek tego, że mieszkańcy poparli uczestników powstania styczniowego, utraciła prawa miejskie. Próby ich odzyskania już były. Ostatnia inicjatywa ruszyła w 2020 r. Przeprowadzono nawet konsultacje społeczne, w których mieszkańcy opowiedzieli się za przywróceniem praw miejskich „stolicy” gminy. Wszystko zmierzało do złożenia wniosku do ministerstwa, po zaakceptowaniu którego Końskowola od stycznia tego roku byłaby już na powrót miastem. Jednak ostatecznie rada gminy nie zdecydowała się na podjęcie stosownej uchwały i dokumentów do Warszawy nie skierowano. Wtedy radni argumentowali, że gremium podejdzie do tematu pod koniec swojej kadencji, a więc na początku 2023 r. (wtedy wybory samorządowe planowano na jesień 2023), a społeczność gminy, mając świadomość procedury, wybierze nowego wójtów, który będzie już nie wójtem, a burmistrzem. Jesienią ubiegłego roku urzędnicy skonsultowali z ministerstwem to, czy przeprowadzone w 2021 r. konsultacje są ważne oraz podjęli się aktualizacji pozostałych niezbędnych do całego procesu dokumentów. Wszystko po to, aby rada mogła zgodnie z obietnicą podjąć uchwałę o skierowaniu wniosku o przywrócenie praw miej-

skich, a następnie by takowy wniosek wraz z załącznikami można było złożyć do końca marca tego roku, aby prawa miejskie powróciły od stycznia 2024 r.

Rada: Zagłosujemy, ale później

Teraz, gdy Końskowola znalazła się na przygotowanej przez władze województwa liście 32 wsi na Lubelszczyźnie, które mogą starać się o przywrócenie statusu miasta, nadzieja wróciła. Pismo wojewody zachęcające do podjęcia starań o wpłynęło również do Przewodniczącego rady gminy. Tymczasem, jak podczas ostatniej sesji poinformował Radosław Barzenc, rada owszem zajmie się tematem, ale dopiero w grudniu tego roku. Z praktycznego punktu widzenia, nawet, jeśli tym razem podejmie uchwałę o skierowaniu wniosku do ministerstwa, to Końskowola status miasta odzyskałaby wtedy dopiero w styczniu 2025 roku.

Stołek burmistrza nie dla TW „Sylwester”?

Od 2020 r. kiedy po raz pierwszy w ostatnim czasie padła propozycja podjęcia ponownych starań o odzyskanie przez Końskowolę praw miejskich, rada gminy debatowała nad tą kwestią kilkakrotnie. Nie pomogła nawet wizyta wójtów Kamionki, z powiatu Lubartowskiego, który podczas sesji opowiadał, jak cały proces odzyskania praw miejskich wyglądał w jego gminie i odpowiadał na wszystkie pytania zebranych. W tym czasie w tzw. kuluarach pojawiła się także informacja, że część radnych ostrożnie podchodzi do tematu ze względu na przeszłość wójta, który miałby zostać burmistrzem.

Chodziło o rzekomą współpracę Stanisława Gołębiowskiego z aparatem bezpieczeństwa. Kontrowersyjny temat podczas lutowej sesji podjął sam zainteresowany, przy okazji informacji przewodniczącego dotyczącej odpowiedzi udzielonej wojewodzie w sprawie podejmowania działań zmierzających do odzyskania praw miejskich. - Myślę, że najwyższa pora, aby to wyjaśnić. Nie jest tajemnicą, że mam swoje zapisy na kartach IPN-u. Jest to związane z moim wyjazdem w roku 1980 do Stanów Zjednoczonych. Starałem się rok wcześniej i nie dostałem paszportu. W następnym roku przymuszono mnie do podpisania tzw. „lojalki”, podpisałem taką „lojalkę”, materiały te wszystkie w IPN-ie są i w momencie, kiedy w roku bodajże 2007 trzeba było złożyć oświadczenie lustracyjne, takie oświadczenie złożyłem - tłumaczył Stanisław Gołębiowski.

- Oczywiście nie współpracowałem. Byłem przesłuchiwany przez prokuratorów w IPN-ie oddział lubelski i panowie prokuratorzy stwierdzili, że

takiej współpracy nie nawiązałem. To, że miałem pseudonim TW „Sylwester”, to nie była współpraca - dodawał i odesłał radnych do dokumentów. Zapewnił zebranych, że nie złożył żadnego raportu.

- Moja współpraca na podpisaniu tej lojalki się zakończyła - skwitował.

Podkreślił także, że po powrocie z USA zmiana miejsca zamieszkania i przeprowadzka z Pułtusa do gminy Końskowola była celowym działaniem.

- Żeby mnie ci panowie nie nachodzili - tłumaczył wójt. W swojej wypowiedzi odniósł się do pogłosek, które do niego docierały, jakoby właśnie przeszłość stanęła na przeszkodzie do odzyskania przez Końskowolę praw miejskich i określania jego osoby mianem burmistrza. - W tej chwili ocenianie mnie jakieś dodatkowe poza oceną prokuratora i stawianie mnie, że ja nie jestem godzien zostać pierwszym burmistrzem, bo byłem TW „Sylwester”, to chyba jest trochę przesada. A z tego, co się dowiedziałem, to jest główny argument, że wójt „Sylwester” nie może być burmistrzem „Sylwestrem” - stwierdził Stanisław Gołębiowski. Na wyjaśnienia wójta zareagował przewodniczący rady. - Jak by to wyglądało, miała być sprawiedliwość historyczna, a część z nas miała obawy, że jest to chichot historii. Dziękuję za wyjaśnienia, doceniam to, szkoda, że tak późno - stwierdził przewodniczący Radosław Barzenc.

Marta Pietroni

To, że miałem pseudonim TW „Sylwester”, to nie była współpraca

Wójt Stanisław Gołębiowski

Pow. puławski: Makabryczne odkrycie pod Markuszowem

Na zwłoki w przydrożnym rowie na terenie gminy Markuszów natknęła się przypadkowa osoba. Przyczynę śmierci odnalezionego mężczyzny wyjaśni sekcja.

Wszystko działo się w miniony poniedziałek w miejscowości Olszowiec. Makabrycznego odkrycia dokonał rolnik, który akurat jechał ciągnikiem lokalną drogą. Jego uwagę przykuło coś znajdującego się w rowie. Podjechał bliżej, aby sprawdzić, co to. Gdy zbliżył się, okazało się, że w rowie leży

człowiek. Niestety nie dawał oznak życia.

Rolnik o swoim odkryciu poinformował policję. Wkrótce na miejscu pojawili się mundurowi i karetka pogotowia. Lekarz stwierdził zgon. Decyzją prokuratora ciało mężczyzny zostało przewiezione na sekcję do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie. To pozwoli wskazać przyczynę śmierci. Jednak już wstępne oględziny, dokonane na miejscu znalezienia zwłok wskazują, że raczej nie przyczyniły się do niej osoby trzecie.

Jak informuje policja, zmarły to 53-letni mieszkaniec gminy Nałęczów.

Marta Pietroni

Zderzenie dostawczaków zablokowało ekspresówkę



Jeden dostawczak zjechał na bok z powodu awarii, a chwilę później uderzył w niego drugi samochód dostawczy. W obu pojazdach podróżowało siedem osób

Jedna osoba trafiła do szpitala po zderzeniu dwóch samochodów dostawczych na drodze ekspresowej S12 na pasie w kierunku Lublina. Droga przez kilka godzin była nieprzejezdna.

Do zdarzenia doszło w minioną środę (8 lutego) tuż przed godz. 16.00 na drodze ekspresowej S12 w kierunku Lublina, tuż przed nowym mostem na Wiśle. - Kierujący samochodem dostawczym marki Gaz Gazeła 42-letni mężczyzna z gminy Ryki z powodu awarii pojazdu zatrzymał się po prawej stronie drogi. Wtedy uderzył w niego bus Renault Traffic - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik

prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na miejscu interweniowała policja, straż pożarna oraz pogotowie. Na drodze z Radomia do Lublina szybko utworzył się korek. Policja kierowała na objazdy. Trasę odblokowano dopiero po kilku godzinach. Gazem podróżowało łącznie z kierowcą sześć osób. Nikt z tego pojazdu nie odniósł obrażeń. Z kolei 27-letni kierowca renault z Puław trafił do szpitala. Przeprowadzone tam badania wykazały, że na szczęście odniesione przez niego obrażenia nie są poważne. Funkcjonariusze sprawdzili również trzeźwość kierujących - obaj byli trzeźwi.

Marta Pietroni

REG

Klub pnie się do góry, potrzebuje stadionu z prawdziwego zdarzenia

Gmina Nałęczów: Taki chce w Drzewcach zbudować Cisowianka. Miejscowej drużynie potrzebne są lepsze warunki, bo tak dobrze idzie jej w rozgrywkach, że liczy na awans na wyższy poziom. Ale jeśli nie dojdzie do porozumienia w tej sprawie z władzami gminy, klub może przestać istnieć.



Projekt stadionu, który mógłby powstać w Drzewcach

Fot. KS Cisowianka Drzewce

W czwartek, 9 lutego w OSP we wsi Drzewce za stołem prezydiatnym zasiedli przedstawiciele Lubelskiego Związku Piłki Nożnej - prezes Zbigniew Bartnik oraz Robert Gromysz razem z Wiesławem Pardyką, burmistrzem Nałęczowa, Krzysztofem Mućkiem, przewodniczącym Rady Miejskiej, Tomaszem Panasiewiczem, prezesem KS Drzewce oraz Kazimierą Wójtowicz, sołtysiem miejscowości. - Tutejszy klub sportowy awansuje do wyższych poziomów rozgrywek, więc muszą być spełniane pewne wymogi, które są wyznaczone przez PZPN. Dlatego poprosiliśmy przedstawicieli związku, żeby opowiedzieli, jakie kryteria powinny być spełniane i co właściwie jako minimum powinno być wykonane na tym obiekcie w Drzewcach, żeby można było wszystkie rozgrywki realizować tutaj, na miejscu - zapowiedział Wiesław Pardyka.

Samorządowcy chcieli też poznać zdanie mieszkańców sołectwa Drzewce z tematem propozycji zamiany działek, jaka pojawiła się ze strony Spółki Nałęczów Zdrój (Cisowianki), która jednocześnie jest sponsorem klubu KS Cisowianka Drzewce. Firma wspiera także miejscowych strażaków, mieszkańców, dostarczając im wodę pitną, np. w przypadku awarii wodociągu oraz inwestuje w zabytki na terenie gminy. Sala po brzegi wypełniła się mieszkańcami sołectwa, ale też osobami z dalszych terenów gminy Nałęczów, a nawet spoza niej.

Burmistrz: Chcemy poznać zdanie mieszkańców

Temat po raz pierwszy pojawił się wiosną 2020 r., czyli prawie trzy lata temu, kiedy KS w Drzewcach był na etapie prowadzenia pierwszych

rozmów z Cisowianką jako głównym, wiodącym sponsorem funkcjonowania drużyny seniorskiej i wszystkich grup młodzieżowych, które korzystają z tej szkółki. - I już wtedy mówiono o perspektywie, że klub prawdopodobnie awansuje i trzeba będzie tę infrastrukturę modernizować - już wtedy został podniesiony temat, w jaki sposób formalnie mogą być poniesione nakłady przez Sponsora, czyli przez Cisowiankę i sfinalizowana modernizacja. I wtedy zgodnie wszystkie strony ustaliły, że klub musi mieć tytuł do dysponowania nieruchomością, w tym na cele budowlane, żeby można było przygotować dokumentację projektową do modernizacji i żeby Sponsor mógł tę modernizację finansować - poinformował burmistrz.

W połowie grudnia 2022 r. do samorządu wpłynęła propozycja od Cisowianki.

- Sponsor stwierdził, że nie będzie inwestował na terenie, którego nie jest właścicielem (z różnych przyczyn), proponuje zamianę działek - przejęcie tego terenu, w zamian za trzy działki o łącznej pow. ok. 4 ha w Drzewcach Kolonii (działka tutaj ma 2 ha powierzchni) - mówi burmistrz. Spółka Nałęczów Zdrój w Drzewcach widziałaby nie tylko nowy stadion - w grę wchodzi także m.in. stworzenie zabytkowych szlaków pieszo - rowerowych, które mogłyby powstać w dawnych granicach Majątku Drzewce. To zdaniem firmy mogłoby korzystnie wpłynąć na rozwój turystyki na terenie gminy. - Dziś najważniejsze jest dla nas przyjęcie stanowiska: tak, zamieniamy się, nie - nie zamieniamy się - szukajmy formuły, w której zostajemy właścicielem, ale Cisowianka też jako sponsor ma zagwarantowane prawo po tej modernizacji, żeby przeznaczenie tego terenu nigdy się nie zmieniło (a gmina nie ma takich intencji) i żeby oni byli jako Sponsor też w odpowiedni sposób wyeksponowani, bo mówimy o inwestycji prawdopodobnie rzędu kilku milionów zł - zwrócił się do mieszkańców.

PZPN i prezes KS Cisowianka Drzewce: Ten stadion nie spełnia wymogów

Jak zauważyli przedstawiciele Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, na przeszkodzie do dalszego rozwoju Klubu z Drzewce stoi obecny stan obiektu.

- Na dziś na tym obiekcie tak, jak jest teraz, w wymiarach, w infrastrukturze szatniowej nie da rady tak dalej funkcjonować - stwierdził Zbigniew Bartnik z LZPN.

Szczegóły formalne wyjaśnił Robert Gromysz, informując zgromadzonych o wymogach, jakie musi spełniać stadion na poziomie IV ligi, do którego drużyna z Drzewce może niebawem awansować.

- W IV lidze trzeba mieć minimum 300 miejsc siedzących, muszą być to stałe krzesła, (...) trzeba mieć co najmniej 100 metrów długości boiska, dzisiaj, z tego, co mi wiadomo, takiej długości ten obiekt nie posiada. (...) Trzeba mieć szatnie co najmniej 25 mkw, które są w stanie pomieścić 20 osób, 20 wieszaczek - to tak najkrócej mówiąc. Szatnie powinny być wyposażone w trzy prysznice, toaletę (...). Należy też odgrodzić pole gry od widowni ogrodzeniem o wysokości przynajmniej 1,20 m, na odpowiedni kolor pomalowane muszą być furtki, jako takie furtki ewakuacyjne. W IV lidze trzeba też mieć sektor dla kibiców gości, czyli 5 procent tej pojemności musi być dla kibiców gości, a ogrodzenie takiego sektora (...) musi mieć wysokość 2,20 m. Musi być bezpieczne przejście ze strefy szatni do pola gry (...) - wymieniał Gromysz.

Prezes Klubu Sportowego Cisowianka Drzewce, Tomasz Panasiewicz obawia się, że jeżeli w ciągu roku czy dwóch sytuacja się nie wyjaśni, to Klub upadnie.

- Ja dziś jestem w sytuacji na rozkroku między sponsorem, między gminą a mieszkańcami, ale nie mam wyjścia, muszę postarać się o zapewnienie dzieciom miejsca do gry - mówił Panasiewicz. - Budowa stadionu jest dla nas bardzo ważna, gdyż zależy nam na rozwoju dzie-

Tomasz Panasiewicz, prezes KS Cisowianka Drzewce:

Bez stadionu klub nie będzie mógł dalej funkcjonować. Jest on niezbędny dla drużyny seniorów, jak i 70 naszych podopiecznych z grup młodzieżowych. W obecnej sytuacji musimy się tułać po innych miejscowościach. Ze względu na obecną sytuację infrastruktury naszego stadionu, jest zagrożenie, że żadna z drużyn młodzieżowych nie będzie mogła grać swoich meczów w Drzewcach, gdyż czerwiec jest ostatnim, w którym drużyny młodzieżowe Cisowianki Drzewce będą mogły rozegrać mecz, ze względu na prawdopodobny brak weryfikacji stadionu do gry.

Jeśli my - dorośli - nie dojdziemy do porozumienia, to ucierpią na tym nasze dzieci. Brak pozytywnej decyzji ze strony mieszkańców i władz gminy Nałęczów może spowodować, że klub od lipca przestanie istnieć.

Robert Gromysz wymienił mankamenty obecnego stadionu w Drzewcach:

- brak szatni dla gości,
 - brak krzesełek dla kibiców,
 - boisko, które nie ma odpowiedniej długości nawet na klasę okręgową, a już nie mówiąc o IV lidze,
 - brak bezpiecznego przejścia dla zawodników,
 - obsuwający się narożnik.
- To wszystko sprawia, że klub musi grać na wygnaniu.

ci, klubu oraz promocji miejscowości Drzewce, Gminy Nałęczów i naszego regionu. Stadion to miejsce, które dалоby możliwości gry młodemu, jak i starszemu zawodnikowi naszego klubu. Pragniemy, aby młodzież mogła trenować w dogodnych warunkach i się rozwijać - dodał.

Mieszkańcy: Jesteśmy za Klubem, ale nie za zamianą działek

Na zamianę działek nie zgadza się też obecna sołtys Drzewce, Kazimiera Wójtowicz. - Moje zdanie jako mieszkańca i jako sołtysa jest takie, że nikt nie ma wątpliwości co do klubu sportowego, ale pozbycie się takiej działki w centrum wsi, gdzie działa tyle organizacji, gdzie jest tyle spotkań - ja jestem przeciwko temu, żeby pozbyć

Stanowisko Spółki Nałęczów Zdrój (Cisowianki):

W grudniu 2022 roku złożyliśmy na ręce Burmistrza propozycję rozwoju Drzewiec, daleko wykraczającą poza projekt boiska piłkarskiego. Założone oferty obejmowały zbudowanie spójnego kompleksu atrakcyjnego dla mieszkańców i turystów, łączącego obiekty rekreacyjno-sportowe takie, jak stadion, szlaki piesze, rowerowe, zabytkowe oraz gospodarczo-przemysłowe w dawnych granicach Majątku Drzewce. Nowoczesny stadion byłby jedną z ważnych, wielomilionowych inwestycji, ale nie jedyną. Dlatego też nasza propozycja regulowała prawa do gruntu, zarówno te po stronie Gminy, jak i Nałęczów Zdrój.

Spółka zaproponowała Gminie zamianę działek. Dwa hektary powierzchni, na której powstałby nowoczesny stadion z profesjonalnym zapleczem, otrzymałaby Spółka - w zamian za przekazanie na własność Gminie ponad czterech hektarów gruntów obok szkoły w Drzewcach - Kolonii. Grunty zaproponowane Gminie wydają się szczególnie atrakcyjne, gdyż dzięki nim Gmina zyskałaby formalną możliwość uzyskania wsparcia finansowego z Funduszy Europejskich dla Województwa Lubelskiego na lata 2021-2027 dedykowane dla szkoły podstawowej w Drzewcach. Dodatkowo Spółka była gotowa przeznaczyć część własnych gruntów na realizację wybranych szlaków rekreacyjnych.

Wierzymy, że wzorem wielu dobrze prosperujących miejscowości - w kraju i w Europie - to Gmina będzie tworzyć przestrzeń inwestycyjną. Spółka od zawsze jest silnie związana z regionem i w wielu swoich działaniach wspiera i promuje Gminę Nałęczów, w tym przywracając świetność zabytkom regionu. Chcąc realizować wielomilionowe inwestycje, Spółka musi uzasadniać takie wydatki przed udziałowcami oraz kredytującymi ją bankami i zapewniać, że w sposób bezpieczny pod względem prawnym będzie mogła daną inwestycję przeprowadzić.

Mamy świadomość, że pogodzenie tak wielu interesów może wydawać się nie lada wyzwaniem. Jednak z nutą optymizmu przyjęliśmy informację pochodzącą z czwartkowego spotkania wiejskiego w Drzewcach, podczas którego Burmistrz zadeklarował gotowość do wsparcia klubu w jego rozwoju. Wierzymy, że urzędnicy z jeszcze większą uwagą zajmą się sołectwem Drzewce i zrealizują pozostałe ważne projekty, m.in. zrewitalizują aleję Kasztanową, wpisaną do rejestru zabytków jeszcze przed II wojną światową. Jako Spółka jesteśmy żywo zainteresowani powodzeniem tych projektów. Dlatego wielokrotnie deklarowaliśmy gotowość do współpracy i dalej ją podtrzymujemy, na wspólnie uzgodnionych zasadach.

się własności tych gruntów - stwierdziła sołtys Drzewce.

Na prośbę burmistrza i przewodniczącego RM na zakończenie spotkania przeprowadzone zostało orientacyjne głosowanie w sprawie proponowanej przez Cisowiankę zamiany działek. Z obecnych na sali mieszkańców sołectwa Drzewce większość (ok. 20 osób) opowiedziała się przeciw temu pomysłowi, a ok. pięć osób było za.

Sprawą mają zająć się teraz nałęczowscy radni.

Ale są dwa wyjścia, o jakich myślał lokalni samorządowcy.

- Szukamy środków w budżecie na wykonanie dokumentacji projektowej i aplikujemy do programu Sportowa Polska, ale nie mamy gwarancji, że dotację otrzymamy. Albo proponujemy Cisowiance partnerstwo publiczno-prawne, gdzie my pozostajemy właścicielem

tej działki, a Cisowianka ma możliwość sponsorowania, inwestowania w tę infrastrukturę z taką gwarancją, że my też nie zagramy nie fair - że nie zmienimy przeznaczenia tego terenu, że to Klub Drzewce będzie nim zarządzał w naszym imieniu i że to, o co nam chodzi, się zadzieje, no i też logo Cisowianki będzie wyeksponowane i oni będą funkcjonować jako sponsor, ja to widzę jako idealne rozwiązanie - zakończył burmistrz Nałęczowa.

- Z nutą optymizmu przyjęliśmy informację, pochodzącą z czwartkowego spotkania wiejskiego w Drzewcach, podczas którego burmistrz zadeklarował gotowość do wsparcia klubu w jego rozwoju - uważają władze Cisowianki (pełne stanowisko w ramce).

Byli bialscy policjanci bronią Dariusza G. po incydencie w Zamościu

Niedawno pisaliśmy o pochodzącym z Białej Podlaskiej policjancie, młodszym inspektorze Dariuszu G., który trochę narozrabiał w Zamościu i wyleciał z roboty. Otrzymaliśmy maile od jego kolegów, w tym byłego przełożonego, że G. nie zasłużył na taki publiczny lincz.

Dariusz G. był ostatnio – od 1 lipca 2022 roku – zastępcą komendanta powiatowego policji we Włodawie, nadzorował pion kryminalny. Wcześniej był naczelnikiem wydziału kryminalnego i wydziału do walki z przestępczością przeciwko mieniu w Komendzie Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej, a także zastępcą komendanta miejskiego policji w Zamościu. Jego policyjna kariera zakończyła się nagle, po incydencie z nocy z 15 na 16 stycznia.

„Honorowo odszedł w stan spoczynku”

Po imprezie towarzyskiej w jednym z lokali na zamojskiej

W mailach do redakcji tłumaczono, że był on dobrym funkcjonariuszem, a z powodu jednej, małej wpadki został publicznie zlinczowany

starówce, w której uczestniczył wraz z kolegami, pod wpływem alkoholu miał zdemolować drzwi do zamkniętej już innej restauracji - włoskiej, co zarejestrowały kamery monitoringu, a gdy już dotarł do hotelu, w którym miał wynajęty pokój, próbował wtargnąć do jednego z pokoi gości. Wezwano policję.

Wiadome stało się, że takie ekscesy nie ujdą G. na sucho. Pojawiały się jednak sprzeczne informacje. Jedni pisali, że na drugi dzień policjant sam odszedł na emeryturę, inni – że został w trybie natychmiastowym zwolniony ze służby.

Wątpliwości rozwiewa rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie, nadkomisarz Andrzej Fijołek:

– Po wydarzeniach, do których doszło w Zamościu i nagannym zachowaniu funkcjonariusza, jednego z oficerów lubelskiego garnizonu policji, natychmiast podjęliśmy swoje działania. Na miejsce zostali skierowani policjanci z Wydziału Kontroli KWP w Lublinie oraz Biura Spraw

Wewnętrznych Policji. Zebrane w sprawie materiały zostały przekazane do Prokuratury Rejonowej w Zamościu. Swoim zachowaniem funkcjonariusz pozbawił się stanowiska i służby w policji. Następnego dnia po incydencie złożył raport o odejściu ze służby.

Tak więc Dariusz G. nie został zwolniony, tylko sam „się zwolnił” – z dniem 17 stycznia przeszedł na emeryturę. W mediach społecznościowych spekulowano, że dzięki temu będzie miał normalną, policyjną emeryturę, a gdyby został zwolniony dyscyplinarnie – to jej by nie miał.

– To nieprawda. Funkcjonariusz musiałby popełnić jakieś poważne przestępstwo skarbowe albo uczestniczyć w zorganizowanej grupie przestępczej, żeby stracić prawa emerytalne – zapewnia rzecznik KWP Andrzej Fijołek.

Stanęli w obronie kolegi

Wkrótce po naszej publikacji na ten temat otrzymaliśmy na adres redakcji kilka maili bro-

niących policjanta z Białej Podlaskiej. Tłumaczono w nich, że był on dobrym funkcjonariuszem, a z powodu jednej, małej wpadki został publicznie zlinczowany – na co zdecydowanie nie zasłużył, patrząc na przebieg jego kariery zawodowej.

Jeden z listów napisał Ryszard Modelewski, były biały policjant z 24-letni stażem pracy (19 lat w pionie kryminalnym), starszy aspirant sztabowy, wielokrotnie nagradzany i odznaczany za zasługi, współautor książki „Odwet gliny. W imię sprawiedliwości”.

– Jako były przełożony młodszego inspektora Dariusza G. z okresu, kiedy uczył się on bycia policjantem w kierowanym przeze mnie wydziale kryminalnym, mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że był solidnym i wrażliwym gliną. Był i jest jednocześnie przyzwoitym człowiekiem w ogóle. Opisywany w mediach incydent, jaki się wydarzył z jego udziałem w Zamościu, przeczy jego osobowości. Tworzona narracja, urastająca do rozmiarów afery, jest zdecydowanie nieuzasadniona. Nie popełnił czynu zabronionego, więc nie należy odsądzać go od czci i wiary tylko dlatego, że będąc zastępcą

komendanta powiatowego policji, trochę nie tak, jak trzeba, zachował się po spożyciu alkoholu. Też jest człowiekiem. Później zachował się przyzwoicie jak mało kto. Nie było podstaw do jego zwolnienia ze służby, a jednak honorowo odszedł w stan spoczynku, czyli na emeryturę. W mojej ocenie, ze względu na młody jeszcze jego wiek oraz doświadczenie, powinien pozostać w służbie, uczyć dobrych zasad młodszych – napisał Modelewski do „Podlasianina”.

„Był prawdziwym stróżem prawa”

Karierę zawodową Dariusz G. rozpoczął jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, głównie w wydziale kryminalnym i przez wiele lat w pionie operacyjnym. Czyli tam, gdzie niewiele się nadaje, ze względu na trudną specyfikę tej roboty. Szczególnie że w tamtym czasie mieliśmy w kraju do czynienia z brutalną przestępczością: napady rabunkowe, zabójstwa były codziennością. Wtedy prawo stanowiły zorganizowane grupy przestępcze, kierowane między innymi przez obecnie skruszonego gangstera „Masę”, „Słowika” itp.

– Tego samego bandytę „Słowika”, który napadał z bronią na tiry na tzw. policjanta, tego, który został ułaskawiony przez ówczesnego Prezydenta RP, tego, który załatwił sobie dwukrotnie wizytę u papieża i tego, który mógł załatwić sobie ślub w Nazarecie – dodaje Modelewski. – Takie były czasy, ale Darek G. miał odwagę walczyć z tą brutalną przestępczością. Często kosztem rodziny. Trzeba było naprawdę być odpornym na różne pokusy od wpływowym przestępców w białych kołnierzykach. Pamiętam czas, gdy był jeszcze bardzo młody, jeździł ze mną i kolegami na zasadzki, na akcje wobec niebezpiecznych bandytów czy nieobliczalnych złodziei. To on bardzo przyczynił się do wykrycia po wielu latach rosyjskojęzycznego bandyty za zabójstwo z broni palnej w Terespolu niewinnej kobiety w jej domu. Wiele razy jeździł na Białoruś w celu wykonania wielu czynności operacyjnych i procesowych. Bez względu na zajmowane w swojej karierze zawodowej stanowiska, nigdy nie był tzw. urzędnikiem, zawsze z ludźmi. Był prawdziwym stróżem prawa.

Jacek Korwin

Podlasianin

„Mata” znowu zagrał. Strzelał gole w Lubartowie i Ostrowie Lubelskim

Michał „Mata” Matczak pokochał Tajfun Ostrów Lubelski i z wzajemnością!

Polski raper, twórca tekstów i założycie grupy muzycznej Gombao33 wraz z kolegami z zespołu Jointstrów wywalczył tytuł najlepszej drużyny podczas Halowego Turnieju o puchar burmistrza Ostrowa Lubelskiego, który odbył się w minioną sobotę. Niespełna 23-letni ulubieniec setek tysięcy młodych osób nie tylko dobrze radził sobie na parkiecie, ale dołożył cztery trafienia. Jego ekipa zajęła wysokie miejsce. W drużynie wystąpili jego koledzy: Tadeusz „Tadeo” Stanisławski oraz Michał „Szczechu” Szczechowicz - członkowie grypy Gombao33.

W niedzielę na boisku w Lubartowie zespół Tajfunu Ostrów Lubelski przygotowujący się do rozgrywek w Klasie B rozegrał pierwszy mecz kontrolny przed rundą rewanżową. Rywalem był



W połowie grudnia ekipa uczestniczyła w spotkaniu mikołajkowym. „Mata” przebrał się za elfa i wraz ze Świętym Mikołajem, którym był „Mario” rozdawali prezenty firmy Adidas. Do zawodników trafiły nowe korki, torby, koszulki, getry, piłki

zespół KS Sinko Energy. Nasi zremisowali 3:3 z przedstawicielem Klasy A w okręgu chełmskim. „Mata” przebywał na boisku od pierwszej do ostatniej minuty. Co więcej, zdobył gola na 1:0.

– Michał podszedł do rzutu karnego i pewnie strzelił z jedenastu metrów. Później miał jeszcze jedną doskonałą okazję, ale bramkarz przeciwników stanął na wysokości zadania. Początkowo



„Mata” debiutował w Tajfunie w starciu z KS-em Ciecierzyn. Jego ekipa wygrała 3:1, a on zdobył gola z rzutu karnego. Dla niespełna 23-letniego rapera wystarczyło zaledwie kilkadziesiąt sekund po pojawieniu się na boisku, by pokonać bramkarza rywala

grał jako napastnik, a w końcówce przeszedł do środka pomocy. Wiadac, że ma dryg do prowadzenia gry – mówi Damian Maleszyk.

Grający prezes Tajfunu podkreśla, iż Michał „Mata” Mat-

czak dobrze czuje się w szeregach ekipy. – Rozegrał kilka spotkań. Za każdym razem nasze mecze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców miejscowości, gdzie

graliśmy. Sam fakt, iż w sobotę grał z nami w hali, a dzień później w sparingu pokazuje, że zależy mu na rozwoju drużyny – dodaje.

W połowie grudnia ekipa uczestniczyła w spotkaniu mikołajkowym. „Mata” przebrał się za elfa i wraz ze Świętym Mikołajem, którym był „Mario” rozdawali prezenty firmy Adidas. Do zawodników trafiły nowe korki, torby, koszulki, getry, piłki. – Cieszymy się, że jest z nami. Solidnie przygotowuje się do rozgrywek wiosennych. Wierzymy, że w rewanżach pomoże nam w osiągnięciu lepszego miejsca niż na półmetku rozgrywek.

**Tajfun Ostrów Lubelski -
KS Sinko Energy Bezek
3:3 (1:1)**

Bramki: Matczak, Czarnecki, Bliźniuk.

mp
REG

Walentynki we Wspólnocie



Mirosławie,
niech Walentynki będą jednym z wielu dni,
które wspólnie spędzamy
i jednym z wielu jakie jeszcze są przed nami ♥
Kocham Cię ♥
Monika

Droga Mieciu!
W dzień zakochanych w Walentynki ślę życzenia dla pięknej blondynki bo jak wszyscy wiecie Miecia jest najpiękniejsza w powiecie. Gdyby udział w konkursie piękności brała z pewnością by go wygrała. Życzę Ci Mieciu tyle spokoju ile potrzebujesz, tyle szczęścia abyś nie oszalała z nadmiaru. Miłości ponad wszystko. Byś nigdy nie zaznała goryczy, a na końcu najważniejsze zdrowia, zdrowia przede wszystkim.
życzy Walenty

♥ ♥ ♥
W dniu Świętego Walentego
życzę Ci kochany wszystkiego dobrego.
Aby w tym dniu wspaniałym,
myśli o mnie Cię nie opuszczały.
Żebyś pamiętała że jestem,
z Tobą duszą i całym sercem.
Dla Grzegorza Sz. z Puław życzy Monika K.

♥ ♥ ♥
Dla Pani Barbary Augustyniak
z Ryżek
W dniu tak pięknym i wspaniałym,
życzę Pani sercem całym,
Zdrówka, Szczęścia, Pomyślności
100 lat życia i radości...
Pani Basiu...
Dziękuję za POMOC!!!!

♥ ♥ ♥
Choć nasze spojrzenia tylko chwilę trwały, to spodobałaś mi się cała.
Wszystko Twoje miłe jest, każde słowo, każdy gest. Za ten wiersz nie gniewaj się, bo naprawdę kocham Cię. Masz życzenia z serca mego,
bo dziś dzień Świętego Walentego!
Dla Jacka Jola

♥ ♥ ♥
Poznałam Cię przypadkiem, spojrzałam Ci w oczy. Już wtedy wiedziałam, że nic nas nie rozłączy. Serce przepęliło się miłości płomieniem, teraz jest to cudownym wspomnieniem. Jesteśmy razem wspaniale 10 lat i będziemy razem, aż się skończy świat jesteś najpiękniejszym co mnie w życiu spotkało.
Kocham Cię, Twoja Iza

Zosi Ryszkowskiej z okazji 70. urodzin



Życzymy Ci radości na co dzień ukrytej
w drobnych rzeczach,
pomocnych ludzi dookoła siebie, którzy
zawsze będą nieść pomoc,
niezapomnianych wrażeń i cudownych
wspomnień, nie tylko dziś, ale w każdym dniu.
Przede wszystkim jednak życzymy Ci,
byś zawsze mogła powiedzieć, że jesteś
szczęśliwa.
Dzieci i wnuki

Poród w wodzie m.in. sprzyja obniżeniu stresu i ciśnienia krwi u matki, łatwiej jej też zmieniać pozycję

W Lubartowie można rodzić w wodzie. Przy muzyce i olejkach eterycznych

Na tę wiadomość pacjentki szpitala w Lubartowie czekały od dawna. W SPZOZ-ie możliwe są już porody w wodzie. - Dziecko rodzi się wprost do wody, a następnie zostaje podane mamie - objaśnia rzeczniczka szpitala.

Wprost do wody

Od kilku tygodni w lubartowskim szpitalu kobiety mogą rodzić w wodzie. SPZOZ zakupił do tego celu specjalną wannę.

- Decydując się na poród w wodzie kobieta spędza czas w wannie porodowej przed narodzeniem malucha i po nim. Wszelkie czynności



Pacjentki w trakcie porodu mogą słuchać dowolnej muzyki, odtwarzanej za pomocą głośników bluetooth w sali porodowej. Mają też do dyspozycji aromaterapię, a jako środek uśmierzający ból stosowany jest gaz entonox

medyczne wykonywane są pod wodą. Dziecko rodzi się wprost do wody, a następnie zostaje podane mamie. W porodzie może uczestniczyć osoba towarzysząca, która wspomaga kobietę w wchodzeniu i wychodzeniu z wanny, a także w przyjęciu dogodnej

pozycji porodowej. Stan dziecka podczas porodu położna może monitorować z użyciem sprzętu przeznaczonego do pracy pod wodą - informuje Wioleta Wojciechowska. - W województwie lubelskim niewiele szpitali realizuje tego typu porody - zastrzega.

lek. med. Radosław Mazurek,

kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego

- Woda znacząco złagodziła dolegliwości bólowe pacjentek, zadziałała relaksująco i odprężająco

Muzyka i olejki eteryczne

Pacjentki w trakcie porodu mogą słuchać dowolnej muzyki, odtwarzanej za pomocą głośników bluetooth w sali porodowej. Mają też do dyspozycji aromaterapię, a jako środek uśmierzający ból stosowany jest gaz entonox.

- Porody w wodzie były długo wyczekiwane przez rodzące nowościami - zaznacza lek. med. Radosław Mazurek, kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. - Z relacji kobiet, które już miały okazję skorzystać z wanny, wiemy, że woda znacząco złagodziła ich dolegliwości bólowe, zadziałała relaksująco i odprężająco w tym

jakże ważnym dla każdej kobiety momencie. Mamy nadzieję, że dzięki temu rodzące będą wspominać swój poród jako niezwykle doświadczenie - dodaje.

Poród w wodzie m.in. sprzyja obniżeniu stresu i ciśnienia krwi u matki, łatwiej jej też zmieniać pozycję. Poród w wodzie sprawia, że dziecko przeżywa znacznie mniejszy szok po przyjsciu na świat, woda także m.in. zmniejsza ryzyko wystąpienia infekcji u dziecka.

Oddział jak nowy

Oddział Położniczy i Neonatologiczny niespełna cztery lata temu przeszedł generalny

remont, inwestycję sfinansowała Fundacja Polsat. Sale pacjentek są jedno, dwu lub trzyosobowe, matki mają zapewniony stały kontakt z dziećmi. Podczas porodów kobietom mogą towarzyszyć partnerzy. Szpital promuje kangurowanie, czyli kontakt skóra do skóry rodzica z dzieckiem w pierwszych chwilach życia noworodka.

W 2020 roku szpital przystąpił do Programu Koordynowanej Opieki Nad Kobiętą Ciężarną.

- Program ten jest w pełni zorganizowanym i kompleksowym świadczeniem, które otacza opieką matkę i dziecko od momentu potwierdzenia ciąży lub zgłoszenia się pacjentki do placówki, do czasu ukończenia przez dziecko pierwszych sześciu tygodni życia - podkreśla rzeczniczka szpitala.

Dominik Smagała

Chachłacki, prosta mowa po swojemu - czy grozi nam wymarcie dawnego języka Południowego Podlasia

Męczennicy z Pratulina w domu nie mówili po polsku

Kiedyś był to oficjalny język Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dzisiaj posługuje się nim tylko wąskie grono starszych osób, przeważnie z niewielkich ośrodków. Łukasz Banaszczyk, badacz i popularyzator dawnego języka podlaskiego, próbuje zapisywać i opisywać język, którym kiedyś mówiło większość naszych przodków. Choć nie wszyscy mają tego świadomość i się do tego przyznają. Com ne po-swojemu? - Dlaczego nie po swojemu? - pyta Banaszczyk.



Podlascy unicy w domu mówili na ogół „prostą mową”, polskiego używali tylko w kontaktach z dworem, urzędem albo katolickim księdzem. Paradoksalnie to ucisk i prześladowania popchnęły ich w kierunku czysto polskiej kultury i języka



Łukasz Banaszczyk
(w słowiańskim zapisie:
Łukaś Banaščuk)

jest absolwentem anglistyki, z pasji badaczem i popularyzatorem języków słowiańskich, z zawodu przedsiębiorcą. Pochodzi z Paszenek, mieszka w Białej Podlaskiej. W domu do dzieci mówi „po swojemu”. Prowadzi stronę Podlaskie hovorki (South Podlasie Edition) (<https://podlashe.blogspot.com/>) oraz profil na instagramie, na którym umieszcza m.in. krótkie filmy poświęcone „prostej mowie”.

■ Łukasz, pojęcie „język chachłacki” bywa nacechowane pewnym lekceważeniem, ustawiane w opozycji do słowiańskich języków „wysokich”, bardziej wyrafinowanych takich, jak polski czy ukraiński...

Przez samych użytkowników był nazywany różnie: *po swojemu*, *po naszymu*, *po prostu*, *po ruski*. Ja korzystam z nazwy *język podlaski*, jako że jest ona najłatwiejsza do odczytania dla mieszkańców innych regionów. Chachłami Moskale nazywali Ukraińców i często to określenie wiązało się z przypisaniem użytkownikowi języka ukraińskiej narodowości.

■ Niesłusznie? Jak to się ma do lubelsko - podlasko - nadbużańskich zawiązków narodowościowych?

Żyjemy tu na między rozdzielającej dwie cywilizacje, w miejscu historycznego podziału wpływów między cywilizację wschodnią - bizantyjską oraz zachodnią - łacińską. Rodzi to co prawda pewne trudności, takie, jak niejasna identyfikacja narodowościowa, czy różnice religijne; pełno na Południowym Podlasiu miejsc zasiedlonych w przeszłości zarówno przez katolików, prawosławnych, jak i Tatarów czy Żydów. Nie wiele osób dziś pamięta, ale tereny bliżej Lublina, aż po Ziemię Parczewską, zdominowane były przez kalwinistów. Nasi przodkowie żyli na Podlasiu - tę nazwę wielu niesłusznie wiąże z lasami. Podlasze (Podlasie) to teren *pud Lachami*, znaczy teren Wielkiego Księstwa Litewskiego znajdujący się na granicy z Koroną, czyli Lachami (Polakami).

■ I nas najbardziej interesuje ten wątek słowiański...

Językiem urzędowym Wielkiego Księstwa był do 1696 roku wschodniosłowiański język ruski (dziś nazywany staroruskim), nie jest to język nawet w przybliżeniu tożsamy z potocznym znaczeniem słowa „ruski”, czyli językiem rosyjskim. Po 1696 roku językiem urzędowym stał się język polski, choć szeroko wykorzystywano również łacinę oraz dialekty litewskie. Co stało się z językiem dość naturalnym dla ludności zamieszkującej zachodnią część dużego państwa, jakim było Księstwo Litewskie? Czy zniknął on z dnia na dzień? Czy mieszkańcy zaczęli od razu komunikować się w języku polskim? Oczywiście, że nie! Język (staro)ruski przetrwał w chłopskich chatkach podlaskich unitów w dobrej kondycji aż do końca XIX wieku, kiedy nowożytny nacjonalizm przecięty niemal każdą dziedzinę życia, nie ominął również języka i wyznania.

■ No ale przecież unicy, sam na kazaniach słyszałem, bronili nie tylko wiary, ale i polskości...

To trochę później... Ale to dopiero pod wpływem represji caratu i siłowych prób narzucenia konwersji na prawosławie, kształtowała się stopniowo polska tożsamość narodowa. Jest to proces dość skomplikowany i niejednorodny, na który wpływ miało bardzo wiele czynników, nie ma jednak wątpliwości, że męczennicy z Pratulina komunikowali się na co dzień *po swojemu*, czyli we wschodniosłowiańskiej gwarze Południowego Podlasia.

■ Czy dziś jeszcze mówi się „po podlasku”?

Nieliczne osoby, głównie prawosławne (choć nie tylko), potrafią jeszcze swobodnie rozmawiać *po swojemu* i często robią to niechętnie, nosząc w sobie dawną obawę o wysmianie lub nazwanie chachłem, czy Ukraińcem. Nieco żywszą społeczność posługującą się wciąż językiem podlaskim stanowią mieszkańcy okolic Bielska Podlaskiego czy Hajnówki, gdzie wciąż korzysta się z mowy przodków, ale jest to w przeważającej części ludność identyfikująca się jako Białorusini i prawosławni. Podlasie za Bugiem (patrząc z naszej południowej strony) wciąż ma szansę zaważać o przetrwanie języka w jego żywej formie. Na Południu, patrząc realistycznie, mamy ostatnie lata na nagrywanie żyjących jeszcze użytkowników chcących rozmawiać i przedstawianie szerszemu gronu zapomnianej historii terenów, z których pochodzą, a o której często nie mają zielonego pojęcia. Na Południowym Podlasiu jest to mowa w wielu miejscach już zapomniana, w innych żywa w opowieściach i wspomnieniach, pojedynczych frazach. W nielicznych ostojach dożywa swych ostatnich dni.

■ Czy podejmuje się jakieś próby uporządkowania języka, pisowni, gramatyki, określenia zasad i granic?

Niestety na naszych południowych terenach nie podejmuje się takich prób. W okolicach Bielska Podlaskiego, gdzie język podlaski jest żywszy niż u nas, poja-

wiają się tytuły *po swojemu* i są zapisane dość spójnie. Sama kwestia alfabetu budzi kontrowersje. Cyrylica czy łacinka? Obydwie formy zapisu mają swoje wady oraz zalety, ja sam korzystam z zapisu łacińskiego, który uważam za bardziej czytelny i łatwiejszy w odbiorze w Polsce. Sam fakt konieczności przyzwyczajenia czytelnika do obcowania z ginącym językiem wydaje się wystarczającym wyzwaniem, przyzwyczajanie potencjalnie zainteresowanych do innego systemu zapisu wydaje się misją samobójczą. Ja ze swojej strony, dokładam starań, by do tej literackiej wersji języka dostarczyć słów i fraz używanych w naszych terenach, na Południowym Podlasiu.

■ Problem jest chyba też z wielością wersji. Z jednej strony Wisznic mówi się nieco inaczej niż z drugiej...

Często słyszy się w terenie, że „co wieś, to trochę inna mowa” i jest to prawda. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że język w naturalnym środowisku nie wygląda tak, jak obecne języki wystandaryzowane w kuźniach zwanych szkołą, prasą, literaturą czy filmem. Język niepoddany zabiegom „cywilizowania” w celu osiągnięcia spójnej wersji na większym terenie zachowuje się tak dziko, jak tylko to możliwe. Mieszkańcy wsi zamknięci w swoim mikrokosmosie obejmującym często niewiele poza własną parafię nie dbali o poprawność językową, stąd mnogość wariantów oraz słowa i frazy przejmowane od sąsiadujących grup etnicznych.

A jak to brzmi w oryginale? Fragment z prowadzonego przez Łukasza bloga:

A teperka my - Puvdonne Pudlašhuki. To jak raz ne tak tiażko roztłumačyć. Ja ličusie Poliakiem, jak i moi baťky, diedy i nawet pradiedy. Ale raniej ne vsie tak było. Tut żyli pered vsiem rusiny wsiakohogo rodu, z kotorych čast dis ličytsie Biełorusami, čast Ukraincami, a ostavsy Polakami. (Prypominaju, što če w miežywojnju ne vse w našom regionie umieli skazaty pro svoju nacionalnost' - my tutejšy kazali). Disiaka čut' ciażko zauvažyć u nas hordost z dowhoi i bohatoi historyji našoho regionu, a dumaju sebe, što dobre było by prypomnyć sebe jak razny jazyki, religiji i etničny tojestnosti perenikalie tvoriaščy bohactwo toho terenu. Choću pokazaty swoim zemlukom, što to ne stydno, što ony to že mohut i byty Pudlašukom - toje zvyčyt dumnie.

Gdzie możemy spotkać pozostałości po języku naszych przodków? Istnieje kilka zasadniczych punktów:

- **Nazwiska:** wiele nazwisk utworzonych od imienia ojca jest taką pozostałością. Hryciuk, Gryciuk - syn Hrycia, Chalimoniuk, Chilimoniuk i inne warianty - syn Chalimona, Tymoszuk - syn Timofieja, Misiejuk - syn Misieja. Są też imiona jak Hurko, Hryczko / Gryczko, czy moje nazwisko Banaszczyk posiadające inne pochodzenie, ale również jednoznacznie wskazujące wschodnie pochodzenie.

- **Toponimia,** czyli nazwy miejsc, dróg, lasów, pól i innych charakterystycznych punktów na mapie. W moich rodzinnych stronach są to np.: mazyrki, zadnie, skorodne, smuga etc.

- **Powiedzenia i nazwy pojedynczych rzeczy lub czynności.** Pewne frazy mogą być dla nas naturalne, ale pochodzą one właśnie z języka podlaskiego (choć pewnie nie wszystkie będą znane)

Vy oboje raboje! - odpowiednik „przyganiał kocioł garnkowi”, innymi słowy: jesteście siebie warc!

Redlić - od redlity / redliti, obsypywać ziemią rośliny uprawne

Wyszki - niegdyś strop znajdujący się nad oborą lub innym budynkiem gospodarczym

Hykawka - czkawka

Korobka - pleciony kosz, często z drewnianym dnem. Korobki występowały w różnych rozmiarach, te podręczne często używane były do przenoszenia zboża.

■ Ile osób posługuje się podlaskimi gwarami? Jaki jest przekrój społeczny?

Wciąż czekamy na wyniki ostatniego spisu powszechnego, który rzuci nowe światło na kondycję środowisk posługujących się tymi gwarami. Jeszcze niedawno mówiliśmy o około 50 tysiącach, obecnie szacuje się tę liczbę na raczej 30 tysięcy, ale jest to liczba wciąż malejąca. Językiem podlaskim posługują się dziś głównie osoby star-

sze, często w bardzo podeszłym wieku. Jest on domeną ludności wyznania prawosławnego, na północy często identyfikującej się z narodowością białoruską lub ukraińską. Obecnie zauważam niezbyt silny ruch wśród ludzi zdecydowanie młodszych (do których sam się zaliczam), który podejmuje wysiłki, by nie pozwolić na całkowity zanik i zapomnienie języka przodków.

Zbigniew Smółko
REG

Rostworowscy z Milejowa i Jaszczowa: Kto nie chciał gospodarzyć, szedł do Sejmu. Albo zostawał zakonnikiem! (cz. V)

Ojca Piotra Rostworowskiego ziemskie i niebiańskie przygody

Syn zamożnej ziemiańskiej rodziny z Milejowa i Łaszczowa koło Łęcznej porzucił studia i wstąpił do benedyktynów. Był pierwszym polskim opatem wskrzeszonego przed wojną słynnego opactwa w Tyńcu. Mimo statusu skromnego mnicha przez wszystkich uważany był za jedną z najważniejszych postaci polskiego Kościoła. I nagle znalazł się w komunistycznym więzieniu z kryminalnym wyrokiem.

Niektórzy wrócili mu pałac biskupów krakowskich na Franciszkańskiej, a on znalazł się w kryminalu na Montelupich. Potem zwiedził jeszcze kilka podobnych instytucji w całej Polsce.

Na straży czeskiego małżeństwa

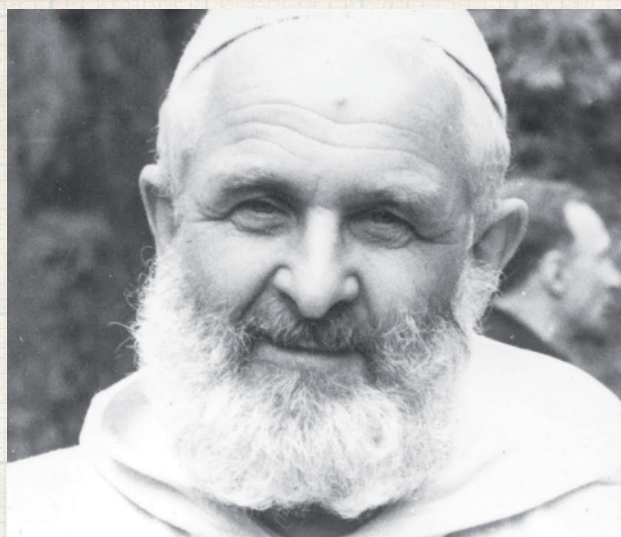
Ojciec Piotr zaangażował się w dość skomplikowaną sprawę. Otóż ratunku u niego szukały dwie Czeszki, mama i córka, których mąż uciekł do USA, a one chciały do niego dołączyć. Legalnie załatwić sprawy nie było sposobu, trzeba było złamać prawo. Ale przecież nikt nie może zabraniać sakramentalnym małżonkom wspólnego

życia. Więc ojciec Rostworowski obiecał pomoc. Przez trzy lata niemal ukrywano Czeszki u rozmaitych ludzi dobrej woli i układano plan przerzucenia ich drogą morską do Szwecji, gadano z rybakami, z oficerami marynarki handlowej. Kiedy wyglądało, że sprawa zmierza do finału, w kluczowym momencie wszystkich dopadła Służba Bezpieczeństwa. A że akurat stosunki komunistów z Kościołem były z innych powodów mocno nadwyrężone, to i wyrok zapadł surowy.

Jezuita by się jakoś od tej misji wymigał, dominikanin by to pewnie zrobił sprytniej, poczciwy benedyktyn skończył w kryminalu.

Więzienne apostołstwo

Mimo amnestii, łącznie z okresem tymczasowego aresztowania, ojciec Piotr przesiedział dwa lata. Był wielkim wsparciem dla więźniów. Mszę odprawiał ukradkiem. Wtajemniczeni wiedzieli, że trzeba podsyłać mu w paczkach ciasto z rodzynekami. Wydłubywał je, zalewał wodą i miał już wino, którego mógł używać do Eucharystii. Po wyjściu pierwsze kroki skierował do... redakcji Trybuny Ludu, bo to była jedyna gazeta, jaką mógł czytać, więc czuł się zobowiązany, żeby słowo zamienić. Po-



Ojciec Piotr Rosworowski już w habitie kamedulskim. Zainteresowanym bliższym zapoznaj się z biografią jednej z najciekawszych postaci polskiego Kościoła w XX wieku polecam książkę p. Marzeny Florkiewicz „Ojciec Piotr. Benedyktyn - kameduła - rekluz”

Zmiana przynależności zakonnej oznacza też m.in. zmianę sposobu podpisywania się: zakonnicy po nazwisku zwykle dodają skrót nazwy zakonu: dominikanie OP (Zakon Kaznodziejski Ordo Praedicatorum), jezuici SJ (Towarzystwo Jezusowe Societas Jesu). „Rejestracja” benedyktynów to OSB (Zakon Świętego Benedykta, Ordo Sancti Benedicti) zaś kamedułowicie do nazwiska dodają EC Eremitae Camaldulenses

tem poszedł do biura Związku Młodzieży Socjalistycznej, żeby ponamawiać do opieki nad młodocianymi więźniami.

A biedne Czeszki też swoje odsiedziały, jakimś cudem w końcu dotarły do wymarzonej Ameryki, ale mąż i ojciec już nie żył...

Jak benedyktyn został kamedułą

Po wyjściu z więzienia ojciec Piotr był w dość trudnej sytuacji. Mimo najczystszych intencji w gruncie rzeczy niewąsko narodził się... Komunistyczna propaganda miała używanie, wyroki dostało też kilka innych

osób. Niby nikt nie miał do niego większych pretensji, aliści...

W tej sytuacji propozycja, którą otrzymał, była wręcz idealnym rozwiązaniem. Owoż problemy personalne przeżywał akurat - świetnie widoczny zresztą z Tyńca... - klasztor kamedułów na krakowskich Bielanach. Powołań było coraz mniej, atmosfera modlitewna nieco „siadała”, brakowało wyraźnego lidera. Ktoś przypomniał sobie wobec tego, że Rostworowski marzył o życiu bardziej kontemplacyjnym, kiedyś wszak o mało nie wstąpił do kartuzów! Dawny przeor benedyktynów otrzymał więc misję przeniesienia się z Tyńca na Bielany.

W sumie co może być łatwiejszego niż zarządzanie klasztorem, w którym każdy mnich żyje oddzielnie, spotykają się ze sobą w zasadzie tylko na wspólnych modlitwach po łacinie i rozchodzą z powrotem do swoich eremów, rozmawiają tylko od święta? Otóż nic bardziej mylnego. Po pierwsze Rostworowski przez kilka pierwszych lat dalej był benedyktynem, chodził w czarnym habitie, a to było dla kamedułów oznaką pewnej obcości i utrudniało budowanie zaufania. Po wtóre, w odróżnieniu od reszty braci prowadzących życie ściśle kontemplacyjne, Rostworowski wiecznie gdzieś musiał jechać: a to wizytować placówki

benedyktyńskie, a to do Bieniszewa w Wielkopolsce, gdzie był drugi klasztor kamedulski, a to głosić gdzieś rekolekcje, a to do jakiejś biblioteki, a to odwiedzić któreś ze swoich duchowych dzieci... Ale przez pozostałe dwa dni tygodnia był idealnym eremita! Trochę łatwiej zrobiło się w 1972 roku: jako przełożony odbył nowicjat (tak można!) i został regularnym kamedułą.

Misja udana, trzeba jechać dalej

Mimo że ojciec Piotr dość dalece odbiegał od standardu kamedulskiego przeora, jego misję na Bielanach należy ocenić jako skuteczną. Dla wielu klasztor na Srebrnej Górze stał się duchową przystanią, ośrodkiem życia religijnego, życie mnisze też zyskało na jakości. W 1983 r. Rostworowski otrzymał od najwyższych władz zakonnych kolejne polecenie: miał przenieść się do Noli we Włoszech (podobno Jan Paweł II, znajomy jeszcze z czasów, kiedy był księdzem w Krakowie i jeździł tądować duchowy akumulator do Tyńca, chciał go mieć przy sobie...), a potem do Ameryki Południowej z misją założenia tam placówki kamedulskiej. Jak na człowieka, który całe życie marzył o kontemplacji, dość oryginalny plan...

Zbigniew Smółko

Wśród „Królików z Ravensbruck” była mieszkanka Łukowa (cz. II)

Po wojnie świadczyła o niemieckich zbrodniach

Łukowskiej studentce farmacji, Jadwidze Dzido, w wyciętą ranę wszczepiono zarazki ropotwórcze. Przez kilka tygodni pozostawała w wysokiej gorączce, blizny i inwalidztwo zostały jej do śmierci. Po wojnie zeznała w procesie norymberskim.

Eksperymenty na Polkach w Ravensbruck prowadzone były do wiosny 1943 roku. Wtedy doszło do słynnego „buntu królików”. Więźniarki urządziły marsz, w którym zaprotestowały przeciw operacjom i zadeklarowały, że się nim nie poddadzą. Co zaskakujące, nie spotkały ich za to żadne represje. Niemcy dalej prowadzili swoje badania, ale ich ofiarami były od tej pory więźniarki chore umysłowo.

Potem, kiedy przymusowo zoperowano jeszcze pięć Polek, cały blok się zbuntował, jednak jedyną sankcją było zamknięcie wszystkich 500 kobiet w baraku na trzy dni. Kiedy pod koniec wojny było jasne, że lada chwila Ravensbruck zostanie wyzwolone, Niemcy planowali zabić wszystkich świadków, jednak solidarność więźniarek pozwoliła im przetrwać. Od 4 lutego kobiety były ukrywane w innych barakach, Niemcy też nie szukali ich zbyt skrupulatnie, nawet negocjowali przez pośredników podpisanie oświadczeń, że rany są wynikiem wypadków. Po prostu byli już świadomi, że za chwilę ich czyny zostaną ocenione. Okoliczności opisuje m.in. Wanda Półtawska w książce „I boję się spać...”, jedna z więźniarek, a potem wybitna teolog katolicka i lekarka, przyjaciółka Jana Pawła II: „...Kornańska



Jadwiga Dzido prezentuje sądowi blizny pozostałe po zbrodniczych zabiegach w Ravensbruck. Pochodząca z Suchowoli Łukowska farmaceutka do końca życia nie odzyskała pełni zdrowia

Dr Zofia Mączka, więźniarka przymusowo zatrudniona jako rentgenolog, najważniejszy świadek oskarżenia, zeznała m.in.:

...Najbardziej poszkodowana z ofiar zakażeń zarazkami ropotwórczymi (staphylococcus aureus) jest Jadwiga Dzido, po Marii Kuśmierczuk, druga z kolei męczennica, prawie równie bohaterka i wykazująca patos cierpienia i zrywów patryjotyzmu tak silne w majaczeniach gorączkowych, że nawet ci, pozbawieni uczuć ludzkich oprawcy, mieli niepewne miny...

Niemieccy „lekarze” próbowali tłumaczyć, że tak naprawdę ratowali poddanym eksperymentom kobietom życie - w innym wypadku byłyby rozstrzelane. Jest to nieprawda. Kilka zostało zamordowanych już w trakcie procedur, kilka innych zostało rozstrzelanych po ich zakończeniu (szczegóły procesu oprawców z Ravensbruck opisane są w książce „Doctors of Hell: The Horrific Account of Nazi Experiments on Humans” Vivien Spitz.)

(Zofia), Marcinia (Janina), Pietrzak (Basia), Janka Marczevska całe noce spędziły w kameryze bieliznianej, poukładane na półkach za stosami sukienek i bielizny. Leżały marznąc, bo przecież był luty i zimno dobrze dawało się we znaki. Te z najgorszymi nogami: Stenia (Łotocka), Bogna

(Bąbińska), Wojtka (Buraczynska), Jadzia (Kamińska), Dzido (Jadwiga), Piasecka Helena, Marczevska (Władysława) - wzięły ze sobą kołdry ukradzione z kamery, jedzenie, łopatę i... zakopały się pod blok. Br... było zimno i smrodliwie, kanalizacja od dawną »wysiadła«. - kobiety zała-

twiały się pod blok. Biegały tam spłoszone szczury, wielkie czarne, o gołych, śliskich ogonach. Łomot rzucanej ziemi...- nagle Wojtka, mocna, dzielna dziewczyna wyrwała Steńce łopatę i krzyknęła histerycznie, głośno: - Przestań!... - po czym wybuchnęła płaczem. Po chwili uspokoiła się i tonem usprawiedliwienia dodała: - Zupełnie mi się wydawało, że mnie zakopują żywcem w grobie. - Siedem dni i siedem nocy przeżyły tam, w tej zimnej i mokrej dziurze”.

Jadwiga po wyzwoleniu powróciła do Łukowa. Dowiedziała się, że matka zginęła w bombardowaniu. Aptekarz Nowiński zmarł w Auschwitz. Dokończyła w Warszawie studia farmaceutyczne i tam wyszła za mąż za przedwojennego jeszcze oficera Ludwika Hassa. Zmarła w Warszawie w 1985 roku.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Zimny prysznic w meczu z ostatnią drużyną w tabeli

Pierwszoligowy piłkarski Górnik bardzo źle zaczął ligowe granie w 2023 roku. Łęcznianie przegrali na wyjeździe z niżej notowaną Sandecją aż 0:3.

Na wznowienie rozgrywek Fortuna 1. Ligi piłkarze i kibice czekali od połowy listopada. „Górnicy” mieli za sobą szereg sparingów oraz obóz przygotowawczy w Opalenicy. Do rywalizacji w lidze w 2023 roku drużyna trenera Marcina Prasola podeszła wzmocniona pomocnikiem Miłosem Kozakiem - jedynym nowym graczem w kadrze Górnika pozyskanym podczas tej przerwy zimowej.

W piątek, 10 lutego, zielono-czarni mierzyli się na wyjeździe z ostatnią w tabeli Sandecją. Kozak znalazł się w wyjściowym składzie na mecz w Niepołomicach (Sandecja tam rozgrywa spotkania w roli gospodarza).



Marcin Prasoł,
trener Górnika Łęczna

Wygrali determinacją i walecznością

- Zaliczamy bardzo duży falstart. Sandecja nas dzisiaj przebiła determinacją i walecznością i to najbardziej boli. Przede wszystkim musimy to zmienić, bo możemy mówić o grze, ale jeśli tutaj nie będzie tej determinacji, poświęcenia, walki, drugiej piłki, to nie ma szans, żebyśmy osiągnęli korzystne wyniki. Musimy wrócić do tego i wyciągnąć wnioski z tego meczu i myśleć już o następnym

Łęcznianie zaprezentowali się fatalnie. Już po niespełna 40. minutach przegrywali 0:2, bo na listę strzelców wpisali się Tomasz

PIERWSZY MECZ W ŁĘCZNEJ

W sobotę zielono-czarni rozegrają premierowy mecz ligowy w 2023 roku przed własną publicznością. Rywalem Górnika będzie Stal. Rzeszowianie to beniaminek Fortuna 1. Ligi, ale w tym sezonie radzą sobie bardzo poprawnie, zajmując miejsce w środku tabeli. W pierwszym starciu Stali z Górnikiem w bieżących rozgrywkach byli rzeszowianie, którzy wygrali 1:0. Co ciekawe, łącznianie w styczniu zagraли sparing ze Stalą. Przegrali go 1:2

Boczek i Kamil Słaby. Pierwszy trafił po efektownym lobie z dystansu nad bramkarzem gości, drugi wykończył koronkową akcję swojej drużyny.

„Górnicy” nie byli w stanie odwrócić losów spotkania w drugiej części. Co więcej,

GRZEGORZ BONIN WRÓCIŁ DO GÓRNIKA

Legenda zielono-czarnych ponownie w klubie. Tym razem jednak Grzegorz Bonin nie będzie występował w roli piłkarza, a trenera - będzie drugim szkoleniowcem zespołu rezerw i drużyny U-17. Umowa ma obowiązywać do końca bieżącego sezonu. Grzegorz Bonin rozegrał w Górniku 167 meczów, w których strzelił 33 bramki. Z łącznińskiego klubu odszedł w 2018 roku. Aktualnie 39-latek jest zawodnikiem Graniicy Lubycza Królewska, grającej w zamojskiej klasie okręgowej

stracili trzeciego gola - Maciej Gostomski pokonał Jakub Wróbel. W końcówce wyśmienitej okazji do zdobycia bramki nie wykorzystał Karol Podliński, który spudłował z odległości kilku metrów, próbując dobić strzał Egzona Kryeziu.

Górnik przegrał z Sandecją 0:3, choć gospodarze mogli wygrać znacznie wyżej, gdyby w piątej byli nieco skuteczniejsi w polu karnym zielono-czarnych. Dla zespołu trenera Marcina Prasola była to już ósma porażka w tym sezonie.

Sandecja Nowy Sącz - Górnik Łęczna 3:0 (2:0)

Bramki: Boczek 28', Słaby 38', Wróbel 70'.

Sandecja: Putnocky - Piter-Buczek, Boczek, Słaby, Iskra, Maissa Fall, Kasprzak, Potoma (76' Walski), Kostal (68' Nawotka), Chmiel (87' Pawłowski), Wróbel (77' Mas).

Górnik: Gostomski - Zbozień, De Amo, Biernat (57' Cisse), Dziwniel, Krykun, Kryeziu, Pierzak (57' Tkacz), Kozak (74' Podliński), Grzeszczyk (74' Lewkot), Sobol (46' Łychowydko).

Żółte kartki: Wróbel, Fall - Kryeziu, Pierzak, Biernat.

Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze).

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 19. kolejki:

Sandecja - Górnik 3:0

Wisła - Resovia 2:0

Zagłębie - Arka 1:2

Podbeskidzie - Odra 0:0

Termalica - Katowice 1:1

ŁKS - Tychy 1:1

Chojniczanka - Skra (po zamknięciu wydania)

Ruch - Chrobry 1:0

Stal - Puszcza 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	19	38	33-18
2.	Ruch Chorzów	19	35	26-18
3.	Puszcza Niepołomice	19	34	30-22
4.	Arka Gdynia	19	31	33-26
5.	Chrobry Głogów	19	31	32-27
6.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	19	30	30-23
7.	Stal Rzeszów	19	29	33-26
8.	GKS Katowice	19	28	22-19
9.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	19	28	26-25
10.	Wisła Kraków	19	27	26-22
11.	GKS Tychy	19	24	33-31
12.	Zagłębie Sosnowiec	19	22	23-27
13.	Górnik Łęczna	19	19	27-30
14.	Sandecja Nowy Sącz	19	17	18-27
15.	Resovia	19	17	20-32
16.	Odra Opole	19	16	23-35
17.	Chojniczanka Chojnice	18	15	20-30
18.	Skra Częstochowa	18	14	10-27

Następna kolejka (17-20.02.):

Zagłębie - Odra, Sandecja - Resovia, Górnik - Stal (18.02., g. 15), Puszcza - Ruch, Chrobry - Chojniczanka, Skra - ŁKS, Tychy - Termalica, Katowice - Podbeskidzie, Arka - Wisła

Wisła na minus

Po remisie ze Stalą Rzeszów i wygranej 4:0 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 0:1 Legionovii Legionowo.

Trener Mariusz Pawlak w pierwszej połowie zdecydował się na grę trójką młodzieżowców. W bramce kibice mogli oglądać Błażeja Sapielaka, a w polu Mateusza Kaczmarska czy Damiana Kołtarńskiego.

Spotkanie lepiej ułożyło się dla przyjezdnych, którzy już w 6 minucie objęli prowadzenie. Błąd puławskiej obrony ładnym strzałem wykorzystał Sebastian Gołąb, który umieścił piłkę strzałem pod poprzeczkę bramki Sapielaka. Kolejne minuty to lekka przewaga



rywali, którzy w 30 minucie mogli podwyższyć prowadzenie jednak znakomitej sytuacji nie wykorzystał wychowanek Wisły Szymon Wiejak, który posłał piłkę obok bramki Dumy Powiśla.

W tym meczu Wisła Puławy przegrała 0:1 z Legionovią Legionowo. W 65. minucie goście strzelili gola, który wykończył Karol Podliński.

PLAN SPARINGÓW WISŁY

1:1 Stal Rzeszów
4:0 KSZO Ostrowiec Św.
0:1 Legionovia Legionowo
18.02., Znicz Pruszków

Po zmianie stron trener Pawlak dokonał kilku zmian, co ożywiło gospodarzy. Już na początku tej części gry po centrze Dominika Cheby centymetrów zabrakło Adrianowi Paluchowskiemu, a w 65 minucie gry gości dobrą postawą w bramce uratował bramkarz po sprytnym strzale Krystiana Putona. Kilka minut później znów okazję na wyrównanie miał Pu-

ton, ale ponownie lepszy okazał się bramkarz Legionovii. W końcówce z dystansu bramkarza gości próbował zaskoczyć Przemysław Skalecki, ale i z jego strzałem poradził sobie golkiper z Mazowsza.

Próba generalna

W sobotę piłkarze Wisły zagrają ostatnie spotkanie kontrolne. Rywalem będzie Znicz Pruszków.

Wisła Puławy - Legionovia Legionowo 0:1 (0:1)

Bramka: Gołąb 6'.

Wisła: Sapielak (46' Zieliński), Cheba (70' Przywara), Majewski (46' Błyszko), Wiech, Banach (46'

Czajkowski), Kona (46' Skalecki), Rysza (46' Puton), Klichowicz (46' zaw. testowany), Kaczmarek (46' Kargulewicz), Kołtarński (46' Janicki), Retlewski (46' Paluchowski).

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Błażej Sapielak (Odra Opole), Kamil Kargulewicz (GKS Tychy), Robert Janicki (Chojniczanka Chojnice), Jakub Czajkowski (Legia II Warszawa?), Bartosz Bernard (Podbeskidzie Bielsko-Biała?), Wojciech Błyszko (Chojniczanka Chojnice).

ODESZLI: Josino (Bergantiños FC), Agwan Papikyan (szuka klubu),

Blizniak wrócił do domu

Pół roku trwała przygoda Radosława Turka z Wisłą. 21-latek przed startem sezonu został wypożyczony do klubu z Puław z Korony Kielce. Zaliczył zaledwie jeden mecz (26 minut) w starciu z GKS-em Jastrzębie. W kolejnych tygodniach zasiadał na ławce rezerwowych lub grał w rezerwach Wisły. Co ciekawe, Radosław ma brata bliźniaka - Karola.

mp

Wojciech Błyszko (Wisła Puławy): Nie narzucamy sobie zbędnej presji

Puławy: Rozmawiamy z Wojciechem Błyszko, który na początku lutego został nowym piłkarzem puławskiej Wisły. Rosły obrońca przeniósł się do drużyny biało-niebieskich po rozstaniu z pierwszoligową Chojniczanką Chojnice. Kibice na Lubelszczyźnie mogą pamiętać tego zawodnika z występów w Motorze Lublin w sezonie 2021/22.

W Czym Wisła przekonała cię do transferu?

- Razem z moim menedżerem Kamilem Burztem zdecydowaliśmy, że ten kierunek będzie najlepszym rozwiązaniem. Przedstawiciele klubu z Puław zabiegali o moją osobę w zasadzie jako pierwsi, bo wstępne

zapytania z ich strony pojawiły się już na początku grudnia. Dodatkowo jest to drużyna posiadająca dużą jakość i stawiająca przed sobą ambitne cele. Jak to zazwyczaj w piłce bywa, dużą rolę odegrała też postać trenera Mariusza Pawlaka. Jest to bardzo doświadczony szkoleniowiec, a w przeszłości piłkarz, który kiedyś występował na mojej pozycji. Jako nadal jeszcze stosunkowo młody zawodnik mogę się dużo od trenera nauczyć.

W Jak oceniasz szanse Wisły w rundzie wiosennej eWinner II ligi? Po pierwszej części sezonu zajmujecie piąte miejsce w tabeli. O co możecie realnie walczyć po zimowej przerwie w rozgrywkach?

- Jestem bardzo ambitnym zawodnikiem i schodząc z pierwszej do drugiej ligi, chciałem grać o jak

najwyższe cele. W Wiśle mam ku temu możliwości. Myślę, że uczciwie mówiąc, mamy szanse nawet na bezpośredni awans, ale jak wiemy, w piłce wszystko zweryfikuje boisko. Nie narzucamy sobie zbędnej presji, tylko skupiamy się na każdym najbliższym meczu. Na pewno, my jako zespół, zrobimy wszystko, by godnie uczcić stulecie klubu i postawić kropkę nad „i”.

W Jak wygląda rywalizacja o miejsce w składzie na Twojej pozycji w Wiśle?

- Tak jak w każdej drużynie, jest grupa zawodników, która walczy o wyjściową jedenastkę. Niesie to za sobą wyłącznie korzyści, zarówno dla klubu, jak również mnie czy moich kolegów. Tylko poprzez rywalizację możemy podnosić

swoje umiejętności, co wpływa na dobro zespołu i osiągane przez niego rezultaty.

W Dlaczego tak krótko trwała Twoja przygoda w Chojnicach i czy jesteś zaskoczony takim obrotem spraw?

- Nie lubię wracać do przeszłości i wolę raczej patrzeć na to, co przede mną. Myślę jednak, że punktem zwrotnym w mojej przygodzie z Chojniczanką była kontuzja, którą doznałem na początku sierpnia. Ten uraz wyeliminował mnie z gry na dwa miesiące. Do tamtego momentu byłem podstawowym zawodnikiem. Taki obrót spraw jakoś bardzo mnie nie dziwi. Tak wygląda ten sport i trzeba umieć się pogodzić z realiami.

W W Twoim poprzednim sezonie w eWinner II lidze, gdy

grałeś dla Motoru Lublin, o bezpośredni awans oraz grę w barażach walczyło praktycznie do końca sezonu dość dużo drużyn. Czy spodziewasz się teraz równie wyrównanej ligi?

- Myślę, że bez względu na to, czy występujesz w pierwszej, czy drugiej lidze, to jeden mecz może całkowicie zmienić sytuację danego zespołu w tabeli. Jak sięgnę pamięcią w poprzedni sezon, to były tam drużyny, które łapały „dołki” formy, chociażby Ruch Chorzów pod koniec wiosny. Natomiast jesienią Motor miał serię siedmiu meczów bez zwycięstwa. Dlatego tak ważne jest maksymalne skupianie się na każdym najbliższym spotkaniu, by wyciągnąć z niego maksimum w postaci trzech punktów.

W Kotwica Kołobrzeg jest po pierwszej części sezonu liderem tabeli, a zimą dokonała głośnych transferów. Czy Twoim zdaniem ten klub jest głównym kandydatem do awansu?

- Na pewno jest to drużyna, która nieprzypadkowo jest liderem rozgrywek, ale jak już wspominałem, jeden mecz może wiele zmienić. Co do transferów drużyny z Kołobrzegu, to bez wątpienia zasilili ją bardzo ograńe i znane w polskiej piłce nazwiska. Może to zabrzmieć frazesowo, ale „nazwiska nie grają”. Dyspozycja dnia danej drużyny, czy też jej poszczególnych zawodników ma wpływ na wynik danego meczu.

Karol Kurzepa

REG

Podlasie na remis z liderem. Renkowski: Cieszy progres

Gracze z Białej Podlaskiej zremisowali 1:1 z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, czyli liderem III ligi w grupie I.

Prowadzenie niedługo po zmianie stron dał Krzysztof Salak, którzy po przyjęciu piłki uderzył z woleja. Dośrodkowywał Marcin Pigiel, zaś piłkę zgrał Dawid Nojszewski. Miejscowi wyrównali tuż przed końcem za sprawą Michała Strzełkowskiego.

- Cieszy to, że notujemy progres w każdej fazie gry. Te dwa miesiące to kluczowy okres w tym sezonie i jeśli będziemy dalej pracowali na takich obrotach, jak dotąd to jestem spokojny o dobre wyniki w rundzie wiosennej. W meczu z Pogonią było wiele momentów, w których bardzo dobra ekipa przeciwników nie mogła wyjść spod naszego pressingu. Wciąż brakuje nam jeszcze czasami decyzyjności w ataku szybkim po odbiorze piłki pod polem karnym - mówi Artur Renkowski.



Jedyną trafienie dla białczan zaliczył Krzysztof Salak, który trafił po akcji Marcina Pigiel i strąceniu piłki przez Dawida Nojszewskiego

Szkoleniowiec przyznaje, że dopiero w końcówce spotkania ekipa gorzej wyglądała w wychodzeniu spod wysokiej obrony rywali. - Przez to zaliczyliśmy kilka strat, jednak ogółem wzrosła nasza kultura gry i zachowania w ataku. Szkoda straconej bramki w ostatnim minutach, bo lawinowo byliśmy spóźnieni w decyzjach o wyjściu lub asekuracji, jednak to nie zmienia pozytywnego całokształtu występu całej drużyny - dodaje.

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (0:0)

Bramki: Strzałkowski 88' - Salak 53'.
Podlasie: Misztal - Nojszewski, Arak, Kot, Salak, Pigiel, Podstolak, Bahunko, Balicki, Lepiarz, Niewiarowski. Ponadto grali: Chyła, Koryciński, Kurowski, Kosieradzki, Wnuk.

Najcięższa praca
Mecz z Pogonią był miłym przerwaniem dla podopiecznych Renkowskiego. - W minionym tygodniu mieliśmy siedem jednostek treningowych. Teraz będzie podobnie. Dynamika działań na boisku jest mniejsza, może to trochę odbijać się na jakości gry, ale tak musi być. Bierzymy to pod uwagę. Po sparingu z Turem będziemy schodzić z objętości zajęciowej oraz z intensywności - mówi szkoleniowiec.

Przyjedzie Tur
W sobotę o godz. 13:30 gracze Podlasia zmierzą się na własnym boisku. Przeciwnikiem będzie Tur Bielsk Podlaski.

Brian po operacji
W zespole Podlasia zabraknie Briana Galacha. Jego wypożyczenie z Wisły Płock zostało skrócone. Brian przeszedł zabieg kolana, który uniemożliwia mu grę w nadchodzącej rundzie wiosennej. 21-latek w rundzie jesiennej zanotował 16

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

1:0 Legionovia Legionowo

0:1 Avia Świdnik

4:0 Huragan Między. Podl.

1:1 Pogoń Grodzisk Maz.

18.02., Tur Bielsk Podl.

występów (974 minuty) w III lidze, w których zdobył dwie bramki i zaliczył dwie asysty. - Bardzo mi się podobało w Podlasiu. Szkoda, że to się już skończyło, ale będę kibicem Podlasia. Postaram się wpaść na spotkanie, by kibicować kolegom - mówi zawodnik urodzony w Londynie.

Teraz Tur
Kolejny mecz kontrolny już w sobotę. O godz. 13:30 białczanie rozpoczną bój z Turem Bielsk Podlaski.

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, kapitanem Podlasia Biała Podlaska
Z czystą głową nie mogę trenować od dwóch lat

W Kiedy zobaczymy Cię na treningu?
- Mam nadzieję, że od poniedziałku. Może jeszcze nie z drużyną, ale w mocniejszych zajęciach indywidualnych.
W Od kiedy nie możesz normalnie trenować?
- Z czystą głową od dwóch lat. Od grudnia nie biorę środków przeciwbólowych i nie mogę wyjść na trening.
W Co boli?
- Dwa achillesy.
W Jest lepiej niż w grudniu?
- W sobotę poszedłem poturuchać. Było dobrze. Nie bolało. Wierzę, że wkrótce wrócę i będę mógł przygotowywać się do rundy wiosennej.
W Czekamy na powrót chociaż do gry w sparingach...
- Też bym tego chciał. W ostatnim czasie przestałem przychodzić na zajęcia drużyny. Strasznie mnie to męczyło od środka. Czekam z niecierpliwością, kiedy założę buty i ruszę z zespołem.
W Wzmocnienia Podlasia...
- To ciekawe i przemyślane ruchy. Wiktor Niewiarowski, Filip Arak, Damian Lepiarz i Artur Balicki dadzą dużo jakości zespołowi.

mp

mp

Victoria Sulejówek - Orleń Spomlek Radzyń Podlaski 0:3. Obrońcy są, trener szuka napastnika Dobry wynik na koniec pracowitego tygodnia

Przez cały tydzień piłkarze Orleń spotykali się dwa razy dziennie. W sparingu w Sulejówku szansę dostało dwóch nowych graczy i obaj ją dobrze wykorzystali. Do startu ligi niecałe trzy tygodnie a Orleń jeszcze szukają napastnika

Sobotni mecz z Victorią Sulejówek rozgrywany był w czterech kwartach po 30 minut, z możliwością dowolnego rotowania składem. W 14 minucie prowadzenie dla gości zdobył Karol Rycaj po dośrodkowaniu Piotra Zmorzyńskiego. Później obydwie drużyny miały sporo szans, ale na gole trzeba było czekać półtora godziny, które zdobyli obiecujący junior Cyprian Wardziak oraz Paweł Chaliadka.

Coraz mniej znaków zapytania
Trener Mikołaj Racyński próbuje rozstrzygnąć ostatnie dylematy kadrowe. Posiada dwóch

OKIEM TRENERA MIKOŁAJA RACYŃSKIEGO

- Rywal to dobrze zorganizowana drużyna. W pierwszej kwarcie mogliśmy prowadzić wyżej, ale i Victoria mogła coś strzelić. Dobrze, że trudny okres treningowo kończymy udanym meczem, w którym obyło się bez kontuzji

niezłych, młodych bramkarzy, z których bliżej gry w lidze wydaje się być Kacper Kołotyło, Damian Maksymowicz zaś pewnie dostanie swoje szanse w batalii pucharowej. Z racji na drobny uraz w Sulejówku nie zagrał stoper Gabor Żukowski, nieźle zaprezentował się za to jego, pozyskany w tym tygodniu, konkurent do gry w pierwszym składzie Kacper Roguski. Pozycja Adriana Duchnowskiego wydaje się być niezagrażona. Na prawej obronie będzie rywalizacja między Pawłem Chaliadką a Karolem Ryc

Victoria Sulejówek - Orleń Spomlek Radzyń Podlaski
0:3
(0:1, 0:0, 0:0, 0:2)

Gole: Rycaj 14, Wardziak 110, Chaliadka (120)
Kołotyło - Rycaj, Duchnowski, testowany, Szymala, Madembo, Kamiński, Kobiłka, Zmorzyński, Szczygieł, Maj, grali również: Maksymowicz, Migal, Siudaj, Wardziak, Korolczuk, Skrzyński, Chaliadka, Kuźma, Roguski

cajem, z lewej strony Patryk Szymala zapewni szkoleniowcowi duży komfort. Na skrzydłach najpewniej hasać będą Piotr Zmorzyński i Tafaara Madembo, w środku pola coraz więcej wskazuje, że oprócz „pewniaków” Michała Kobiłki i Szymona Kamińskiego sezon rozpocznie Igor Szczygieł. Faworytem do gry w ataku jest Arkadiusz Maj, ale klub ciągle rozgląda się za jeszcze jednym napastnikiem, który mógłby być alternatywą i konkurencją. Sprawa powinna rozstrzygnąć się w najbliższym tygodniu.

Rywale też się zbroją
Z drużyną pożegnał się na pół roku Sebastian Sowisz, który został wypożyczony do Łukowa, gdzie z pewnością otrzyma więcej szans na regularne występy. W sobotę Orleń zagrają dwa mecze, tak, żeby wszyscy dostali swoją szansę. Piłkarze będący bliżej pierwszego składu o 13 zmierzają w Siedlcach z Pogonią. Rezerwowi juniorzy o 19 pojadą do Lubartowa grać z Pogonią Łaszczówka. Pierwszy mecz rundy wiosennej rozegrany zostanie 5 marca. Rywalem będzie KS Wiązownica, która poważnie zbroi się przed wiosenną kampanią o utrzymanie. Drużyna z Kielecczyny zatrudniła ostatnio kilku piłkarzy, którzy jesienią grali ŁKS Łagów. Dotychczasowy lider ma duże problemy organizacyjne i w tej chwili jest dość wątpliwe, żeby rozegrał swoje wiosenne mecze. Nawet jeśli łagowianie wyjadą na boisko, to będzie zupełnie inny skład niż jesienią.

Zbigniew Smółko

Ariel Borysiuk wrócił do kraju



W jakim klubie zagra Ariel Borysiuk? Wydaje się, że w rundzie wiosennej będzie występował w jednym z klubów w kraju

Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska nie jest już zawodnikiem KF Łań.

31-latek dołączył do drużyny z Albanii w lipcu zeszłego roku. W sumie wystąpił w 13 meczach najwyższej klasy rozgrywkowej i w jednym spotkaniu pucharu. Zdobył dwie bramki. Obecnie jego były już zespół zajmuje piąte miejsce w Superlidze, tracąc zaledwie dwa punkty do wicelidera.

Borysiuk związał się z KF Łań do połowy 2024 roku, ale niedawno rozwiązał umowę. Dla białczanina był to szósty klub za granicą. Wcześniej występował w: Chennaiyin FC, 1.FC Kaiserslautern, Wöłde Niżni Nowogród, Queens Park Rangers i Sherif Tyraspól. Ariel w CV ma grę w Ekstraklasie w barwach: Legii Warszawa, Lechii Gdańsk, Wisły Płock, Jagiellonii Białystok. W sumie zagrał 228 meczów. W reprezentacji Polski rozegrał 12 meczów.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Cisowianka lepsza od Lewartu! „Kali” buduje domy!

Lider Klasy Okręgowej pokonał 2:0 Lewart w Lubartowie.

Prowadzenie dla Cisowianki dał Adrian Dudkowski, który głową skończył centrę Krystiana Kobusa. Ten sam zawodnik asystował w końcówce spotkania, a na listę strzelców wpisał się Michał Ruciński, który został wypożyczony z Wisły Puław. W zespole z Drzewce będzie występował również Bartosz Greniuk, który ostatnio reprezentował barwy Świdniczanki Świdnik.

- Może nie było to porywający mecz, ale zawsze cieszy zwycięstwo z wyżej notowanym przeciwnikiem. Było trochę niedokładności, ale to normalne w tym momencie okresu przygotawczego - mówi Łukasz Giza, szkoleniowiec lidera Klasy Okręgowej. W rundzie wiosennej w zespole zabraknie Macieja Pięty, który zerwał Achillesa. Kontuzję leczy również Jakub Janik.

W zespole brakuje Karola Kality. 27-latek wyjechał do



Cisowianka okazała się lepsza od Lewartu

Szwecji. Zawodnik pozyskany z Lublinianki Lublin w rundzie jesiennej był najsukuteczniejszym strzelcem zespołu. W 12 spotkaniach zdobył 12 goli. Obecnie przebywa w Jonkiping i jak sam mówi, próbuje budować domy. - Spokojnie, do ligi wrócę. Muszę jeszcze trochę popracować, a następnie pomóc Cisowiance. Postrzelamy gole i mam nadzieję, że wkrótce będziemy cieszyć się z historycznego awansu do czwartej ligi - mówi „Kali”.

- Mocno pomieszałem w składzie. Mieliliśmy różne

momenty w tym spotkaniu, ale ogólnie zagraliśmy najsłabsze spotkanie. Nie mogłem skorzystać z Aleksa Aftyki, którego zatrzymały sprawy służbowe oraz Damiana Podleśnego - dodaje Grzegorz Białek, trener Lewartu.

**Lewart Lubartów -
Cisowianka Drzewce
0:2 (0:1)**

Bramki: Dudkowski 43',
Ruciński 85'.

Lewart: Tutaj - Michałów, Niewęglowski, Majewski, Urban, Ciechański, K. Zieliński, Bednarczyk, Pikul, Duda, Żelisko. Ponadto grali: Pęksa, Giletycz, Sulowski, Gliniak, P. Zieliński, Najda, Koneczny, Barszczyk, Kożuch.

Cisowianka: Długosz - Kopyciński, Łakomy, Krzysztozek, Wankiewicz, Dudkowski, Lato, Kobus, Cielebąk, Szczotka, Filozof. Ponadto grali: Pielacha - Baran, Ruciński, D. Giziński, R. Giziński, Pacocha, Pytka-Wasil.

Trzecie granie Cisowianki

W najbliższą sobotę o godz. 17:00 gracze z Drzewca zmierzą się w Majdanie Starym z Ładą Biłgoraj.

Dwa razy u siebie

W tygodniu zespół z Lubartowa będzie trenował od poniedziałku do piątku. W środę o godz. 18:00 ekipa Białka zmierzy się u siebie z Ruchem Ryki. Z kolei w sobotę w samo południe Adrian Pikul i spółka

rozpoczną bój z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Kontuzja Damiana

W najbliższych tygodniach z zespołem nie będzie trenował Damian Podleśny.

Bramkarz Lewartu zerwał mięsień dwugłowy podczas turnieju halowego. - Jego przerwa może potrwać do dwóch miesięcy. Odetchnęliśmy z ulgą, bo pierwsza diagnoza mówiła, iż nie pomoże nam do końca sezonu. Na szczęście nie będzie potrzebny zabieg - mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

W tym momencie w zespole jest jeden bramkarz. 18-letni Bartłomiej Tutaj debiutował w seniorach w poprzednim sezonie, kiedy to zagrał z Kłosem Chełm oraz Huczwą Tyszowce.

Cenna gra

W środku tygodnia lubartowianie przegrali 3:4 z liderem III ligi - Avią Świdnik, którą prowadzi były trener Lewartu Łukasz Mierzejewski, a w kadrze są byli

PLAN SPARINGÓW LEWARTU	
4:3	Janowianka Janów Lub.
3:4	Avia Świdnik
0:2	Cisowianka Drzewce
15.02.	Ruch Ryki
18.02.	Huragan Międzyrzec Podl.
25.02.	Stal Kraśnik
04.03.	Sparta Rejowiec
11.03.	Świdniczanka Świdnik

gracze biało-niebieskich: Dawid Niewęglowski oraz Mateusz Kompanicki.

**Lewart Lubartów - Avia
Świdnik
3:4 (1:2)**

Bramki: Żelisko x2, Koneczny.
Lewart: Tutaj - Pęksa, Majewski, Niewęglowski, Giletycz, Koneczny, K. Zieliński, Sulowski, Najda, Aftyka, Żelisko. Ponadto grali Gliniak, Duda, Pikul, Michałów, Ciechański, Urban, Bednarczyk, Barszczyk, Kożuch.

mp

Odprawili Unię. Testowani z bramkami

Zespół z Opola Lubelskiego pokonał 5:1 Unię Bełżyce.

Cztery bramki dla podopiecznych Daniela Koczona zdobyli zawodnicy testowani, a jedną z rzutu karnego dorzucił Grzegorz Pałka. - Cieszymy się, że wreszcie mogliśmy zagrać i to w dobrych warunkach. W tygodniu pracowaliśmy podczas trzech spotkań. Jako trener chciałbym spotykać się codziennie, ale gramy w czwartej lidze i zdaję sobie sprawę, że piłka nożna jest dodatkiem do codziennego życia - mówi szkoleniowiec.

Koczon przyznaje, że zajęcia mają formę gier. - Nie jesteśmy ekipą lekkoatletów, która ma biegać dookoła stadionu. Gramy w piłkę i każde ćwiczenia wykonujemy z nią przy nodze - dodaje. W jego zespole zagraли pozyskani: Mateusz Misztal z Granitu Bychawa i Jakub Sobstyl z Świdniczanki Świdnik. -

Cały czas szukamy napastnika. Wierzę, że wkrótce pojawi się taki gracz - mówi.

**Opolanin Opole Lubelskie -
Unia Bełżyce
5:1 (2:0)**

Bramki: zaw. testowani x4,
Pałka.

Opolanin: zaw. testowany - Kamiński, Wszolek, Leziak, Adamczuk, zaw. testowany, Jakimiński, Sobstyl, zaw. testowany, Misztal, zaw. testowany. Ponadto grali: Górniak, Pałka, Pusiak, Łappo, zaw. testowany, zaw. testowany.

W sobotę

Kolejny mecz odbędzie się już w sobotę. Opolanin zmierzy się w Lublinie przy ul. Poturzyńskiej z LKS-em Stróża. Początek o godz. 9:00.

mp

Górnik II skruszył Granit

Zespół Daniela Ruska pokonał 3:1 Granit Bychawa.

Bramki dla zielono-czarnych zdobyli: Diego Marotto, Michał Steszuk oraz Michał Sienicki. - Dla nas była to trzecia gra kontrolna. W pierwszych dwóch nasza dyspozycja nie była zbyt dobra. W tygodniu popracowaliśmy nad poprawą elementów, które zawodziły w spotkaniu z Powiślakiem Końskowola. Na zajęciach pojawili się gracze z zespołu U-17. Jakość poszła do góry i to było widać w meczu z Granitem. Dodatkowo dołączył Kacper Brzyski, który wrócił po kontuzji - mówi szkoleniowiec.

Wolne Powiślaka

Gracze z Końskowoli w weekend nie grali żadnego meczu kontrolnego.

W najbliższą sobotę o godz. 13:00 na boisku w Puławach zmierzą się z Granitem Bychawa. - W naszej ekipie będą kosmetyczne zmiany. Na ten moment

**Górnik II łączna - Granit
Bychawa
3:1 (1:1)**

Bramki: Marotto, Steszuk, Sienicki.
Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Kudła, Mołodecki, Kocyła, Pendel, Brzyski, Wachowicz, Steszuk, Marotto, Żabiński. Ponadto grali: Sienicki, Koza, Luchowski, Mroszczyk, Choina.

Teraz Start

W następną sobotę łącznienie zagrają na własnym boisku ze Startem Krasnostaw. Początek boju o godz. 10:00.

mp

Stal na remis. Kędra zamiast Hurenki?

Drugie spotkanie w okresie przygotowawczym mają za sobą piłkarze Stali.

Poniatowianie zremisowali 2:2 z Alitem w Ożarowie po golach Sylwestra Parady i Wiktora Żurka. - Sparing zapiszemy na plus. Cieszy to, że weszliśmy na pełnowymiarowe boisko. Może jeszcze brakuje przestrzeni, bo trenujemy na Orliku, ale z każdym spotkaniem powinno być coraz lepiej. Sprawdzamy zawodników na różnych pozycjach. Musimy mieć kilka wariantów na ligę, by wybrać optymalny skład - mówi Konrad Szymagała.

Szkoleniowiec przygląda się młodzieży. - Chcę dawać im szansę pokazania się w seniorskich. Mam nadzieję, że przynajmniej jeden z nich pokaże się na tyle, iż przekona mnie do swojej osoby i będzie dostawał okazję gry w meczach o punkty - dodaje.

mp

PUL

Rozmowa z Karoliną Tkaczyk, nową panią sołtys Boduszyna

Poprzeczka zawieszona bardzo wysoko

W większości sołectw gminy Niemce swoje urzędy zachowali dotychczasowi sołtysi. Jedną z miejscowości, w której zaszła zmiana, jest Boduszyn. Dariusz Kantor już nie chciał kandydować na kolejną kadencję, a jego miejsce zajęła Karolina Tkaczyk.

W Czy długo namawiano panią do kandydowania na urząd sołtysa?

- Trudno to nazwać namawianiem. Złożono mi propozycję, a ponieważ mam trochę doświadczenia w pracy z ludźmi, to ją przyjąłem. Ostatecznie byłam jedyną kandydatką i tak zostałam sołtysiem. Muszę jednak dodać, że poprzedni sołtys bardzo wysoko zawiesił poprzeczkę i powinienam bardzo się starać, aby przynajmniej mu dorównać. Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni z jego pracy. Chciałabym zapracować na podobną opinię.

W Jakie są pierwsze wrażenia, już z perspektywy sołtysa?

- Na razie uczę się. Poznaję swoje obowiązki, rozmawiam z ludźmi i... słucham. Mam nadzieję, że mieszkańcy będą chętnie współpracowali, będą mówili o potrzebach, oczekiwaniach.

W Wspomniała pani o pewnym doświadczeniu w pracy z ludźmi. Jak to doświadczenie?



Karolina Tkaczyk, nowa pani sołtys Boduszyna

- Jednym z przykładów może być moje zaangażowanie w sprawy szkoły w Ciecierzynie, do której uczęszczają moje dzieci. Należę do rady rodziców. Ostatnio pilnowaliśmy, aby pomyślnie rozwiązać problem ogrzewania szkolnego budynku. Awaria sprawiła, że na jednej kondygnacji było zimno. Realna była opcja zdalnego nauczania, a nie muszę tłumaczyć, co to mogło oznaczać po niedawnych wydarzeniach związanych z covidem. Z uwagi na sytuację na rynku, gazownia odmówiła przyłączenia budynku do sieci. Na szczęście konserwator zabytków pozwolił na wykorzystanie butli gazowych i dzieciaki mają ciepło, mogąc uczestniczyć w lekcjach. Innym przykładem

może być sprawa węgla. Wszyscy wiemy, z jakimi problemami borykali się indywidualni odbiorcy. Ponieważ moja firma zajmowała się transportem węgla ze Śląska, wiedziałam, co zrobić, aby moi sąsiedzi, a także inne osoby z miejscowości, mogły dokupić tego cennego ostatnio materiału. Sądję, że byłam pomocna. Czy można mnie nazwać społecznikiem? Może nie aż tak, ale na pewno nie jestem człowiekiem stojącym z boku. Jeżeli mogę pomóc, to to robię. Potrafię się zaangażować w pewne sprawy, które rozwiązują problem większej grupy.

W Zatem jest pani właściwą osobą na właściwym miejscu...

To się okaże. Tak, jak powiedziałam

łam wcześniej, poprzedni sołtys wysoko zawiesił poprzeczkę. Pamiętam, jak Boduszyn wyglądał kilkanaście lat temu i widzę, jak jest dziś. Różnica ogromna, oczywiście na korzyść.

W Wspomniała pani o dzieciach...

Ma dwóch synów w wieku 9 i 12 lat. Nawet nieźle się uczą i niech tak będzie jak najdłużej.

W Pochodzi pani z Boduszyna?

Nie. Pochodzę z Ciecierzyna, gdzie synowie chodzą do szkoły. Z Boduszyna pochodzą mój tata i babcia, a ja mieszkam tu dwa i pół roku. Wystarczająco długo, aby mieszkańcy mnie znali, chociaż nie wiem, czy znają mnie osoby, które niedawno się osiedliły lub dopiero budują swoje domy.

W Czy już pani wie, jaką inwestycję zainicjować w Boduszynie?

Mieszkańcy chcieliby, aby powstał u nas plac zabaw. Inne miejscowości mają takie place, mają świetlice, a u nas tego brakuje. Niestety, dużą przeszkodą jest brak działki, ale wierzę, że uda się pokonać tę barierę. Może wraz z innymi mieszkańcami uda się rozwiązać ten problem. Musimy o wielu sprawach dużo rozmawiać. Teraz będzie sposobność do spotkań, ponieważ są rozliczenia podatkowe. Wprawdzie okazja niezbyt miła, ale kontakt z mieszkańcami będzie. Kiedy zrobi się cieplej, myślę o zorganizowaniu spotkania w szerszym gronie.

Artur Toruń

Wyborów w sołectwach Gminy Niemce ciąg dalszy

Kolejni sołtysi w Gminie Niemce zostali wybrani na nową, pięcioletnią kadencję. Tak, jak przed tygodniem, głosowania przebiegały spokojnie, bez większych niespodzianek.

Przypomnijmy, że są to wybory na najniższym poziomie i dotyczą naszych małych ojczyzn. Są ważne, ponieważ właśnie w sołectwach rozwiązuje się najistotniejsze problemy dotyczące poszczególnych społeczności. Panią sołtys Baszek poprosiliśmy o opowiedzenie - dla przykładu - o najbliższych planach inwestycyjnych w jej miejscowości i o sołeckim budżecie. Przypomnijmy, że inne sołectwa także dysponują środkami przyznanymi z gminnej kasy.

- Nasz fundusz na ten rok wynosi około 30 tysięcy złotych - wyjaśnia Ewa Jakubas. - Po uzgodnieniach z mieszkańcami wiemy, na co mają być przeznaczone. Dwa tysiące dołożymy do utrzymania połączenia bussem. Trzy tysiące mają wesprzeć monitoring. 10 tysięcy chcemy przeznaczyć na projekt chodnika, a 7 tysięcy na zamontowanie lamp na już istniejących słupach. Trochę ponad trzy tysiące ma kosztować utrzymanie świetlicy i jej otoczenia. Pięć tysięcy dołożymy do organizacji rodzinnego festynu. Jak widać, staramy się wydawać pieniądze efektywnie, z pożytkiem dla naszych mieszkańców.

WYNIKI OSTATNICH WYBORÓW

Stoczek-Kolonia

Sołtys - Tomasz Sobiesiak.
Rada Sołecka: Jerzy Królik, Łukasz Byra, Przemysław Bogusław, Barbara Wysmulka, Roman Gawidziel.

Wola Niemiecka

Sołtys - Krystyna Wójtowicz.
Rada Sołecka: Jerzy Gromek, Adrian Kwiecień, Krzysztof Hu-tek, Joanna Kowalik, Katarzyna Tchórz.

Elizówka

Sołtys - Renata Pawlak.
Rada Sołecka: Mirosław Panasiuk, Jerzy Golonka, Zofia Wawer, Agnieszka Haręziak, Barbara Bonat.

Majdan Krasieniński

Sołtys - Mariusz Czerwonka.
Rada Sołecka: Marcin Paradziński, Rafał Pytko, Krzysztof Pluchlat.

Ludwinów

Sołtys - Elżbieta Janasz
Rada Sołecka: Irena Widyńska, Izabela Janasz-Kmieć, Aneta Oleszczuk.

Baszki

Sołtys - Ewa Jakubas.
Rada Sołecka: Małgorzata Skrzypek, Jan Jakubas, Sylwia Chmielik, Lucjan Żmuda, Tomasz Wysok.

Artur Toruń

Mural z ks. Janem Twardowskim w SP nr 1 w Lubartowie

W Szkole Podstawowej nr 1 w Lubartowie pojawił się jej patron - ks. Jan Twardowski.

Mural z logiem szkoły i inne malowidła na ścianach wewnątrz budynku wykonane zostały przy współpracy z Pracownią Plastyczną Art Chata i Pracownią Artystyczną Edyta Weremczuk.

- To nawiązanie do wartości wyznawanych przez ks. Jana Twardowskiego i do jego twórczości. To część kilku połączonych projektów, uczniowie m.in. wykonują nagrania

odwołujące się do wartości patrona szkoły - mówi dyrektor SP 1 Danuta Sienkiewicz.

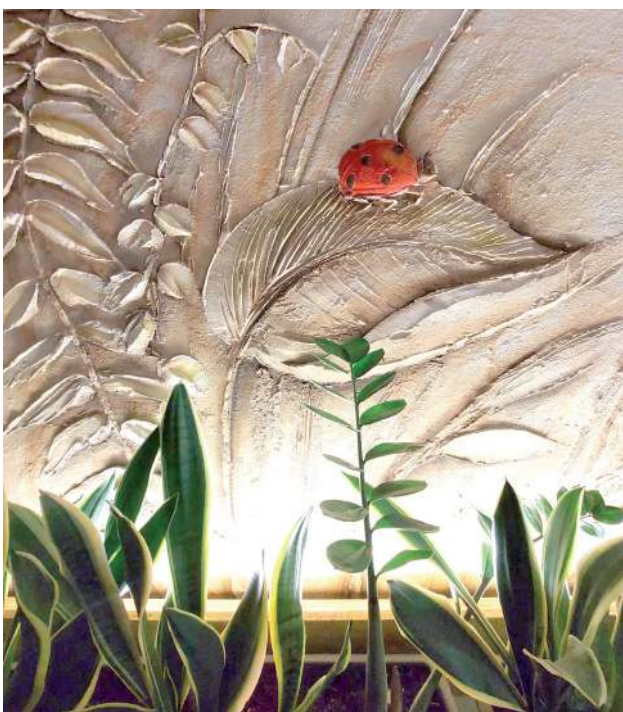
Na ścianach szkoły obok portretu ks. Twardowskiego pojawiła się też biedronka. To nawiązanie do wiersza ks. Jana „Mrówko, ważko, biedronko”, w którym pisał: „Biedronko, nad którą zamyśliłby się nawet papież z policzkiem na rękę”

Ten wiersz sprawił, że ks. Twardowski był nazywany „Janem od biedronki”.



Mural z logiem szkoły i inne malowidła na ścianach wewnątrz budynku wykonane zostały przy współpracy z Pracownią Plastyczną Art Chata i Pracownią Artystyczną Edyta Weremczuk

Marcin Kusyk



Biedronka to nawiązanie do wiersza ks. Jana Twardowskiego „Mrówko, ważko, biedronko”

Kolejne dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Kto dostał pieniądze w powiecie lubartowskim?



Józef Gruszczyk
burmistrz Ostrowa Lubelskiego

Droga w Rozkopaczewie to bardzo ważna droga lokalna. Biegnie przez osiedla mieszkaniowe. Mieszkańcy od dawna dopominają się o jej przebudowę. Jest bardzo droga w utrzymaniu, dziury są łatanie, po krótkim czasie trzeba to robić od nowa. Dzięki dofinansowaniu droga będzie pokryta asfaltem.



Krzysztof Kopyś
wójt gminy Lubartów

Jest to teren przeznaczony pod budownictwo mieszkalne, pojawia się coraz więcej domów. Była tam droga gruntowa, będziemy ją utwardzać. Mieszkańcy już dawno o to wnioskowali.



Tomasz Futera
burmistrz Kocka

Droga gminna 112625 L w Anopolu obejmuje ok. 450-metrowy odcinek - prostopadły do drogi wojewódzkiej 808. Wykonana zostanie podbudowa piaskowo-cementowa grubości 15 cm oraz tłuczniowa 10 cm. Na taką podbudowę zostaną położone dwie warstwy asfaltu, wyrównawcza i ściernalna po 4 cm każda. Zostaną ustawione pobocza i ustawione znaki.

Urząd Wojewódzki w Lublinie opublikował listę samorządów, które otrzymały dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Marcin Kusyk



Grzegorz Jaworski
dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych

Na drodze Krzówka - Przytoczno wzmocnimy nawierzchnię, poszerzymy ją do 6 metrów, od strony Przytoczna po prawej będzie odwodnienie. To jedna z dróg w powiecie lubartowskim, na których jest największe natężenie ruchu. Jest dużo samochodów ciężarowych, były protesty mieszkańców. Przed Przytocznem zrobimy wyspę dla zwiększenia bezpieczeństwa. To droga prowadząca w kierunku powiatu łukowskiego. Przebudowa drogi w Nowej Jedlance jest na liście rezerwowej, mamy nadzieję, że też uda się ją zrealizować, jest na tej liście na II miejscu. Tam planujemy ciągi pieszo rowerowe, odwodnienie, zatoki autobusowe.

Samorząd	Inwestycja	Wartość inwestycji	Dofinansowanie
Powiat lubartowski	Przebudowa drogi powiatowej Adamów - Krzówka - Przytoczno, długość 689 m	3 478 533 zł	1 739 266 zł
Gmina Ostrówek	Przebudowa drogi w Zawadzie - długość 995 m	698 tys. zł	349 tys. zł
Gmina Ostrówek	Przebudowa drogi wewnętrznej w Kamienowoli- długość 505 m	383 714 zł	191 859 zł
Gmina Ostrów Lubelski	Przebudowa drogi w Rozkopaczewie - długość 3,16 km	3 585 808 zł	1 792 904 zł
Gmina Firlej	Przebudowa drogi w Nowym Antoninie i Majdanie Sobolewskim, odcinek II- długość 1,39 km	2 796 852 zł	1 398 426 zł
Gmina Lubartów	Budowa dróg gminnych w Chlewiskach odcinek III - długość 370 m	1 021 303 zł	510 652 zł
Gmina Lubartów	Budowa dróg gminnych w Chlewiskach odcinek II - długość 317 m	748 337 zł	374 169 zł
Gmina Kock	Przebudowa drogi w Anopolu - długość 406 m	626 770 zł	313 385 zł
LISTA REZERWOWA			
Powiat lubartowski	Przebudowa drogi w Nowej Jedlance - długość 1,77 km	6 070 350 zł	4 856 280 zł

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 14.02.2023 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia: garaż 17 m2, działka ewidencyjna 545/4 obręb Kock Miasto gm.Kock.

Kock dnia 14.02.2023 r.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości oznaczonej nr 569, obręb ewid. Rudno, gm. Michów przeznaczonej do wynajmu na okres kolejnych 3 lat na rzecz dotychczasowego najemcy.

Dwie kolizje w Gołębiu w gminie Michów. Poszkodowana osoba zabrana przez śmigłowiec ratowniczy

Do dwóch kolizji doszło 8 lutego około godz. 8 w Gołębiu w gminie Michów.

Jak informuje st. kpt. Michał Mazur, najpierw doszło do kolizji dwóch samochodów osobowych, zaraz potem niemal w tym samym miejscu kolejny samochód dachował. Osoba jadąca tym samochodem odniosła obrażenia, ponieważ nie była w tym czasie dostępna karetka pogotowia, poszkodowaną osobę zabrali do szpitala w Lublinie śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka do zderzenia doszło, ponieważ kierujący Passatem mieszkańiec gminy Michów nie dosto-



Poszkodowaną zabrali do szpitala śmigłowiec LPR

sował prędkości do warunków na drodze i najechał na tył stojącego opla kierowanego przez mieszkańkę gminy Michów. Sprawca został ukarany mandatem w wysokości 1150 zł.

Do dachowania doszło w ten sposób, że kierująca peugeotem 26-letnia kobieta nie dostosowała

prędkości do warunków na drodze, wjechała do rowu i dachowała.

W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Michów, OSP KSRG Kamionka, policja.

Marcin Kusyk

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów – I etap dotyczący ustaleń w części tekstowej

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.), art. 39 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XXXII/181/2022 Rady Gminy Abramów z dnia 21 stycznia 2022 r. o przystąpieniu do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko sporządzoną w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do w/w projektu zmiany planu miejscowego, w dniach od 21 lutego 2023 r. do 23 marca 2023 r., w siedzibie Urzędu Gminy Abramów przy ul. Szkolnej 2, 21-143 Abramów w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz o jego publikacji na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Abramów pod adresem: <https://ugabramow.bip.lubelskie.pl> (w zakładce: „Ogłoszenia Aktualności”) i na stronie internetowej Gminy Abramów.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie zmiany planu i w prognozie oddziaływania na środowisko odbędzie się w dniu 21 lutego 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Abramów w godz. od 10.00 do 11.00.

Zgodnie z art. 18 ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) oraz art. 46 pkt 1, art. 39 ust. 1, pkt. 3, art. 40 i art. 41, w związku z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.), zapewniając możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. zmiany planu, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu oraz prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu zmiany planu oraz prognozy oddziaływania na środowisko należy składać na piśmie do Wójta Gminy Abramów ul. Szkolna 2, 21-143 Abramów, lub na adres e-mail: gmina@abramow.pl, lub elektroniczną skrzynkę podawczą z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu zamieszkania lub siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 7 kwietnia 2023 r.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

- Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Abramów, ul. Szkolna 2, 21-143 Abramów; Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: inspektor@cibi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związanej z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c i e ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz ustawa z dnia 23 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w szczególności art. 17 tej ustawy.
- Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wiecznie.
- Odbiorcą danych osobowych w zakresie niezbędnym do opracowania zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Abramów będzie Wójt Gminy Abramów.
- Składającemu przysługują, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo do: żądania dostępu do treści swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, żądania ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
- Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdy przesłankę przetwarzania danych osobowych stanowi przepis prawa, a odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.
- W przypadku żądania informacji o źródle danych (art. 15 ust. 1 lit. g RODO), prawo to podlega ograniczeniu, jeżeli wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano – art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wójt Gminy Abramów

„Ćwieki” ze Starościna werbują kosynierów

Oddział „Ćwieków” wyruszył do walki ze Starościna latem 1863 r. Dzisiaj jego tradycje kultywuje stowarzyszenie historyczne, które brało udział w spotkaniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Adama Mickiewicza w Lubartowie 30 stycznia.

W Grupa odtwarza oddział „Ćwieków”?

- Pełna nasza nazwa to Stowarzyszenie Historyczne 5 Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego zwanych „Ćwiekami” ze Starościna. To pełna nazwa, jaką Rząd Narodowy nadał dla oddziału Kajetana Karola Cieszkowskiego. Kajetan Cieszkowski „Ćwiek” i jego żona Emilia własnym sumptem zorganizowali i wyposażyli ten oddział. Oddział wyszedł w pole dopiero na przełomie czerwca i lipca, ale to wiązało się z tym, że „Ćwiek” chciał ich dobrze wyszkolić, umundurować, uzbroić. Ten oddział utrzymywał się aż do stycznia 1864 r. Był w walce cały czas, dowódcy się zmieniali. To był jeden z najdłużej utrzymujących się

oddziałów na arenie powstania styczniowego. Składał się na początku z 250 ludzi: z dwóch kompanii strzelców, kompanii „Żuawów śmierci”, kosynierów i jazdy. Wszyscy kosynierzy byli to włościanie ze Starościna, jazda przybyła aż z pogranicza rosyjsko - tureckiego, dowództwo było wojskowe, był felczer, ksiądz kapelan, ale był też i sąd. Za dezercję kara była zasadnicza i dlatego jeden z adiutantów oddziału pisał, że ciężko „żegnać się z przyjaciółmi nad otwartym grobem”. Za zdradę, dezercję, odbywały się sądy, nawet do tego stopnia, że w czasie któregoś przemarszu został aresztowany kapelan oddziału, dominikanin Alfons Pleszczyński z Lublina, ale po dochodzeniu został zwolniony z oskarżenia i uniewinniony.

W Mają Panowie jednakowe ubrania. Czy oddział był jednolicie umundurowany?

- Tak, to była cecha charakterystyczna tego oddziału. Oddziały przychodzące z Galicji też miały w pierwszym okresie jednolite umundurowanie, ale ten powstał tutaj, pod zaborem rosyjskim. Emilia dbała o to, żeby wszyscy powstańcy z oddziału mieli jednakowe umundurowa-



Sławomir Rodak i Bartosz Rodak ze stowarzyszenia odtwarzającego oddział „Ćwieków”

nie: szare kurtki i żółte wyłogi. Ten żółty kolor był przypisany do województwa lubelskiego. Wyposażenie oddziału też było jednolite: czarne ładownice, czarne pasy, sztucery tzw. belgijskie, ale prawdopodobnie były systemu Lorenza albo Enfielda, większość oddziału wyposażona była w rewolwery systemu Adamsa.

W W jakich bitwach brał udział oddział?

- Pierwszą bitwą była zwycięska bitwa pod Depułtaczami Królewskimi koło Chełma, później było kilka mniejszych potyczek, potem Panasówka, która też była zwycięską bitwą. Pod Batorzem była krwawa klęska, bitwy pod Kowalą w radomskim i pod Wirem. Tam

musieli się wycofać, ale dzięki dobremu wyszkoleniu nawet odwroty były bardzo dobrze zorganizowane.

W Koniec oddziału - to walka pod Brzostówką?

- Tak, ostatnia kompania została wtedy rozbita. To był styczeń 1864 r. W miejscu, gdzie był pierwszy pochówek zabitych

powstańców postawiliśmy z wójtą Sernik Stanisławem Marzędą okazały kamień i piękny krzyż.

W Ile osób jest w grupie?

- W grupie mamy 15 osób, uzbrojonych i umundurowanych jest 10, jest kilka pań w strojach żałobnych, mają już poszyte suknie. Mieliśmy czterech kosynierów, ale kosynierzy przechodzą do strzelców. Prowadzimy nabór do kosynierów, potrzebujemy jeszcze co najmniej trzech. Kosy są, sukmany są, buty trzeba zdobyć we własnym zakresie, ale potrzebujemy jeszcze kilku ochotników.

W Dodajmy, że te stroje żałobne to nawiązanie do ówczesnej mody patriotycznej.

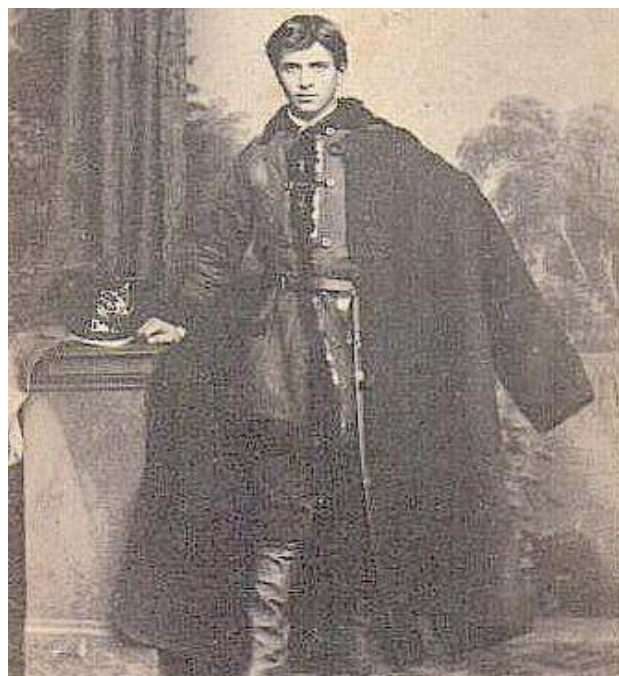
- Tak, od 1861 r., po krwawym stłumieniu manifestacji patriotycznych, szlachcianki, ale nie tylko, bo i mieszczyki, rzekły się dobrowolnie krzykliwych strojów. Używały tylko czarnej biżuterii, czarnych sukni tylko z białymi lamówkami. Za noszenie tego stroju władze carskie też karały. Były dosyć surowe kary, nawet do zsyłki na Sybir. Zaradne Polki musiały sobie załatwić zaświadczenia o żałobie w rodzinie.

Marcin Kusyk

Powstańcy styczniowi na fotografiach sprzed stu sześćdziesięciu lat. Wśród nich przodek Cyfrowiczów



Władysław Cyfrowicz, ochotnik z zaboru austriackiego, ranny w bitwie pod Miechowem 17 lutego 1863 r.



Władziowi na pamiątkę - napisał powstańcy na odwrocie swego zdjęcia ofiarowanego Władysławowi Cyfrowiczowi (imię ofiarodawcy nieczytelne)



Powstańcy z bratem - księdzem, na odwrocie nazwiska trudne do odczytania

Jadwiga Haleniuk, siostra nieżyjącego już społecznika i pasjonata historii z Kamionki Janusza Cyfrowicza, jest właścicielką zbioru autentycznych fotografii z okresu powstania styczniowego.

Rodzina Cyfrowiczów pochodzi z Krakowa. Jak mówiła kiedyś Wspólnocie, w domu dziadka Władysława zbierali się powstańcy przed wyruszeniem z Galicji do

walki w Królestwie Polskim. Pani Jadwiga pamięta, że u krewnych był jeszcze zegar, na którym powstańcy sprawdzali godzinę przed wymarszem.

Dziadek Władysław brał udział w bitwie pod Miechowem 17 lutego 1863 r. Został tam ranny. W działalność powstańczą był zaangażowany także Leon Cyfrowicz, brat Władysława. Był po-

mocnikiem ostatniego powstańczego naczelnika Krakowa - ks. Adama Słotwińskiego (Kraków leżący w zaborze austriackim nie był objęty walkami, ale istniały tam konspiracyjne władze powstańcze organizujące m.in. oddziały ochotników do walki w zaborze rosyjskim). Na zdjęciach, które są własnością Jadwigi Haleniuk są uwiecznieni dziadek Władysław

i niektórzy jego koledzy z oddziału - są opatrzone dedykacjami dla niego. Inne przedstawiają powstańców z innych oddziałów. Zdjęcia powstańców były nie tylko pamiątką dla nich i ich rodzin (często jedyną pamiątką po poległych). Były rozprowadzane na terenie trzech zaborów jako ilustracje propagandowo-patriotyczne.

Marcin Kusyk

- Lawina jest coraz większa. Pracownicy chyba nie mają jeszcze świadomości tej sytuacji - komentuje Tomasz Marzęda

Złe wyniki kontroli szpitala. Starosta: Nie wiedział przez dyrektora. Dyrektor: musiałem spłacać zobowiązania

Suma zobowiązań szpitala wynosi już 86,1 mln zł, a rok 2022 zakończono rekordową stratą. Kontrolerzy: SPZOZ nie odpro- wadza obowiązkowych składek emerytalno-rento- wych za pracowników do ZUS-u. - Zarząd Powiatu nie wiedział pożyczkach - przyznaje starosta, mówiąc o zobowiązaniach z ostatniego roku na 20 mln zł.

Starostwo Powiatowe w Lubartowie przeprowadziło kontrolę finansów szpitala (po- wiat jest organem założyciel- skim i nadzoruje funkcjonowa- nie szpitala). Pod lupę wzięto okres od 2018 roku do chwili obecnej, przyglądano się m.in. stanowi zadłużenia SPZOZ-u i zaciąganych pożyczkom oraz kredytom.

„W kontrolowanym obszarze stwierdzono następujące niepra- widłowości: brak terminowej re- gulacji zobowiązań wobec kon- trahentów, brak terminowego opłacania obowiązkowych skła- dek emerytalno-rentowych za pracowników SP ZOZ w Lubar- towie” - czytamy w protokole kontroli.

„Wskazanie imienia i nazwi- ska osób odpowiedzialnych za powstanie stwierdzonych nie- prawidłowości: kierownik kon- trolowanej jednostki - Pan Mirosław Makarewicz - dyrektor SP ZOZ w Lubartowie” - podkre- ślają kontrolujący.

Zarząd Powiatu przyjął pro- tokół kontroli szpitala jedno- głośnie.

- Kontrola miała na celu usta- lenie podstawowych faktów. Te fakty zostały ustalone, nie było dyskusji przy przyjmowaniu protokołu tej kontroli. Przyjęcie protokołu przez Zarząd Powiatu oznacza, że Zarząd zgadza się wynikami kontroli. Nie akceptu- jemy stanu rzeczy, ale akceptu- jemy wyniki kontroli - zaznacza starosta Tomasz Marzęda.

Kontrolę przeprowadzili Ar- tur Szczupakowski - główny specjalista ds. kontroli i kontroli zarządczej starostwa powiatowe- go oraz Dorota Przytocka - kie- rownik Wydziału Finansowego Starostwa.

Sto milionów długów na horyzoncie. Kłopoty z kontrahentami i ZUS-em

Łączna suma zobowiązań szpitala wynosi już 86,1 mln zł, w tym 55,9 mln zł stanowią pożyczki.

„Kontrolujący w sposób nega-

tywny oceniają sytuację finan- sową SP ZOZ w Lubartowie” - to wniosek z protokołu kontroli.

Kolejny istotny wniosek kontrolujących jest następu- jący: szpital nie jest w stanie regulować na bieżąco swoich zobowiązań finansowych wobec kontrahentów, a zobowiązania wymagalne na koniec 2022 roku wynosiły już 8,4 mln zł.

Z danych przedstawionych przez SP ZOZ wynika, iż nie są odprowadzane obowiązkowe składki emerytalno-rentowe za pracowników szpitala.

„Łączna wysokość zaległości wobec Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynosi 9,4 mln zł (odroczenie, układ ratalny)” - czytamy w protokole.

- Jeśli nie ma pieniędzy na po- krycie zobowiązań miesięcznie, to ta kula śnieżna nam rośnie. Lawina jest coraz większa. Pra- cownicy chyba nie mają jeszcze świadomości tej sytuacji. Szpital w skali Lubartowa jest dobrym pracodawcą, jeśli chodzi o po- ziom wynagrodzeń pracow- ników. Kiedyś może się okazać, że świadczenia emerytalne nie będą na takim poziomie, na jakim oczekivaliby tego pra- cownicy - komentuje Tomasz Marzęda.

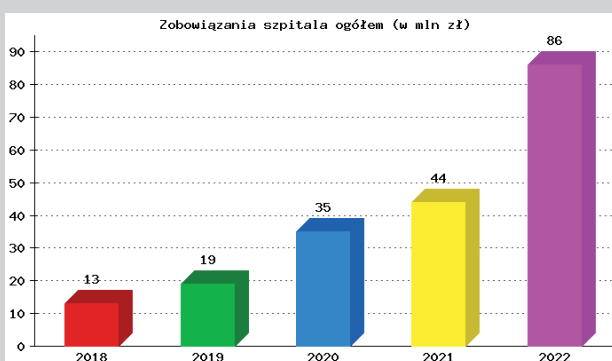
Przychody rosną, ale wydatki galopują. Rekordowa strata

Znacznie wzrosły przychody szpitala. Jeszcze w 2018 roku, gdy dyrektorem był Łukasz Semi- niuk, wynosiły one 53,9 mln zł. Największy skok w kwestii przychodów w badanym okre- sie odnotowano na przestrzeni lat 2020-2021, gdy z 65,1 mln zł wzrosły do 86,8 mln zł. Do sierpnia 2021 roku szpitalem zarządzała Sylwia Domagała, w sierpniu zastąpił ją Mirosław Makarewicz. Według szacun- ków - nie opracowano jeszcze ostatecznego bilansu finansowe- go za ub.r. - na koniec 2022 rok przychody zamknęły się w kwocie 89,2 mln zł.

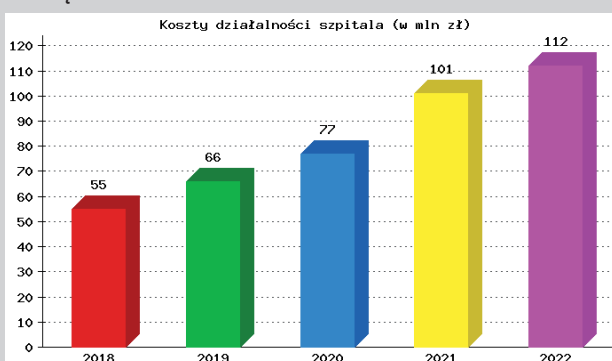
Niestety szybciej od przycho- dów rosną koszty działalności operacyjnej szpitala. W 2018 roku 54,9 mln zł, w kolejnym roku już 66 mln zł. Dalej nie było stabilizacji, a wręcz prze- ciwnie - ogromne wzrosty koszt- ów. W 2020 roku - 76,8 mln zł. W 2021 roku koszty przebiły symboliczną barierę i zamknęły się na poziomie 101 mln zł. Sza- cunek na 2022 rok to 112,3 mln zł kosztów.

Prosty rachunek pokazuje, że szpital co roku notuje straty finansowe. O ile 2018 rok zam- knął stratą netto w wysokości 202 tys. zł, o tyle kolejny rok już

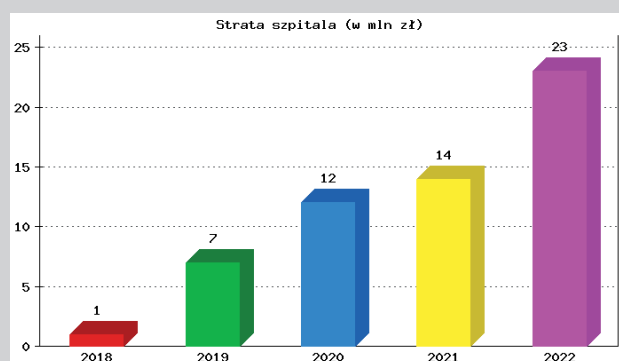
	2018 (Łukasz Semi- niuk)	2019 (Sylwia Domagała)	2020 (Sylwia Domagała)	2021 (Sylwia Domagała/ Mirosław Makarewicz)	2022 (Mirosław Makarewicz)
Przychody ze sprzedaży netto	53,9 mln zł	58,9 mln zł	65,1 mln zł	86,8 mln zł	89,2 mln zł
Koszty działalności operacyjnej	54,9 mln zł	66 mln zł	76,8 mln zł	101 mln zł	112,3 mln zł
Zysk (strata) ze sprzedaży	-953 tys. zł	-7,1 mln zł	-11,7 mln zł	-14,3 mln zł	-23,1 mln zł
Zysk (strata) netto	-202 tys. zł	-5,9 mln zł	-12,1 mln zł	-9,4 mln zł	-22,8 mln zł



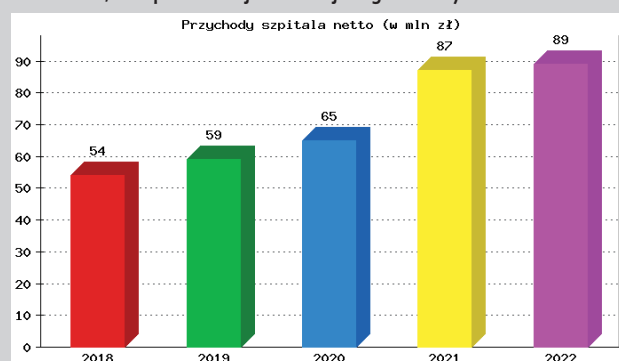
W ekspresowym tempie urosły długi szpitala w ub.r. Według danych z kontroli przeprowadzonej przez Starostwo Powiatowe jeszcze na koniec 2021 roku ogółem zobowiązania szpitala wynosiły 44 mln zł, by w przeciągu 12 miesięcy wzrosnąć niemal dwukrotnie - do... 86 mln zł



Koszty działalności operacyjnej szpitala regularnie wzrastają. Uwagę zwraca skok kosztów pomiędzy 2020 a 2021 rokiem, gdy w przeciągu 12 miesięcy odnotowano wzrost wydatków rzędu aż... 24 mln zł



Wzrosty kosztów działalności szpitala pociągają za sobą straty w rocznych bilansach w kolejnych latach. O ile na koniec 2018 roku strata zamykała się jeszcze w 1 mln zł, o tyle strata za ubiegły rok wyniosła około 23 mln zł (dane szacunkowe, nie opracowano jeszcze oficjalnego bilansu)



SPZOZ w Lubartowie znacznie zwiększył poziom przychodów na przestrzeni lat 2018-2022. Szczególnie wyraźny wzrost widać w 2021 roku, gdy w przeciągu 12 miesięcy wpływy zwiększyły się o około 22 mln zł

POŻYCZKI SZPITALA

2020 - 25 mln zł od BFF Polska S.A. w Łodzi
2021 - 4,5 mln zł od BFF Polska S.A. w Łodzi
2022 - 14,6 mln zł od BFF Polska S.A. w Łodzi
2022 - 40 mln zł od BFF Polska S.A. w Łodzi
(konsolidacja zadłużenia z poprzednich umów)
2022 - 5 mln zł od BFF Polska S.A. w Łodzi

roku - przyp. red.) - przyznaje starosta. - Dyrektor nie poinformował o nich Zarządu. Nie wie- my, na co zostały przeznaczone pieniądze z tych pożyczek. Moim zdaniem na bieżące wydatki, bo znamy wszystkie źródła finan- sowania inwestycji w szpitalu. Według mojej analizy ponad 95 proc. wydatków bieżących szpi- tała to są wynagrodzenia i tutaj mamy poważny problem. Jednym z głównych celów kontroli było ustalenie kwestii zaciągniętych zo- bowiązań. Mamy już wobec BFF Polska S.A. zadłużenie dochodzą- ce do 50 mln zł, a łączna suma zo- bowiązań dochodzi już do kwoty trzydziestowej - dodaje.

Dyrektor: pożyczki poszły na spłatę zobowiązań po poprzednicze

- Pożyczki w 2022 roku zo- stały zaciągnięte na spłatę zobo-

stratą 5,9 mln zł. 2020 rok to 12,1 mln zł na minusie. Progres odnotowano w 2021 roku, gdy strata była mniejsza względem poprzedniego roku i wyniosła 9,4 mln zł. 2022 rok to już po- wrót do poprzedniej tendencji i rekordowa strata. Według sza- cunków podanych w protokole kontroli - 22,8 mln zł.

„Istnieje bardzo wysokie ryzyko utraty płynności finan- sowej SP ZOZ w Lubartowie” - ostrzegają kontrolerzy.

I zwracają uwagę na to, że w 2018 roku zobowiązania sta- nowiły równowartość 24 proc. przychodów, a w 2022 roku już 97 proc.

Starosta nie wiedział o pożyczkach

Kontrolujący opracowali wy- kaz pożyczek, które władze szpi- tała zaciągały w ciągu ostatnich lat.

Pierwsze wykazane zobowią- zanie sięga jeszcze 2006 roku - szpital pożyczył wtedy od Starostwa Powiatowego 10 mln zł, pożyczka wraz z odsetkami została spłacona w maju 2022 roku.

W grudniu 2020 szpital zarzą- dzany przez Sylwię Domagałę

podpisał ze Starostwem umowę na 15,2 mln zł pożyczki. Z pro- tokołu wynika, że w paździer- niku tego samego roku SPZOZ zaciągnął zobowiązanie w wyso- kości 25 mln zł. Pożyczkodaw- cą jest BFF Polska S.A. z siedzibą w Łodzi. To międzynarodowa korporacja. Specjalizuje się w fak- toringu i pożyczkach, usługach związanych z instrumentami ka- pitałowymi, bankowością i płat- nościami korporacyjnymi. Od tej firmy lubartowska lecznica w przeciągu kolejnych kilkun- ściu miesięcy zaciągnie jeszcze kilka kolejnych pożyczek. Już w marcu 2021 roku szpital „do- ładował” swoje konto kwotą 4,5 mln zł kolejnej pożyczki od BFF Polska S.A.

Kontrola wykazała, że w mar- cu 2022 roku, już pod rządami Mirosława Makarewicza, szpital sięgnął po następną pożyczkę od łódzkiej firmy - tym razem 14,6 mln zł. To nie koniec, bo w grud- niu 2022 roku SPZOZ znowu pożyczył pieniądze od BFF Polska S.A. - 5 mln zł. W międzyczasie, we wrześniu 2022 roku, dokona- no konsolidacji zadłużenia z po- przednich umów w kwocie 40 mln zł.

- Zarząd Powiatu nic nie wie- dział o tych pożyczkach (z 2022

wiązań po mojej poprzednicze. Ja spłaciłem zobowiązania wo- bec kontrahentów z lat 2019, 2020 i 2021. Gdyby nie te zobowiązania, to spokojnie można byłoby bilansować fi- nansze szpitala. A to niestety się ciągnie. Nikt wcześniej nie skontrolował tego, dlaczego mając 25 mln zł z pożyczki, poprzednia dyrektor nie spła- ciła wszystkich kontrahentów. Pozostawiono mi ponad 15 mln zł zobowiązań do natych- miastowej zapłaty. Z NFZ-u nie można było pozyskać pieniędzy na spłatę kon- trahentów, Starostwo Powiatowe też nie dołożyło do tego pie- niędzy. Jedynym sposobem na utrzymanie ciągłości finanso- wej szpitala było zaciągnięcie pożyczki - mówi Mirosław Makarewicz w rozmowie ze „Wspólnotą”. - Konsolidacja zobowiązań na kwotę 40 mln

Co miałem o pożyczkach zaciąganych powiązania po poprzednicze



Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
**Co miałem zrobić?
Gdyby nie pożyczka,
nie byłoby pieniędzy na pensje**

zł pozwoliła na uzyskanie niższego oprocentowania pożyczki. Starosta nie wiedział o pożyczkach, bo nie był wtedy starostą. Poprzedni Zarząd Powiatu wiedział o nich, ja mówiłem pani Ewie Zybale, że są zobowiązania do natychmiastowej spłaty. Pani starosta powiedziała wtedy, że nie ma pieniędzy na pomoc dla szpitala. Więc co miałem zrobić? Gdyby nie pożyczka, nie byłoby pieniędzy na pensje.

I dodaje: W grudniu musiałem zaciągnąć pożyczkę na 5 mln zł, by na bieżąco spłacać kolejnych kontrahentów i spłacać ZUS na raty, bo w takiej formie to płacimy. Do tego doszły ustawowe podwyżki wynagrodzeń pracowników, na które nie było pokrycia od Ministerstwa Zdrowia. O tej ostatniej pożyczce nie informowałem Starostwa, bo nie muszę informować. Szpital jest samodzielną jednostką. To nie jest żadne przestępstwo. Jeżeli Starostwo mówi, że muszę ratować szpital, to podejmuję działania. Sytuacji finansowej szpitala z tak dużym zadłużeniem ciągnącym się przez lata żaden plan nie jest w stanie w tak krótkim czasie naprawić. Staram się o to, by przenieść kredyt z BFF Polska S.A. do Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie będzie niższe oprocentowanie. W skali 12 lat to będzie oszczędność rzędu 15 mln zł - wyjaśnia.

Zastrzeżenia dyrektora

Mirosław Makarewicz wniósł do protokołu zastrzeżenia. Wskazywał w nich przyczyny pogorszenia się sytuacji finansowej szpitala, m.in. zwracając na rządowe decyzje o podwyższeniu wynagrodzeń pracowników jednostek medycznych.

„Zobowiązania dotyczące składek ZUS, wynikające z wypłaty wynagrodzeń do 31 sierpnia 2022 roku szpital opłacał w pełnej wysokości i w obowiązujących ustawowych terminach. Natomiast zmiany wprowadzone ustawą z dnia 26 maja 2022 (...), które obowiązują od lipca 2022

roku, dotyczące finansowania skutków podwyżek wynagrodzeń nie zapewniły ich pełnego sfinansowania od 1 lipca 2022 roku. Skutek tych zmian spowodował mniejsze wpływy środków finansowych do szpitala, tj. miesięczna wartość współczynnika korygującego, która zapewniała finansowanie skutków podwyżek, została uwzględniona tylko do 30 czerwca 2022 roku, a była zaplanowana do końca 2022 roku” - wyjaśniał Mirosław Makarewicz w zastrzeżeniach.

Dalej wyliczał, jakie kolejne działania rząd podejmował w kwestii prób skutecznego dofinansowania szpitali po podwyżkach dla pracowników medycznych.

„Różnica między kwotą 8 619 916,68 zł (faktyczne koszty), a kwotą 2 584 871,19 zł (zwiększenia) stanowi kwotę 6 035 045,49 zł i jest to kwota brakująca do zbilansowania kosztów podwyżek za II półrocze 2022 roku. Do tego należy jeszcze doliczyć brakujące 7 200 000,00 zł czy też koszty inflacji. (...)” - czytamy w protokole zastrzeżenia dyrektora szpitala.

- Dyrektor wskazał pewne problemy. My się zgadzamy, że takie problemy istnieją. Natomiast one nie odnoszą się do ustaleń kontroli. Zastrzeżenia złożone przez dyrektora są nie na temat - podsumowuje starosta lubartowski.

„W ocenie kontrolujących złożone wyjaśnienia nie usprawiedliwiają powiększającej się straty finansowej SP ZOZ w Lubartowie, a także nie tłumaczą w żaden sposób braku opłacania przez zakład pracy, jakim jest SP ZOZ w Lubartowie obowiązkowych składek emerytalno-rentowych za pracowników oraz braku terminowego regulowania zobowiązań wobec kontrahentów” - ocenili kontrolujący.

„Wspólnota” zapytała Mirosława Makarewicza o komentarz do sprawy wyników kontroli na początku lutego.

- Wyników kontroli nie będę komentować - zastrzegł.

Trzydzieści dni

Protokół kontroli kończy na-



Tomasz Marzęda
starosta powiatu lubartowskiego
Nie wiemy, na co zostały przeznaczone pieniądze z tych pożyczek. Moim zdaniem na bieżące wydatki

stepujące stanowisko Starostwa: „W terminie 30 dni od dnia otrzymania niniejszego wystąpienia należy złożyć informację o wykonaniu zaleceń pokontrolnych, wykorzystaniu wniosków, a także o podjętych działaniach lub o przyczynach niewykonania zaleceń i niepodjęcia działań.”

- Dyrektor został poinformowany i czekamy na ruch dyrektora - zastrzegł starosta w rozmowie ze „Wspólnotą”.

- 30 dni, przy skali problemów szpitala? Trudno się spodziewać, że coś się realnie zmieni w tak krótkim czasie - zauważyliśmy.

- No cóż tu komentować... - skwitował starosta. - Przytłaczają nas te problemy, bo ich skala jest już niebezpieczna. Co dalej? Przed nami trudne czasy - dodał.

Dyrektor zaznacza, że w szpitalu trwa restrukturyzacja.

- Ponad 50 osób odeszło na emerytury, to wygeneruje spore oszczędności. W br. też szykują się kolejne odejścia. Będziemy małymi krokami reorganizować strukturę zatrudnienia. Będą zwolnienia w szpitalu w różnych grupach zawodowych, zgodnie z zaleceniami kontrolujących ze Starostwa. Będziemy rozmawiać o tym ze związkami zawodowymi. Być może część usług zlecimy firmom zewnętrznym - mówi Mirosław Makarewicz. - Liczę na pomoc państwa. Na oddłużenie szpitali, programy operacyjne. Szpitale bardzo dużo straciły w okresie pandemii, bo dodatkowe pieniądze w związku z COVID-19 rozpląwały się w wypłatach dodatków dla pracowników, ale nie pokrywały kosztów. A nie można było leczyć chorób przewlekłych - zaznacza.

I zwraca uwagę, że szpital wykonuje kontrakt z NFZ-em na bardzo wysokim poziomie. Prognozuje też, kiedy SPZOZ osiągnie dodatni bilans.

- Rok 2022 szpital zakończył wykonaniem 99 proc. kontraktu z NFZ-em. To jest fenomenalny wynik! To daje gwarancję, że ryczałt zostanie zwiększony na 2023 rok, czyli większe przychody dla szpitala. Na przykład Oddział Pediatriczny w listopadzie osiągnął ponad 2 mln zł z nadwykonania. Zoptymalizowaliśmy liczbę łóżek dla pacjentów w szpitalu.

lu. Z programu naprawczego zaprezentowanego w 2021 roku, zaplanowanego na trzy lata, z dziesięciu punktów zrealizowałem już osiem. Będą korzyści z rezonansu magnetycznego czy zakładu opiekuńczo-leczniczego. Utworzyłem od 1 stycznia jeden pion dyżurowy na Oddziałach Chorób Płuc i Wewnętrznych, co przyniesie roczne oszczędności 960 tys. zł. Utworzenie szpitalnego oddziału ratunkowego postawi szpital na całkowicie innym poziomie referencyjnym, to zwiększy wpływy od NFZ-u. Jeśli nie będzie jakichś znaczących kryzysów, na koniec 2026 roku szpital powinien być już prawie na plusie. Bo będą wzrastały przychody z NFZ-u, a spadały koszty, bo spadnie także inflacja - zapowiada Mirosław Makarewicz.

Szpital przygotowuje się do akredytacji, tego tutaj jak dotąd nie było. Za osiągnięcie certyfikatu akredytacyjnego NFZ promuje szpitale 1 proc. wzrostem ryczałtu. Ponadto Ministerstwo Zdrowia zapowiada wprowadzenie tzw. czynnika motywującego, czyli finansowego za podniesienie jakości udzielanych świadczeń, dlatego podjąłem decyzję o dążeniu do stworzenia szpitala akredytacyjnego. Utworzenie SOR, a trzeba pamiętać że szpital jest w Krajowym Planie Ratunkowym, wprowadzi nasz szpital na wyższy poziom finansowania z tytułu medycyny ratunkowej - podsumowuje dyrektor szpitala.

Dominik Smagała

Pożar w Ostrówku Kolonii. Spłonęła stodoła



- O godzinie 16:42 zostaliśmy zadysponowani do pożaru stodoły w miejscowości Ostrówek Kolonia. W momencie dojazdu cała stodoła została całkowicie objęta ogniem, który stwarzał zagrożenie dla sąsiednich budynków - opisuje akcję OSP Ostrówek

Aż dziesięć zastępów straży pożarnej gasiło pożar stodoły w Ostrówku Kolonii w poniedziałek 6 lutego. Jak informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie, straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze przed godz. 17. Paliła się stodoła w Ostrówku Kolonii. Składowana w niej była słoma, luzem i w belach. Strażacy gasili pożar wodą, podjęli też działania w obronie pobliskiego budynku. Ze względu na skła-

dowany w stodole materiał, pożaru nie udało się opanować. W akcji brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP Ostrówek, OSP KSRG Niedźwiada, OSP KSRG Kamionka, OSP Kamienowola, OSP Tarkawica, OSP Leszkowice, OSP Dębica. W szczytowym momencie akcji uczestniczyło w niej 10 zastępów straży pożarnej. Była również policja. W pożarze nikt nie ucierpiał.

Marcin Kusyk

Pożar w Wielkim w gminie Abramów. Paliło się w kotłowni



Pożar wybuchł 8 lutego około godz. 9 w kotłowni przylegającej do budynku mieszkalnego. W jego gaszeniu uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Samokleski, OSP KSRG Abramów, OSP Wielkie.

BURMISTRZ MIASTA KAMIONKA

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.).

INFORMUJE

że na okres 21 dni, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Kamionce oraz tablicy ogłoszeń tuż. Urzędu, został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży tj. działki nr 335, położonej w miejscowości Kamionka, w obrębie geodezyjnym – 0001 Kamionka Miasto, w jednostce ewidencyjnej Kamionka.

Szczegółowych informacji dot. sprzedaży można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kamionce w pok. nr 3 lub pod nr tel. (81) 852-65-58.

INFORMACJA

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego informuje, że od 06.02.2023 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim oraz na stronie internetowej urzędu <https://umigostrowlubelski.bip.lubelskie.pl> został wywieszony na okres 21 dni, wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy. Informacja: Urząd Miejski w Ostrowie Lubelskim, ul. Partyzantów 1, tel. 81 852 00 03 wew. 26.

Bal charytatywny Stowarzyszenia „Niech się Serce Obudzi” z Lubartowa



To był już siedemnasty bal organizowany przez stowarzyszenie

11 lutego na balu charytatywnym można było wylicytować obrazy i wesprzeć Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Niech się Serce Obudzi” im. Jana Pawła II. Bal odbył się w zajeździe Win-

centów. Atrakcją były występy iluzjonisty Kacpra Mysiorka. Tradycyjnie podczas balu przeprowadzono licytację, podczas której można było kupić m.in. piękne obrazy. Dochód z licyta-

cji przeznaczony jest na działalność stowarzyszenia, które ma pod opieką około 180 dzieci i ich rodziców.

Marcin Kusyk



Uczestników balu zabawiał iluzjonista, Kacper Mysiorek



Tradycją balu jest licytacja na cele charytatywne. Można było kupić m.in. piękne obrazy



Justyna Wereszczyńska prezes Stowarzyszenia „Niech się Serce Obudzi” odebrała medal dla organizacji, który w imieniu UMCS wręczył prof. Walenty Bałuk



Do nabywania przedmiotów wystawionych na aukcję zachęcał Krzysztof Wiącek, szef lubartowskiego oddziału PCK

Zanieczyszczenie stawu w Firleju



Strażacy zbierali substancję z powierzchni stawu

Zgłoszenie o zanieczyszczeniu stawu w Firleju straż pożarna otrzymała 3 lutego o 9.21. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce zdarzenia, okazało się, że na brzegu stawu stoją puste beczki. Na powierzchni stawu unosiła się oleista substancja. Straż zabezpieczyła teren zdarzenia. Sprobowano kontener ratownictwa ekologicznego. Rozstawiono zapory elastyczne, a następnie przystąpiono do zbierania substancji z powierzchni wody. Zebraną

substancję przekazano właścicielowi posesji.

- Na miejsce przybyli również pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lubartowie, Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Lublinie oraz Centralnego Laboratorium Badawczego Głównego Inspektora Ochrony Środowiska w celu pobrania próbek wody - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

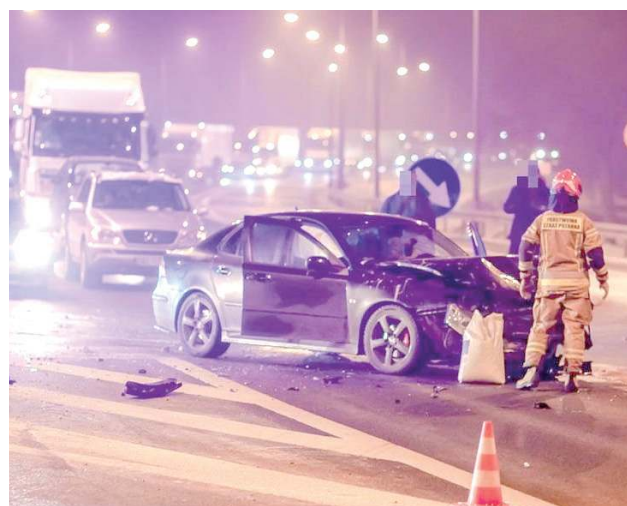
Marcin Kusyk

Matematyczne sukcesy uczniów II LO w Lubartowie



Na przełomie stycznia i lutego 2023 roku poznaliśmy wyniki XXVIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Alfik Matematyczny. Wzięło nim udział 27 uczniów II LO. Dyplom laureata i nagrodę rzeczową w konkursie otrzymują: Wiktor Opolski z klasy I a (opiekun p. Ewa Biernacka) – I miejsce w województwie, Jakub Ścierzyński z klasy IV g (opiekun p. Elżbieta Warszawska) – I miejsce w województwie. Dyplom uznania za uzyskanie bardzo dobrego wyniku w konkursie otrzymują: Michał Czerski z klasy IV h (opiekun p. Elżbieta Warszawska) – II miejsce w województwie, Krzysztof Domiński z klasy III a (opiekun p. Ewa Biernacka) – II miejsce w województwie.

Wypadek na obwodnicy Lubartowa. Jedna osoba ranna



Do wypadku doszło 6 lutego około godz. 20.30.

- 25-latek kierujący saabem nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu od Lublina w kierunku Kocka Mercedesowi. Mercedesem kierował 47-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Pasażerka Saaba odniosła obrażenia. Trafiała do szpitala w Lublinie. Kierujący byli trzeźwi.